

ROK III WARSZAWA - MAJ-CZERWIEC WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1950 - Nr 3-4 (12 - 13)

POLOONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

3 - 4

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU

	Str.
Od Redakcji. I na lekcjach polskiego realizujemy Plan 6-letni	1
Józef Stalin — W sprawie marksizmu w językoznawstwie . . .	5
Artykuły i rozprawy	
Jan Zygmunt Jakubowski — Po Zjeździe Polonistów . . .	24
Stefan Żółkiewski — Aktualny etap walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce . . .	29
Kazimierz Wyka — Stan badań nad romantyzmem . . .	42
Zbigniew Wasilewski — <i>Kordjan i cham</i> Leona Kruczkowskiego	53
Programy i praktyka szkolna	
Stanisław Dobosiewicz — Nowy etap pracy nad programami nauczania . . .	57
Karol Lausz — Zmiany wprowadzone do nowego programu języka polskiego na poziomie szkoły podstawowej . . .	63
Jan Zygmunt Jakubowski — Naukowe podstawy programu historii literatury na stopniu licealnym . . .	65
Zdzisław Libera — Znaczenie wychowawcze nauczania literatury w dbie budowania podstaw socjalizmu . . .	73
Z codziennych doświadczeń	
Zdzisław Libera — Problemy współczesnego życia literackiego w szkole . . .	92
Jerzy Kram — Interpretacja <i>Doświadczyńskiego przypadków</i>	94
Janina Szostowa — Przygotowanie do wygłoszenia prelekcji w związku z potrzebami życia szkolnego w kl. VII . . .	96
Z praktyki słuchaczy PWSP w Łodzi:	
Zofia Mitras — Rym męski i żeński w klasie V . . .	98
Justyna Dwornicka — Akcent w klasie V . . .	99
Oceny i sprawozdania	
Książki:	
Wznowienie prac historyczno-literackich Boya Żeleńskiego:	
Leokadia Banaszekiewicz — Tadeusz Żeleński <i>Boy Obrachunki fredrowskie, Znasz li ten kraj</i> . . .	100
Mirosław Dyja — <i>Boy o Mickiewiczu</i> . . .	101
Książki radzieckie: Alina Brodzka — K. Paustowski <i>Opowiadania, G Gulia Winsna w Sakenie</i> . . .	102
Wanda Gumplowicz — Siemion Babajewski <i>Kawaler Złotej Gwiazdy</i> . . .	104
Konstanty Simonow <i>Dni i noce</i> . . .	106
Czasopisma:	
Krystyna Leńniewska — Powieść polska w latach 1918—1939	108
Irena Kucharska — Dyskusja o poezji . . .	117
E. G. — Nowy „Pamiętnik Literacki“ . . .	123
Kronika	
Zjazd Polonistów . . .	124
V Zjazd Pisarzy . . .	125
Nagrody literackie . . .	126
Zgon Ksawerego Pruszyńskiego . . .	127
Wykaz książek do nauki jęz. polskiego w r. szkolnym 1950/51	128

POŁONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY
PRZY WSPÓŁPRACY INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH

OD REDAKCJI

I NA LEKCJACH POLSKIEGO REALIZUJEMY PLAN 6-LETNI

I

Najbardziej pasjonującą lekturą, od jakiej zaczynamy pracę w bieżącym roku szkolnym (i do której wracać będziemy niejednokrotnie) są postanowienia Planu 6-letniego. W najgłębszym skupieniu poznajemy poszczególne rozdziały Planu i studiujemy cyfry. Nie dlatego, aby lekcje polskiego zamienić na lekcje matematyki. Cyfry Planu 6-letniego zawierają rzetelnie humanistyczną treść, są nasycone najgłębszą troską o człowieka. Kiedy odczytujemy te imponujące cyfry na temat wzrostu produkcji w Polsce, na temat ilości np. maszyn czy tkanin, produktów spożywczych czy pomocy szkolnych i naukowych, trzeba pamiętać, że to po raz pierwszy w dziejach podjęto w naszym kraju walkę o rzeczywiste podniesienie materialnego i kulturalnego dobrobytu mas narodu, o stworzenie warunków do życia godnego i pięknego. Na ostatnim V Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej prezydent Bolesław Bierut mówił:

„Nie było i nie ma w dziejach ludzkich piękniejszego, wspanialszego, bardziej twórczego i porywającego dążenia nad ideę pełnego wyzwolenia człowieka z wszelkiego ucisku i niewoli. Tą ideą jest socjalizm. Nasz Plan 6-letni jest realizacją tej idei, jest budową podstaw socjalizmu w Polsce“.

Plan 6-letni trzeba dokładnie poznać i trzeba przemyśleć sprawę własnego, bardziej wytężonego i owocnego działania w wielkim dziele tworzenia nowego i lepszego życia w Polsce. Jest to prosty i zasadniczy nasz obowiązek. W cytowanym przemówieniu stwierdzał Bolesław Bierut:

„...Warunkiem naszego zwycięstwa jest, aby każdy czło-

wiek pracy w Polsce stał się świadomym twórcą Planu 6-letniego. Trzeba więc, aby każdy — od dziecka szkolnego poczynając — znał Plan i program budownictwa socjalizmu, aby każdy człowiek pracujący stał się oddanym sprawie budowy socjalizmu, bojownikiem i ofiarnym realizatorem Planu 6-letniego“.

II

Plan 6-letni jest planem uprzemysłowienia kraju. Produkcja przemysłowa w roku 1955 osiągnie poziom czterokrotnie wyższy od poziomu produkcji przemysłowej w Polsce przedwojennej. Zasadniczym elementem tego uprzemysłowienia jest rozwój produkcji maszyn. „Dlatego — mówił minister Hilary Minc w referacie wygłoszonym na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR — dla wszystkich gałęzi przemysłu budowy maszyn są założone najwyższe tempa rozwoju w Planie 6-letnim. ...Postawione zostały trudne zadania uruchomienia produkcji maszyn dotąd w kraju niewyrabianych, jak turbin parowych, kotłów wysokoprężnych, maszyn papierniczych, pomp odśrodkowych o dużej wydajności, wysoko-sprawnych obrabiarek itp. W zakresie maszyn rolniczych zostało postawione zadanie do stworzenia technicznej podstawy dla społecznej przebudowy wsi, w związku z czym ilość wyprodukowanych traktorów wyniesie w roku 1955 — 11 000 sztuk, tj. przeszło 4 razy więcej aniżeli w r. 1949. Wartość produkcji maszyn i narzędzi rolniczych wyniesie w r. 1955 czterokrotną wartość produkcji 1949 r., przy czym przewiduje się znaczne wzbogacenie asortymentu i uruchomienie nowych typów maszyn rolniczych, jak kombajnów, siewników traktorowych, snopowiązałek, młocarń czyszczących o dużej wydajności itp.“.

Wzrost produkcji środków wytwórczości stworzy podstawę do planowego podniesienia stopy życiowej narodu przez dostarczenie zwiększonej ilości artykułów konsumpcyjnych. Oto kilka przykładów:

607,7 milionów metrów tkanin bawełnianych w r. 1955 wobec 397,6 milionów metrów w r. 1949;

74,9 milionów metrów tkanin wełnianych w r. 1955 wobec 49 milionów metrów w roku 1949;

103,9 milionów metrów tkanin jedwabnych w r. 1955 wobec 43,7 milionów metrów w r. 1949;

22,2 milionów par obuwia skórzanego w r. 1955 wobec 8 milionów par w r. 1949;

1 100 000 ton cukru w r. 1955 wobec 745,3 tys. ton w r. 1949 itd., itd.

Wzrosnie również produkcja artykułów tzw. wyższej konsumpcji życiowej w związku ze wzrostem stopy życiowej. I tak np.:

300 000 sztuk aparatów radiowych w r. 1955 wobec 66 100 sztuk

340 000 sztuk rowerów w r. 1955 wobec 91 100 sztuk w r. 1949 —

Przykłady można mnożyć. Lektura poszczególnych rozdziałów Planu 6-letniego jest wielką lekcją historii. Polska — kraj o zaniedbanej strukturze gospodarczej, kraj, w którym jeszcze w międzywojennym dwudziestoleciu głoszone (w interesie międzynarodowego kapitału, traktującego Polskę jako kolonię) przekonanie, że powinniśmy pozostać krajem jedynie rolniczym — zmieni się świadomym, planowym wysiłkiem narodu w kraj uprzemysłowiony. Trzeba budzić i na lekcjach języka polskiego świadomość, jak doniosłą sprawą jest szybkie uprzemysłowienie Polski. Chodzi o dobrobyt narodu, chodzi o stworzenie technicznej podstawy do przebudowy konserwatywnej struktury wsi polskiej, chodzi o stworzenie materialnych podstaw do realizacji wielkiej reformy kulturalnej, o udostępnienie szerokim masom narodu korzystania z bogactw kulturalnych. (W r. 1955 wzrośnie produkcja papieru do poziomu 530 000 ton wobec 264 500 ton w r. 1949, wzrośnie produkcja pomocy szkolnych i naukowych, instrumentów muzycznych, artykułów fotochemicznych itd., itd.). Do niedawna zakłamanymi ideologowie burżuazyjni w Polsce, zastanawiając się nad problemem „skąd i dokąd idziemy“, głosili tęsknotę do średniowiecza, kult samotniczego życia wewnętrznego i obawę ...przed nadmiernym rozwojem techniki. Te reakcyjne plany uwstecznienia gospodarczego i kulturalnego Polski udaremniło zwycięstwo klasy robotniczej i socjalizmu. Wielki Plan 6-letni budzi dzielność techniczną narodu, aby uczynić życie bardziej twórczym i pięknym. Twierdził Lenin:

„Nie możemy posyłać ludzi na katorżniczą pracę. Trzeba wszędzie wprowadzać więcej maszyn i przechodzić znacznie szerzej do stosowania techniki maszynowej“.

Wielki plan uprzemysłowienia kraju — to zarazem przebudowa wsi w kierunku wzmocnienia spółdzielni produkcyjnych, rozszerzających możliwości produkcyjne naszego rolnictwa, to zarazem lepsze wykorzystanie bogactw naturalnych kraju i przyspieszenie upowszechnienia kultury.

III

Na lipcowym Plenum Komitetu Centralnego PZPR w związku z zadaniami Planu 6-letniego wiele mówiono o zagadnieniu kadr. Nie działa się to przypadkiem. Trzeba przygotować kadry, zdolne zabezpieczyć realizację Planu.

I tu szczególnie wyraźnie występuje historyczna rola współczesnej szkoły. Nie chodzi zaś jedynie o przygotowanie fachowe. Oczywiście, jest to rzecz pierwszorzędnej wagi, aby stworzyć liczne, dobrze przygotowane kadry techniczne, które — jak mówiono na wspomnianym Plenum lipcowym (referat Zenona Nowaka — zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego zdolne będą wspaniałe liczby Planu Sześcioletniego przekuć w czyn“.

A te zadania wcale nie są łatwe. Chodzi o poważny wzrost wydaj-

ności pracy, który umożliwi realizację wielkich zadań. Przewiduje się wzrost wydajności pracy w przemyśle średnim i wielkim o 66 proc., w budownictwie o 85 proc., w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o około 90 proc., w pracy na kolejach o około 52 proc., w uspołecznionym handlu detalicznym o 45 proc. itd. Trudniej jest obliczyć wydajność pracy nauczyciela i badacza naukowego, ale — rzecz prosta — Plan 6-letni wymaga od nas wzmoczonego wysiłku, wysiłku wyrosłego z najgłębszego zrozumienia zadań Planu i z najściślejszego związania uczuciowego z tą wielką ofensywą socjalizmu w Polsce.

Chodzi po prostu o to, — przypomnijmy znów słowa Bolesława Bieruta — aby:

„Każdy człowiek pracujący stał się oddanym sprawie budowy socjalizmu, bojownikiem i ofiarnym realizatorem Planu 6-letniego“.

Plan 6-letni zrealizuje społeczeństwo, które dokona przebudowy swej świadomości w duchu optymizmu i entuzjazmu. Optymizm i pesymizm stały się obecnie — jak to już podkreślali działacze i pisarze socjalistyczni — kategoriami klasowymi. To nie tylko sprawa usposobienia jednostki, lecz sprawa pozycji klasowej, sprawa stanowiska zajmowanego przez nas w walce, jaką toczy optymistyczny i twórczy świat socjalizmu z coraz bardziej podstępny i zbrodniczym obozem imperializmu.

Tego entuzjazmu i optymizmu, jako nieodłącznych elementów realizacji Planu 6-letniego, będziemy uczyć na lekcjach polskiego. Zarówno wówczas, gdy omawiamy postępowe tradycje literatury narodowej i powszechnej, jak i wówczas, gdy analizujemy utwory literackie naszej współczesności, przynoszące w artystycznym kształcie świadectwo zdobyczy socjalizmu w Polsce, jak i wówczas, gdy sięgamy do dzieł literatury radzieckiej, dzieł właśnie tak głęboko przenikniętych twórczym optymizmem proletariackim.

Realizację trudnych zadań Planu 6-letniego przyspieszy korzystanie z cennych doświadczeń Związku Radzieckiego. Trzeba, żeby właśnie nauczyciel zrozumiał najgłębszą prawdę słów Stalina, wypowiedzianych wówczas, gdy narody radzieckie realizowały po raz pierwszy w dziejach świata budowę socjalizmu:

„Realność naszego planu produkcyjnego — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu. Czy mamy właśnie wolę? Tak jest. A zatem nasz program produkcyjny może i musi być urzeczywistniony“.

Do spraw Planu 6-letniego będziemy na łamach „Polonistyki“ niejednokrotnie wracać. Częstka pracy, jaką ma wykonać nauczyciel języka ojczystego w dziele realizacji Planu, jest naprawdę poważna i twórcza.

W SPRAWIE MARKSIZMU W JĘZYKOZNAWSTWIE

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić towarzyszy w całej pełni. Co się jednak dotyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaję w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

7 *Pytanie:* Czy słuszny jest pogląd, że język jest nadbudową bazy?

Odpowiedź: Nie, niesłuszny. Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne. Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje, baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją. Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Weźmy na przykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne i inne zastąpione zostały przez nowe instytucje socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim? Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła je znaczna ilość nowych słów i wyrażeń, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrażeń, które uzyskały nowe znaczenie pojęciowe; odpadła ze słownika pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś dotyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawę języka,

to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nowy podstawowy zasób słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej. Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiegu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by nadbudowa przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnego stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś tylko jednej klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dla tego powstał on jako język ogólnonarodowy, jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa. Wobec tego służebna rola języka jako środka komunikowania się ludzi nie polega na obsłudze jednej klasy ze szkoda dla innych klas, lecz na jednakowym obsłudze całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Tym się właśnie tłumaczy, że język może jednakowo obsługiwać zarówno stary, umierający ustrój, jak i nowy wyrastający; zarówno dawną bazę jak i nową, zarówno wyzyskiwaczy jak i wyzyskiwanych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że język rosyjski równie dobrze obsługiwał rosyjski kapitalizm i rosyjską kulturę burżuazyjną przed przewrotem październikowym, jak obsługuje dzisiaj ustrój socjalistyczny i kulturę socjalistyczną społeczeństwa rosyjskiego.

To samo powiedzieć należy o języku ukraińskim, białoruskim, uzbeckim, kazachskim, gruzińskim, ormiańskim, estońskim, łotewskim,

litewskim, mołdawskim, tatarskim, azerbejdżańskim, baszkirskim, turkmeńskim i o innych językach narodów radzieckich, które równie dobrze obsługiwały dawny ustrój burżuazyjny tych narodów, jak obsługują teraz nowy ustrój socjalistyczny. Inaczej być nie może. Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie komunikowania się ludzi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jednym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek bądź grupy socjalnej ze szkodą dla innych socjalnych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem komunikowania się ludzi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy socjalnej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę.

Pod tym względem język różniąc się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyn, które są tak samo obojętne wobec klas jak język, zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustrój kapitalistyczny jak i socjalistyczny.

Dalej. Nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy.

Język natomiast, przeciwnie, jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca, rozwija się i szlifuje. Toteż język żyje niezrównanie dłużej niż jakakolwiek baza i jakakolwiek nadbudowa. Tym się właśnie tłumaczy, że powstanie i likwidacja nie tylko jednej bazy i jej nadbudowy, lecz i kilku baz oraz każdej odpowiadającej im nadbudowy, nie prowadzi w historii do likwidacji danego języka, do likwidacji jego struktury i do narodzin nowego języka o nowym zasobie słów i nowej budowie gramatycznej.

Od czasu śmierci Puszkina minęło przeszło 100 lat. W ciągu tego czasu w Rosji uległ likwidacji ustrój feudalny i kapitalistyczny i powstał trzeci ustrój, socjalistyczny. A zatem zlikwidowane zostały dwie bazy z ich nadbudowami, i powstała nowa baza, socjalistyczna, ze swą nową nadbudową. Jeśli jednak weźmiemy na przykład język rosyjski, to w ciągu tego długiego okresu czasu nie uległ on żadnej radykalnej zmianie i współczesny język rosyjski niewiele różni się w swej strukturze od języka Puszkina.

Co w ciągu tego czasu zmieniło się w języku rosyjskim? Wzbogaciło się poważnie przez ten czas słownictwo języka rosyjskiego; odpadła z tego słownictwa wielka ilość wyrazów przestarzałych; zmieniło się znaczenie pojęciowe znacznej ilości wyrazów; poprawiła się gramatyczna

budowa języka. Co się tyczy struktury języka puszkiniowskiego z jego budową gramatyczną i podstawowym zasobem słów, to zachowała się ona w całej swej istotnej treści jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Bo też jest to zupełnie zrozumiałe. Istotnie, w jakim celu właściwie istniejąca struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów miałyby po każdym przewrocie ulegać zniszczeniu i ustępować miejsca nowym, jak to zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda“, „ziemia“, „góra“, „las“, „ryba“, „człowiek“; „chodzić“, „robić“, „wytwarzać“, „handlować“ itd. nazywały się nie wodą, ziemią, górą itd., lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by odmiany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej? Jaka byłaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności. Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swą strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju. Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?

Wreszcie jest jeszcze jedna kardynalna różnica między nadbudową a językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczy to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, i nie tylko z działalnością produkcyjną, lecz także z wszelką inną działalnością człowieka we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona.

Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język — ściśle jego

słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemyśłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki wymaga od języka uzupełniania jego słownika przez nowe wyrazy i wyrażenia, nieodzowne w ich pracy. I język odzwierciedlając bezpośrednio te potrzeby, uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc:

- a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy;
- b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełniać poważny błąd.

2 *Pytanie:* Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowy, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?

Odpowiedź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustrój wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden, wspólny dla całej zbiorowości. Argument, że przez klasę rozumieć należy wszelką zbiorowość ludzką, nie wyłączając również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa, obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

Nie mam tu na myśli imperium okresu niewolniczego i średnio-wiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo-administracyjne. Imperia te nie tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, rozumiałego dla wszystkich członków imperium. Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki. Mam więc na myśli nie te i temu podobne imperia, lecz te plemiona i narodowości, które wchodziły w skład imperium, miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki. Historia dowodzi, że języki tych plemion i narodowości nie były klasowe, lecz ogólnonarodowe, wspólne dla plemion i narodowości i rozumiałe dla nich.

Oczywiście, były obok tego dialekty, miejscowe narzecza, ale górował nad nimi i podporządkowywał je sobie jeden wspólny język plemienia lub narodowości.

Później, z chwilą, gdy pojawił się kapitalizm, gdy zlikwidowane zostało rozdrobnienie feudalne i powstał rynek narodowy, narodowości rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jedynymi dla całego narodu.

Stwierdzono powyżej, że język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoistą obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystać język we własnym interesie, narzucić mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nie nawidzą go: arystokracja szlachecka, górne warstwy burżuazji. Powstają „klasowe“ dialekty, żargony, „języki“ salonowe. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: „język szlachecki“, „język burżuazyjny“ — w przeciwieństwie do „języka proletariackiego“, „języka chłopskiego“. Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwne, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieją tylko języki klasowe.

Sądzę, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czy można te dialekty i żargony uważać za języki? Stanowczo nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie można, po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek komunikowania się ludzi, dla społeczeństwa jako całości. Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych“ wyrażen i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca większość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu. Tak więc dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólnonarodowego języka danego narodu, pozbawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na wegetację. Sądzić, że dialekty i żargony mogą rozwinąć się w samodzielne języki, które potrafią wyprzeć i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskich.

Powołując się na Marksa, cytują pewien ustęp z jego artykułu *Święty Maks*, gdzie powiedziane jest, że burżua ma „swój własny język“, że język ten „jest wytworem burżuazji“, że jest on przesiąknięty duchem merkantylizmu i kupna - sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowieść, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowością“ języka, że negował istnienie jednego wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinni by przytoczyć również drugi cytat z tego samego artykułu *Święty Maks*, gdzie Marks, nawiązując do zagadnienia dróg kształtowania się jednego wspólnego języka narodowego, mówił o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną“.

A zatem Marks uznawał konieczność istnienia jednego języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe.

Czymże jest w takim razie język burżua, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji“. Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie! Marks po prostu chciał przez to powiedzieć, że burżua zapaskudzili wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżua zatem mają swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli stanowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksści, lecz jak tępi erudyci, nie wnikając w istotę rzeczy.

Powołując się na cytat z broszury Engelsa pt. *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, że: „...z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska“, że „robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja“. Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu, że opowiadał się zatem za „klasowością“ języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku, lecz o dialekcie rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie może zastąpić samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzyszom tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnicy między językiem i dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytat przytoczony jest nie na miejscu. Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych“, lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżua i proletariuszy są wręcz przeciwstawne. Ale co ma z tym wspólnego język narodowy, albo „kla-

sowość“ języka? Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości“ języka, bądź też być argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólność języka jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowani towarzysze uznają tę marksistowską tezę?

Powołują się na Lafargue'a, wskazując na to, że „Lafargue w swej broszurze *Język a rewolucja* uznaje „klasowość“ języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu. To nieprawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim“, czy też „arystokratycznym“, o „żargonach“ rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnicy między językiem a żargonem i określając dialekty bądź jako „mowę sztuczną“, bądź jako „żargon“ — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa sztuczna cechująca arystokrację... wyodrębniła się z języka ogólnonarodowego, którym mówili zarówno burżuazja jak i rzemieślnicy, miasto i wieś“.

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego, rozumiejąc doskonale, że „język arystokratyczny“ oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są językowi ogólnonarodowemu i od niego zależne.

Okazuje się, że powoływanie się na Lafargue'a mija się z celem.

Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudałowie angielscy „w ciągu całych stuleci“ mówili po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości“ języka i przeciwko konieczności języka ogólnonarodowego. Nie jest to jednak dowód, lecz jakaś anegdota. Po pierwsze, po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudałowie, lecz nieliczna górna warstwa feudałów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie mówili oni nie jakimś „językiem klasowym“, lecz zwykłym ogólnonarodowym językiem francuskim. Po trzecie, jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim znikło później bez śladu, ustępując miejsca ogólnonarodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sądzą, że feudałowie angielscy i naród angielski „w ciągu stuleci“ porozumiewali się ze sobą za pośrednictwem tłumaczy, że feudałowie angielscy nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był wówczas w Anglii czymś więcej, niż językiem salonowym, który był w użyciu jedynie w ciasnym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów“ negować istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego?

W pewnym okresie arystokraci rosyjscy również bawili się językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chętni się, że mówiąc po rosyjsku jękać się po francusku, że umieją mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólnonarodowego języka rosyjskiego, że język ogólnonarodowy był wówczas fikcją, a „języki klasowe“ — rzeczywistością?

Towarzysze nasi popełniają tu co najmniej dwa błędy.

Pierwszy błąd polega na tym, że myślą oni język z nadbudową. Sądzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólnonarodowy, lecz klasowy. Mówiłem już jednak wyżej, że język i nadbudowa to dwa różne pojęcia, że marksiście nie wolno ich mylić.

Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci ujmują przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zacieklą walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami. Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieją tylko klasy, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólnonarodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe“. Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy“ będzie miał własną „klasową“ gramatykę — gramatykę „proletariacką“, gramatykę „burżuazyjną“. Co prawda, gramatyk takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie zbija tych towarzyszy z tropu; wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksiści“, którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe „proletariackie“ koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców“...

Zrozumiałe, że taki prymitywny anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje on jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zblamuconych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zacieklej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie zajmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszel-

kiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrożniejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa. Jedyne ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podyktować niektórym naszym towarzyszom bajeczkę o rozpadzie społeczeństwa, o językach „klasowych“, o „klasowych“ gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uznawał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury narodowej w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słuszość. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość“ języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu, towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza, że powinny również istnieć dwa języki, język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi“. Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i mylą język z kulturą. A tymczasem kultura i język — to dwie różne rzeczy. Kultura może być i burżuazyjna, i socjalistyczna, język natomiast, jako środek komunikowania się, jest zawsze językiem ogólnonarodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, uzbecki obsługują dziś kulturę socjalistyczną tych narodów również dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kultury burżuazyjne? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko, twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształtowania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach, Lenin wychodził właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy bundowcy poczęli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „beznarodową“, Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu, oświadczając, że zwalcza kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwne jest, że niektórzy nasi towarzysze wloką się śladami bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo neguje Lenin, należałoby przypomnieć sobie następujące słowa Lenina:

„Język jest najważniejszym środkiem komunikowania się ludzi; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój — to jeden z najważniej-

szych warunków rzeczywiście wolnego i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas“.

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli poglądy Lenina.

Powołują się wreszcie na Stalina, przytaczając cytaty ze Stalina, że „burżuazja i jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów“. Wszystko to jest słuszne. Burżuazja i jej partia nacjonalistyczna rzeczywiście nadaje kierunek kulturze burżuazyjnej, tak samo jak proletariatus i jego partia internacjonalistyczna nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość“ języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną? Czyżby nasi towarzysze nie byli obeznani ze znanym sformułowaniem marksistów, stwierdzającym, że obecna kultura rosyjska, ukraińska, białoruska i inne są socjalistyczne w treści i narodowe w formie, to znaczy pod względem języka? Czy zgadzają się oni z tym marksistowskim sformułowaniem?

Błąd naszych towarzyszy polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą a językiem i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednakowo zarówno nową kulturę, jak i dawną.

A więc:

a) język jako środek komunikowania się zawsze był i pozostaje jeden dla społeczeństwa i wspólny dla jego członków;

b) istnienie dialektów i żargonów nie neguje, lecz potwierdza istnienie języka ogólnonarodowego, są one jego odgałęzieniami i są mu podporządkowane;

c) formuła „klasowości“ języka jest formułą błędną, nie marksistowską.

3 Pytanie: Jakie są charakterystyczne cechy języka?

Odpowiedź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z rodzinami i rozwojem społeczeństwa. Umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwem nie ma języka. Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozzerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie komunikują się ze sobą, wymieniają myśli i osiągają wzajemne zrozumienie.

nie. Jako związany bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrwała w słowach i w zestawieniach słów, w zdaniach wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samo istnienie produkcji społecznej. A zatem bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo przestaje produkować, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie obcowania jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem tzw. słownictwo języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawowy zasób słów, do którego wchodzi wszystkie pierwiastkowe wyrazy jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo, w ciągu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka: im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie stanowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomyślenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdaniu i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter. Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdaniu. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możliwość przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową.

Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiegokolwiek konkretności; podaje ona reguły budowy zdań, mając na względzie nie jakieś konkretne zdania, powiedzmy konkretny podmiot, konkretne orzeczenie itp., lecz wszelkie zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem abstrahując od tego co poszczególne i konkretne, zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to, co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne, prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem

długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.

Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahując od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmioty jako ciała pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciał w ogóle, pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. Toteż słownictwo języka, jako najbardziej czułe na zmiany, znajduje się w stanie nieomal nieprzerwanych przemian, przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadza bowiem zmiany do swego słownictwa przed likwidacją bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jak nadbudowa, nie drogą zniesienia tego, co stare i budowy nowego, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownika nowymi wyrazami, powstałymi w związku ze zmianami ustroju socjalistycznego, z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp. Przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych. Jeśli zaś chodzi o podstawowy zasób słów — to utrzymuje się on we wszystkim, co jest w nim istotne i wykorzystywany jest jako podstawa słownictwa języka. Jest to zrozumiałe. Nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów nagromadzonego w ciągu stuleci, wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji komunikowania się ludzi.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonalą, ulepsza, precyzuje swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one, jak o tym świadczy historia, z powodzeniem obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc, gramatyczna budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki.

Historia stwierdza wielką trwałość i olbrzymią odporność języka wobec przymusowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko, ograniczają się do zdziwienia. Ale do zdziwienia nie ma tu żadnych podstaw. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy tureccy usiłowali okaleczyć, zburzyć i zniszczyć języki narodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrażań tureckich, było „zbliżanie się“ i „oddalanie się“, jednakże języki bałkańskie wytrzymały i przeżyły. Dlaczego? Dlatego, że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał.

Z tego wszystkiego wynika, że języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu jakiejś pojedynczej epoki. Struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok.

Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka powstały już w zamierzchłej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną. Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się klas, pojawienie się piśmiennictwa, narodziny państwa, któremu dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu, który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej konsekwencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plemiona i narodowości rozdrabniały się i rozszczepiały, mieszały i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa, dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to pociągnęło za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Byłoby jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy: drogą unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowy nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przejście od jednej jakości języka do innej odbywało się przy tym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka, drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunku przejścia języka od dawnej jakości do nowej. Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeżeli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka. Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794“ we Francji (patrz broszurę Lafargue'a *Język a rewolucja*). Żadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyrazów przestarzałych, zmieniło się znaczenie pojęciowe niektórych wyrazów — i to wszystko. Takie jednak zmiany wcale nie decydują o losie języka. Rzecz główna w języku — to jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zniknęły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dziś dnia we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („nagła rewolucja językowa“) okres pięciu — sześciu lat jest śmiesznie krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej, odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, do wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy. Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu-dziesięciu lat zrealizowaliśmy w rolnictwie naszego kraju przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlate-

go, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodziły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu następuje wytworzenie się nowego języka drogą wybuchu, drogą nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne.

Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dalej. Byłoby zupełnie niesłuszne sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakiegoś nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, zachowuje jego budowę gramatyczną, i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięskiego kosztem języka zwyciężonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia.

Tak było na przykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko.

Oczywiście, słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie, wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodową języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody, język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, czynił dalsze postępy i doskonalił się według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głównym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznych praw rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

4 Pytanie: Czy *Prawda* postąpiła słusznie inicjując swobodną dyskusję w sprawach językoznawstwa?

Odpowiedź: Postąpiła słusznie.

W jakim kierunku zostaną rozwiązane zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale już teraz można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim niewłaściwy nauce i uczonej. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiało próby krytykowania tzw. „nowej nauki“ w językoznawstwie kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa prześladowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za najmniejszą dezaprobatę nauki N. J. Marra wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Za podstawę do wysuwania językoznawców na odpowiedzialne stanowiska służyła nie rzeczowa ocena, lecz bezwarunkowe uznanie nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednakże ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej bezceremonialny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomylnych kierowników, która, zabezpieczywszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: tzw. *Kurs bakiński* (wykłady N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowników (Tow. Mieszczaninow nazywa ich „uczniami“ N. J. Marra) ponownie wydany i włączony bez żadnych zastrzeżeń do zalecanych studentom pomocy naukowych. Oznacza to, że studentów oszukano, dając im zdyskwalifikowany *Kurs* jako pełnowartościową pomoc naukową. Gdybym nie był przekonany o uczciwości tow. Mieszczaninowa i innych językoznawców, powiedziałbym, że tego rodzaju postępowanie równoznaczne jest ze szkodnictwem.

Jak to się mogło stać? Stało się to dlatego, że reżim Arakcejewowa, wprowadzony w językoznawstwie, kultywuje brak odpowiedzialności i zachęca do takich warcholstw.

Dyskusja okazała się bardzo pożyteczna przede wszystkim dlatego, że wydobyła ona ten reżim Arakcejewowa na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotała.

Jednakże korzyść z dyskusji na tym się nie kończy. Dyskusja nie tylko zdruzgotała dawny reżim w językoznawstwie, lecz ujawniła ponadto tę nieprawdopodobną gmatwaninę poglądów w najważniejszych zagadnieniach językoznawstwa, która panuje w kierowniczych kołach tej gałęzi nauki. Przed rozpoczęciem dyskusji milczały one i pokrywały

milczeniem niepomyślny stan rzeczy w językoznawstwie. Po rozpoczęciu dyskusji milczenie stało się już jednak niemożliwe — musiały zabrać głos na łamach prasy. I cóż się okazało? Okazało się, że w nauce N. J. Marra istnieje szereg luk, błędów, nie sprecyzowanych problemów, nie opracowanych tez. Nasuwa się pytanie, dlaczego „uczniowie“ N. J. Marra zaczęli o tym mówić dopiero teraz, po rozpoczęciu dyskusji? Dlaczego nie zatroszczyli się o to wcześniej? Dlaczego nie powiedzieli tego we właściwym czasie otwarcie i uczciwie, jak przystoi uczonym!

Uznając „pewne“ błędy N. J. Marra, „uczniowie“ N. J. Marra, jak się okazuje, sądzą, że dalej rozwijać językoznawstwo radzieckie można tylko na gruncie „sprecyzowanej“ teorii N. J. Marra, którą uważają za marksistowską. Nie, uchronicie nas już od „marksizmu“ N. J. Marra. Marr rzeczywiście chciał być i stara się być marksistą, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on li tylko symplifikatorem i wulgaryzatorem marksizmu w rodzaju „Proletkultowców“ lub „Rappowców“.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, nie marksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa inną również niesłuszną i nie marksistowską formułę o „klasowości“ języka i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły, przeczącej całemu biegowi historii narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowi, nieskromny, chełpliwy, wyniosły ton, prowadzący do gołosłownego i lekomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczo - historyczną jako „idealistyczną“. A jednak należy stwierdzić, że metoda porównawczo-historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiście idealistyczna czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza metoda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wróżyć z fusów na temat sławetnych czterech elementów.

N. J. Marr wyniośle pomiata każdą próbą badania grup (rodzin) językowych jako przejawem teorii „prajęzyka“. A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Nie mówiąc już o tym, że teoria „prajęzyka“ nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów“, pomyśleć

można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki“ N. J. Marra. O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzedniego okresu.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła luki ideologiczne w językoznawstwie radzieckim.

Sądzę, że im szybciej wyzwoli się nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wyprowadzić je z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakcejewy w językoznawstwie, wyrzeczenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa—oto, moim zdaniem, droga, na której można byłoby uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

PO ZJEŹDZIE POLONISTÓW

I

Walka o socjalizm — mówił Bolesław Bierut do absolwentów liceów pedagogicznych 18 czerwca 1950 r. — *jest to walka właśnie o prawo każdego człowieka do naukowego poglądu na świat, czego nie można upowszechnić bez obalenia klasowego wyzysku, bez usunięcia podziału społeczeństwa na kapitalistów i robotników, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, to znaczy bez usunięcia przyczyny i źródła nędzy materialnej i ciemnoty człowieka, a przyczyną i źródłem jest system oparty na grabieży i wyzysku — imperializm. Dlatego też nauczyciel dzisiejszy musi być równocześnie bojownikiem społecznym, rewolucjonistą walczącym o socjalizm, tj. nowy ustrój wolności, w którym zniknie raz na zawsze wyzysk i przemoc człowieka nad człowiekiem. Nauczyciel i wychowawca nowego pokolenia musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej. Ale tę misję doniosłą i szczytną można osiągnąć tylko wówczas, gdy się zgłębiło prawa rządzące rozwojem społecznym, gdy się opanowało podstawy nowoczesnej wiedzy społecznej, podstawy naukowego poglądu na świat i społeczeństwo ludzkie.*

Te proste i piękne słowa podkreślają historyczny związek, widoczny szczególnie w naszej epoce, jaki istnieje między walką o postęp i sprawiedliwość społeczną a walką o rzeczywiste naukowy pogląd na świat. O tej zasadniczej prawdzie trzeba pamiętać, jeśli chcemy rzetelnie ocenić rzeczywiste przełomowe znaczenie Zjazdu Polonistów w maju 1950 roku. Jedynie w kontekście wielkich przemian społeczno-kulturalnych w Polsce Ludowej można zrozumieć dynamikę Zjazdu, jego ambitne założenia i osiągnięcia. Na Zjeździe Polonistów wygłaszano referaty i dyskutowano — rzecz prosta — na temat zagadnień naukopolonistycznych. Ale nie można traktować tego Zjazdu jako jeszcze jednego spotkania badaczy i miłośników literatury, którzy dorzucili nieco nowych przyczynków do dotychczasowej naszej wiedzy o literaturze. Tu chodziło o sprawy naprawdę zasadnicze, o rzeczywiste unaukowanie badań polonistycznych i o związanie nauki

o literaturze ze sprawą rewolucji kulturalnej w Polsce Ludowej.

II

Dla uwypuklenia charakteru omawianego Zjazdu sięgnijmy po analogię. W roku 1946 odbył się w Warszawie pierwszy powojenny Zjazd Naukowo-Literacki im. Bolesława Prusa. Bodaj że najśmielszym, jedynie rewizjonistycznym osiągnięciem tego Zjazdu był referat Wacława Borowego na temat *Godów życia* A. Dygasińskiego. Referat słusznie zakwestionował i przy pomocy subtelnych badań formalnych obalił legendę *Godów życia* jako arcydzieła.

Nie chodzi o to, aby kwestionować wagę wspomnianego, pożytecznego referatu. Ale trzeba przecież podkreślić, że na ostatnim Zjeździe chodziło o coś więcej niż o rewizję sądów o kilku dziełach literackich.

... Na Zjeździe w maju 1950 roku podjęto rewizję i ocenę dotychczasowego stanu wiedzy polonistycznej o poszczególnych epokach literackich.

... Na Zjeździe podjęto próbę sprecyzowania najważniejszych potrzeb nauki o literaturze różnych epok.

... Na Zjeździe przedyskutowano zarówno zasady, jak i praktyczne propozycje na temat periodyzacji historii literatury polskiej.

... Na Zjeździe przedyskutowano podstawowe postulaty organizacji pracy w dziedzinie nauki o literaturze polskiej.

... Na Zjeździe — w poszczególnych sekcjach — omawiano zagadnienia specjalne, związane z teorią literatury (w szczególności z zagadnieniem dynamiki przełomu literackiego), ze stanem badań i potrzebami dokumentacji historyczno-literackiej itp.

... Na Zjeździe przedyskutowano zasadniczą sprawę reformy uniwersyteckich studiów polonistycznych.

... Na Zjeździe poświęcono wiele uwagi sprawom praktyki szkolnej (już w pierwszym dniu obrad plenarnych wygłoszono dwa referaty na temat naukowych podstaw nowego programu historii literatury i na temat wychowawczego znaczenia nauczania literatury w dobie budowania podstaw socjalizmu).

III

Przytoczone zagadnienia ukazują szeroki zakres prac zjazdowych, zakres 27 referatów wygłoszonych i dyskutowanych w ciągu pięciu rzetelnie przepracowanych dni, dni nasyconych gorącymi polemikami.

Zjazd toczył się bowiem w atmosferze walki, walki o naukową, marksistowską wiedzę o literaturze, walki z idealistyczną, mieszczańską nauką o literaturze. Była to, dodajmy, walka, która toczyła się w licznych kręgach zainteresowanych. W Zjeździe wzięli bowiem udział prawie wszyscy

cy profesorowie historii literatury polskiej na uniwersytetach oraz młodszy pracownicy naukowcy, nauczyciele - praktycy i młodzież polonistyczna uniwersytecka i z Wyższych Szkół Pedagogicznych.

Był to rzeczywiście sejm polonistyczny.

Głosy, które tam padały, były wyrazem rzeczywistej opinii polonistycznej. Głosy te nie były jednomyślne. Badacze idealistyczni, zwolennicy eklektyzmu i ich uczniowie wysuwali zastrzeżenia w stosunku do marksistowskiej koncepcji badania literatury. Ale nie był to już atak na zasadnicze, marksistowskie pojmowanie dziejów, na marksistowskie rozumienie procesów historycznoliterackich. Polemizowano raczej z pewnymi uproszczeniami marksizmu, z jego wulgarnymi zniekształceniami. Na tym wielkim polonistycznym sejmie badacze idealistyczni musieli często przyznawać, że ich metody były niewystarczające, że marksizm otwiera nowe, rzeczywiście naukowe horyzonty dla badań literackich, że jedynie w oparciu o marksistowskie pojmowanie dziejów można zrozumieć prawa dynamiki literatury. Obrońcy tradycyjnych metod szermowali charakterystycznym argumentem, że oto marksizm, przydatny do badania utworów o treści społecznej, zawodzi przy analizie dzieł innych, że, owszem, można zarejestrować metodę marksistowską jako jeszcze jedną, pożyteczną obok innych. Przeciwno tym kompromisowym, eklektycznym zakusom protestowali słusznie badacze - marksiści wykazując, że marksistowska metodologia — to pełny, naukowy system, pełna teoria rzeczywistości, że marksizmu nie można się tylko nauczyć, bo to zarazem nauka i praktyka społeczna, bo to zarazem ogólna teoria rozwoju kultury i oręż ideologiczny w walce, jaką toczymy o zwycięstwo socjalizmu. Na tym wielkim sejmie polonistycznym wobec kilkuset zgromadzonych polonistów słusznie stwierdzono, że o przełomie, jaki dokonuje się obecnie w nauce o literaturze, decyduje zwycięska walka klasy robotniczej. Nie ma odrębnej walki o unaukowanie polonistyki poza walką o postęp społeczny.

IV

Naukowe osiągnięcia Zjazdu, wyniki pracy referentów i głosy dyskusantów zostaną opublikowane w osobnej księdze. Dopiero wówczas będzie można przeprowadzić szczegółową analizę naukowego dorobku. Wolno jednak już teraz stwierdzić ogólnie, że na wspomnianym Zjeździe nie tylko dokonano bardzo ważnej pracy bilansującej stan badań nad różnymi okresami literatury polskiej. Referaty na temat stanu badań i potrzeb nauki o literaturze różnych okresów (np. kontrreformacji, oświecenia, romantyzmu) — to były zarazem próby nowych, twórczych

naukowo, marksistowskich syntez poszczególnych okresów literackich. I w tych właśnie próbach, w śmiałym podejmowaniu nowych syntez jest widoczne przełomowe znaczenie Zjazdu. *W a l k a o o d n o w ę i u n a u k o w i e n i e b a d a ń l i t e r a c k i c h* zyskała w ten sposób bardziej konkretny charakter.

W roku 1947 pisał Stefan Żółkiewski: „...Trzeba sobie jasno powiedzieć: źródło odrodzenia naukowego naszej polonistyki jest w metodologii marksistowskiej. Moje studia nad rosyjskim literaturoznawstwem utwierdzają mnie w tym przekonaniu. Nie w tym rzecz, czy Związek Radziecki ma badaczy, którzy by osobistym talentem czy formalnym odczytaniem przerastali naszych literaturoznawców. Dzięki przyswojeniu sobie sugestii metodologicznych marksizmu, sugestii niesłychanie cennych dla naukowego poznania kultury — nawet przeciętny uczony pisze prace wartościowe. Wiemy, że przedstawiciele nauk ścisłych, nawet bardzo przeciętni, osiągają bardzo pożyteczne wyniki, bo metodologiczny stan nauk ścisłych jest dostatecznie poprawny. Otóż dla humanistyki takim zastrzykiem naukowości jest metodologia marksistowska...” *Nowe Drogi*, 1947, nr 2).

W ślad za tym programowym sformułowaniem szła praktyka badawcza. Była ona jednak tylko cząstkowa i nie wystarczająca. Postępowa polonistyka krytykowała ostro i trafnie zacofanie naukowo-ideologiczne tradycjonalistycznych badaczy, ale idealistycznym koncepcjom historycznoliterackim i teoretycznoliterackim nie przeciwstawiła w dostatecznej mierze własnych, szczegółowych rozwiązań. Decydowały o tym m. in. nikiel w Polsce tradycje marksistowskiej nie tylko nauki o literaturze, lecz całej humanistyki, między innymi stan dyscypliny tak niezbędnej w pracy badawczej polonisty — historiografii. (Porówn. studium Stanisława Śreniowskiego pt. *O szkołach historycznych w Polsce w Kwartalniku Historycznym*, R. LVII, 1949, z. 1—4). Decydowały o tych dotychczas nie zadowalających wynikach postępowej polonistyki m. in. niedostatki materiałowe i bibliograficzne, zły stan dokumentacji i po prostu dawne zaniedbania badawcze w stosunku do wielu obszarów zagadnień historycznoliterackich i teoretycznoliterackich, w szczególności jeśli chodzi o postępowe nurty literatury narodowej.

Zjazd w roku 1950 ukazał wyraźnie, że postępową polonistyka (której przedstawiciele opracowali główną część referatów) przeszła od deklaratywnych sformułowań i krytycznych ocen dorobku tradycjonalistycznych badaczy do ofensywy pełniejszej. Programowy referat zjazdowy — *Aktualny etap walki o marksistowską wiedzę o literaturze w Polsce* — ujął w sposób bardziej precyzyjny, niż czyniono to u nas dotychczas, zasady marksistowskiej metodologii w badaniach literackich. Referaty na temat poszczególnych okresów literackich i na temat periodyzacji

historii literatury polskiej sięgały niejednokrotnie do nowych materiałów i formułowały nowe koncepcje epok literackich w oparciu o marksistowskie rozumienie procesu historycznego, w oparciu o „...wielkie prawo historii, prawo, według którego wszelka walka dziejowa bez względu na to, czy rozgrywa się w dziedzinie politycznej, religijnej, filozoficznej czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie ideologicznej, jest w istocie rzeczy tylko mniej lub więcej wyrazem walki klas społecznych“ (Engels w przedmowie do *18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte*, wyd. „Książka“ 1946).

Oczywista, marksistowska nauka o literaturze, przechodząca od postulowania do coraz konkretniejszych, szczegółowych badań, zdaje sobie sprawę z ogromu pracy, jakiej ma dokonać. Przyjęcie marksistowskiej teorii rozwoju społecznego jako zasadniczej podstawy świadomości metodologicznej historyka literatury nie jest — rzecz prosta — jednoznaczne z usunięciem trudności, jakie musi on spotkać, gdy od ogólnych dyrektyw metodologicznych przechodzi do konkretnych badań.

Trzeba na nowo odczytać wielowiekowy dorobek pisarski, trzeba prowadzić nowe poszukiwania materiałowe, ale trzeba to czynić w oparciu o marksistowską koncepcję dziejów, trzeba to wiązać ze sprawą nowych syntez poszczególnych epok, syntez mających tu znaczenie — że użyjemy formuły Engelsa — „drogowskazu do studiów“.

Praktyka omawianego Zjazdu Polonistów ukazała jasno, jak konieczne są dla istotnie naukowej interpretacji literatury wskazania marksistowskiej metodologii. Gdzie brak było sprecyzowanej, rzetelnie naukowej, marksistowskiej koncepcji okresu literackiego, tam postulaty badawcze zamieniały się w żądanie gromadzenia chaotycznych przyczynków.

Z tego zasadniczego stwierdzenia wynikają ważne wnioski dla praktyki polonisty w szkole. Nową syntezę historyczno-literacką budujemy wszyscy. Na zjeździe zabierali głos zarówno przedstawiciele polonistyki uniwersyteckiej, jak nauczyciele-praktycy, jak i młodzież uniwersytecka zbuntowana przeciwko tradycyjnej nauce o literaturze. Wiele szczegółowych badań trzeba — rzecz prosta — przeprowadzić, zanim uzyskamy nową, możliwie pełną wiedzę o dziejach naszej literatury narodowej. Ale w tych przełomowych latach rewolucji kulturalnej w Polsce polonista-praktyk, biorący czynny udział w budowaniu nowej socjalistycznej świadomości narodu, musi niejednokrotnie sam, w oparciu o marksistowskie pojmowanie procesu historycznego, podejmować śmiało nowatorską interpretację literatury w szkole. Nowy program apeluje do samodzielności i twórczej odwagi polonisty. Omawiany Zjazd ukazał, jak rzetelnie twórcze wartości wnosi do nauki o literaturze metodologia marksistowska. Stoimy wobec wiel-

kich, historycznych zadań unaukowania polonistyki i wobec ukazania nowym pokoleniom socjalistycznej Polski twórczych tradycji kultury narodowej. Te wielkie zadania realizuje zarówno postępowy badacz-polonista, jak i postępowy praktyk-polonista, gdy opiera się w swojej pracy na założeniach marksizmu-leninizmu, gdy opanował — powtórzmy raz jeszcze cytowane na wstępie słowa — *podstawy nowoczesnej wiedzy społecznej, podstawy naukowego poglądu na świat i społeczeństwo ludzkie*.

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

AKTUALNY ETAP WALKI O MARKSISTOWSKIE LITERATUROZNAWSTWO W POLSCE *)

O zadaniach literaturoznawstwa

Chcemy naukę o literaturze powiązać z życiem, zespolić z procesami budownictwa socjalistycznego, włączyć do walki o realizację planu 6-letniego, do walki o przebudowę kultury. Chcemy, by potrafiła ukazać w całej pełni i przekazać masom polską i ogólnoludzką postępową tradycję literacką. Chcemy, by współdziałała z pisarzami w torowaniu dróg nowej literaturze, takiej literaturze, której lud potrzebuje, by kładła podwaliny teoretyczne rzeczywistego nowatorstwa literackiego, by wyzyskała doświadczenie historyczne dla walki o postęp kulturalny. Chcemy, by nauka o literaturze wzniosła nową socjalistyczną treść wychowawczą do szkoły.

Realizacja tych zadań wymaga rewizji metodologicznej tradycyjnego literaturoznawstwa.

Rewizja metodologiczna nauki, to nie jest problem semantyczny, to nie jest problem świadomości językowej, ale problem świadomości społecznej uczonego.

Jakie są perspektywy odnowy nauk humanistycznych w naszej epoce, w epoce budowania nowego ustroju, w epoce, gdy wyzwajające się masy tworzą swoją wolną, pełną kulturę, w której twórczo uczestniczą milionowe rzesze prawdziwych ludzi uwolnionych od kapitalistycznego przekleństwa ciemnoty, zacofania, zdziczenia i przesądów, ludzi świadomych, bojowników pokoju, racjonalizatorów, przodowników pracy, pięknych i nowych ludzi?

1) Fragmenty referatu wygłoszonego na Zjeździe Polonistów w Warszawie w maju br.

Nie ma dla tych perspektyw właściwych porównań w historii. Nigdy nie było tak, by uczony pełen nawet najlepszej woli mógł służyć bezpośrednio ludowi swego kraju. Kiedyś było to dane tylko największym postępowym uczonym. Fakt, iż „myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi...” (Marks i Engels) krępował codzienną, zwykłą pracę naukową, narzucał jej jarzmo klasowych ograniczeń. Proletariat jest klasą, w której interesie leży poznanie pełnej prawdy. Przed nauką staje dziś konieczność zerwania z rutyną, konieczność wszechstronnej, bezkompromisowej walki o prawdę, konieczność nieznanego dotąd wzbogacenia kryteriów poprawności naukowego sądu, które przynosi podstawowa dziś funkcja nauki, narzędzia budowania nowego życia, nowego człowieka, nowej kultury. Bogactwem zadań — wobec podobnego stali chyba tylko uczeni-humaniści Odrodzenia.

Potężnym narzędziem przełomu w humanistyce jest metodologia marksizmu - leninizmu. Metodologia, wypróbowana w zwycięskich walkach proletariatu, klasy przodującej, zbrojnej w przodującą teorię. Metodologia, której wartość potwierdzają nowatorskie osiągnięcia humanistyki radzieckiej.

Zasady tej metodologii zawierają teksty klasyków marksizmu.

Chciałbym przykładowo omówić parę wybranych zagadnień metodologicznych marksistowskich badań literatury. Chodzi tu o pewne szczegółowe konsekwencje materializmu historycznego na gruncie literaturoznawstwa. Ale, jak sądzę, kluczowe dla odnowy nauki o literaturze, dla właściwego uzbrojenia jej do wykonania bojowych zadań, które wyliczyłem wyżej.

Zasada interpretacji klasowej literatury

Podstawowe pojęcie historii literatury — to pojęcie ideologii. Badań nad ideologią były w tradycyjnej literaturze szczególnie zaniebywane, wręcz nie dostrzegano tej problematyki. Weźmy dla przykładu interpretację *Lambra* Słowackiego, dokonaną przez Kleinera (*Juliusz Słowacki*, t. I. str. 196—240). Autor wyjaśnia tematykę utworu wiążąc ją z powstaniem greckim i jego echem w Polsce, widzi w utworze metaforyczny sąd nad społeczeństwem polskim, formułuje go jako oskarżenie „pokolenia romantycznego“ o „niezdolność do czynu“, widzi „rysy byrońskie“ tego stanowiska, widzi w *Lambrze* kreację psychologiczną, ocenia utwór i analizuje jak dzieło sztuki. Ale nie wyjaśnia, nie potrąca nawet słowem sprawy, co znaczy ideologicznie takie oskarżenie całego „pokolenia“ przez poetę, kogo w ten sposób bronił, kogo atakował, w interesie jakich sił społecznych, w jakim to pozostawało stosunku do walki o postęp, o wyzwolenie społeczne i narodowe. Przecież w pokoleniu romantycznym byli zdolni do czynu—dowodem pułk 4 złożony z rzemieślni-

ków warszawskich, późniejsi członkowie Gromady Grudziąż. Marks zaś wyjaśnił, dlaczego arystokracja polska była od świtu nocy listopadowej „niezdolna do czynu“. Jakiej zatem ideologii, jakich dążeń społecznych wyrazem jest zawartość *Lambra*? Kleiner nie stawia sobie tego problemu, wyjaśnia jedynie, o jakich modyfikacjach psychiki i duchowej struktury artystycznej poety świadczy poemat (210—213).

Pamiętać trzeba przy tym, że ideologia pisarza to nie tylko jego program polityczny, często podany w komentarzu odautorskim do właściwego dzieła sztuki. Ideologiczna interpretacja dotyczy całości zjawiska literackiego i właśnie winna wyjaśnić to, co w nim specyficzne. Klasycznym przykładem takiej interpretacji są znane artykuły Lenina o Tołstoju (por. W. Lenin: *O literaturze*, wyd. „Książka“, 1948).

Interpretacja leninowska dotyczy trzech zasadniczych momentów: po pierwsze dzieła literackiego jako (społecznie kierunkowego) odbicia rzeczywistości zewnętrznej, obiektywnej życia, po drugie dzieła jako wyrazu dążeń ideologicznych określonej klasy, po trzecie — dzieła jako narzędzia walki klasowej.

Po pierwsze Lenin interpretuje twórczość Tołstoja, jako „zwierciadło rewolucji rosyjskiej 1905 r.“ („chłopskiej rewolucji burżuazyjnej“).

Interpretacja ideologiczna ustala stosunek dzieła do życia, do rzeczywistości obiektywistycznej. Zgodnie z teorią Lenina dzieło jest odbiciem rzeczywistości jako swoista forma poznania tejże. Stopień prawidłowości tego odbicia to ważny problem artystyczny z punktu widzenia centralnej teorii estetycznej: realizmu. To zagadnienie prawdy artystycznej. Stopień prawidłowości odbicia to inaczej zagadnienie społecznej kierunkowości tego odbicia. Klasowe stanowisko pisarza, wyrażającego klasę uciskającą, decyduje o odchyleniu od prawdy, usuwa z pola widzenia pisarza sytuację, postaci i zjawiska istotnie typowe, utrudnia sięgnięcie do sedna zjawisk, powoduje, iż literatura nie zawsze może sprostać istotnym i centralnym problemom epoki. Tylko pozycja klas postępowych, chociaż częściowe zbliżenie się do niej, umożliwiała prawidłowość odbicia rzeczywistości w sztuce.

Dzieło Tołstoja jest „zwierciadłem rewolucji rosyjskiej“, chłopskiej rewolucji burżuazyjnej, odtwarza jej sprzeczne dążenia, jej wahania, jej zamęt. Jest nim, chociaż Tołstoj — jak twierdzą jego komentarze autorskie, jego publicystyka—nie rozumiał rewolucji, był jej przeciwny.

Przypadek Tołstoja nie jest prosty. Należy jednak pamiętać, że nie wolno tu posługiwać się żadnym schematem socjologicznym. Każdą indywidualną sytuację pisarską trzeba na nowo analizować. Możliwych typów powiązań pisarza z życiem będzie bardzo wiele. Wypadnie przypomnieć tu fragment z listu Engelsa do Paula Ernsta z r. 1890:

„Co się tyczy podjętej przez pana próby materialistycznego ujęcia sprawy, to przede wszystkim muszę zauważyć, że metoda materialistyczna zamienia się w swoje przeciwieństwo, kiedy jest traktowana nie jako wytyczna badań historycznych, lecz jako gotowy szablon, według którego przykrywa się fakty historyczne“¹⁾.

Zdanie to jest wprowadzeniem do dłuższych rozważań nad pojęciem drobnomieszczaństwa. Engels porównuje szczegółowo drobnomieszczaństwo niemieckie jako produkt określonych warunków historycznych i klasowych z drobnomieszczaństwem norweskim ukształtowanym zupełnie inaczej, by wykazać, iż nie ma uniwersalnych szablonów. Umiejętnie szukamy rysów typowych, a uwypukla je nie szablon, ale indywidualne modyfikacje typowych zjawisk zdeterminowane przez odmiennosć warunków historycznych²⁾.

Po drugie Lenin interpretuje twórczość Tołstoja jako wyraz ideologii mas chłopskich, a specyficznej sytuacji Rosji pańszczyźnianej:

„Dlatego krytykę Tołstoja cechuje taka siła uczucia, taka pasja, siła przekonywająca, świeżość, szczerosć, odwaga w dążeniu, „by dojść do sedna“, do odnalezienia rzeczywistej przyczyny nieszczęść ludu, że ta krytyka rzeczywiście odzwierciedla przełom w poglądach milionów chłopów, którzy dopiero co wyzwolili się spod poddaństwa i ujrzeli, że ta wolność oznacza nowe okropności ruiny, śmierci głodowej, bezdomnego życia wśród miejskich „cwaniaków“ itd. Tołstoj tak wiernie odtwarza ich nastroje, że sam do swej nauki wnosi ich naiwnosć, ich stronienie od polityki, ich mistycyzm, chęć uciezki od świata, „niesprzeciwianie się złu“, bezsilne przekleństwa pod adresem kapitalizmu i „władzy pieniądza“. Protest milionów chłopów i ich rozpacz — oto, co splotło się w nauce Tołstoja...“ (*Lenin o literaturze. Artykuły i fragmenty. „Książka“*, str. 22—23).

Tołstoj to wyraziciel ostrej i namiętnej krytyki ze strony mas chłopskich absolutyzmu i jednocześnie przerażenia patriarchalnego chłopstwa wyzwolonego spod jarzma pańszczyzny a zagrożonego przez inwazję kapitalizmu na wieś, przez najazd wroga, którego niebezpieczeństwo chłop odczuwa, ale którego nie rozumie.

„W utworach Tołstoja znalazły swój wyraz zarówno siła jak i słabość, potęga jak i ograniczoność właśnie masowego ruchu chłopskiego. Jego gorący, namiętny, często bezlitośnie ostry protest przeciw państwu i policyjno-oficjalnemu kościołowi odtwarza nastroje prymitywnej, chłopskiej demokracji, w której wieki pańszczyzny, czynowniczej samowoli i grabieży, cerkiewnego jezuityzmu, oszustwa i szalbierstwa nagromadziły morze wściekłości i nienawiści. Jego niezłomne negowanie pry-

¹⁾ Karl Marx — Friedrich Engels. *Über Kunst und Literatur...* Berlin 1948, str. 15.

²⁾ Cytat B. Porszniew, 73—74.

mitywnej własności ziemskiej odtwarza psychologię masy chłopskiej w tym momencie historycznym, kiedy średniowieczna własność ziemska, zarówno obszarnicza jak i państwowo-„nadziałowa“, stała się w końcu zawadą nie do zniesienia w dalszym rozwoju kraju i kiedy ta stara własność ziemska była nieuchronnie skazana na bezlitosne i bezwzględne obalenie. Jego ustawiczne pełne najgłębszego uczucia i najwyższego oburzenia demaskowanie kapitalizmu jest wyrazem przerażenia patriarchalnego chłopca, na którego ruszył nowy niewidzialny, niezrozumiały wróg, idący skądś z miasta albo skądś z zagranicy, burzący wszystkie „ostoje“ wiejskiego bytowania, niosący z sobą niewidzialną dotąd ruinę, nędzę i śmierć głodową, zdziczenie, prostytucję, syfilis — wszystkie plagi „epoki pierwotnej akumulacji“, obostrzone stokrotnie wskutek przeniesienia na rosyjski grunt najnowszych sposobów grabieży, stworzonych przez pana Kupona.

Ale płomienny duch protestu, namiętny demaskator, wielki krytyk okazał jednocześnie w swoich utworach takie niezrozumienie przyczyn i środków wyjścia z kryzysu nadciągającego na Rosję, jakie właściwe jest jedynie patriarchalnemu, naiwnemu chłopcu, a nie pisarzowi o europejskim wykształceniu. Walka z państwem obszarniczo - policyjnym, walka z monarchią przekształciła się u niego w negowanie polityki, prowadziła do zasady „niesprzeciwiania się złu“, doprowadziła do całkowitego odsunięcia się od walki rewolucyjnej mas w latach 1905 — 1907. Walka z oficjalnym kościołem łączyła się z ogłoszeniem nowej, oczyszczonej religii, czyli nowej, oczyszczonej, wyrafinowanej trucizny dla uciśnionych mas. Negowanie prywatnej własności ziemskiej wiodło nie do skoncentrowania całej walki z rzeczywistym wrogiem, z obszarniczą własnością ziemską i jej politycznym narzędziem władzy, tj. monarchią, lecz do marzycielskich, mętnych, bezsilnych westchnień. Demaskowanie kapitalizmu i klęsk — do tej światowej walki wyzwolenczej, którą toczy międzynarodowy proletariatus socjalistyczny.

Sprzeczności w poglądach Tołstoja — to nie tylko sprzeczności w jego poglądach osobistych, lecz odzwierciedlenie tych w najwyższym stopniu skomplikowanych sprzecznych warunków, wpływów społecznych, tradycji historycznych, które określały psychologię różnych klas i różnych warstw rosyjskiego społeczeństwa w okresie poułaszczeniowym, lecz przedrewolucyjnym...“ (*Lenin o literaturze. Artykuły i fragmenty*, „Książka“, str. 15—17).

Ta interpretacja określa miejsce pisarza w konkretnej walce klasowej jego czasu. Są to badania zupełnie leżące odlegość w Polsce. A decydujące przecież dla hierarchizacji spadku literackiego przeszłości.

Po trzecie Lenin interpretuje twórczość Tołstoja jako potężne narzędzie walki rewolucyjnej proletariatus:

„Spójrzcie na ocenę Tołstoja w liberalnych gazetach. Wykręcają się tymi pustymi, urzędowo-liberalnymi, oklepanymi profesorskimi frazesami o „głosie cywilizowanej ludzkości“, o „jednogłośnym wtórze świata“, o „ideach prawdy, dobra“ itd., za które tak biczował Tołstoj — i biczował słusznie — burżuazyjną naukę. Nie mogą one wypowiedzieć w sposób jasny i prosty, jaka jest ich ocena poglądów Tołstoja na państwo, na kościół, na prywatną własność ziemską, na kapitalizm — nie dlatego, że nie pozwala im cenzura, przeciwnie, cenzura pomaga im wybrnąć z kłopotu, ale dlatego, że każde twierdzenie w krytyce Tołstoja jest polickiem dla burżuazyjnego liberalizmu — dlatego, że już samo nieustraszone, otwarte, nielitościwe, ostre postawienie przez Tołstoja najboleńszych, najbardziej przeklętych zagadnień naszych czasów, zadaje kłam szablonowym frazesom, oklepanym wykrętom wymigującej się „cywilizowanej“ obłudzie naszej liberalnej (i liberalno-narodnickiej) publicystyki...

Liberałowie wysuwają na pierwszy plan, że Tołstoj — to „wielkie sumienie“. Czyż nie jest to pusty frazes, który powtarzają na tysiące sposobów „Nowoje Wremia“ i wszyscy tego pokroju? Czy nie jest to omijanie tych konkretnych zagadnień demokracji i socjalizmu, które Tołstoj postawił? Czyż nie wysuwa to na pierwszy plan tego, co jest wyrazem przesądów Tołstoja a nie jego rozumu, tego, co należy u niego do przeszłości a nie do przyszłości, jego negowania polityki, jego kazań o wewnętrznym doskonaleniu się, a nie jest wyrazem jego żywiołowego protestu przeciw wszelkiemu panowaniu klasowemu?

Umarł Tołstoj i odeszła w przeszłość przedrewolucyjna Rosja, której słabość i niemoc znalazła swój wyraz w filozofii, która została odmalowana w utworach genialnego pisarza. Ale w dziedzictwie po nim zostało to, co nie odeszło w przeszłość, co należy do przyszłości. Tę spuściznę bierze i nad tą spuścizną pracuje rosyjski proletariats. On wytłumaczy masom pracującym i eksploatowanym, jakie jest znaczenie tołstojowskiej krytyki państwa, kościoła, prywatnej własności ziemskiej nie po to, żeby masy ograniczały się do doskonalenia się wewnętrznego i westchnień do zbożnego życia, lecz po to, żeby powstały i zadały nowy cios carskiej monarchii, obszarniczej własności ziemskiej, które trzeba zniszczyć, a które zostały z lekka podważone w r. 1905. On wytłumaczy masom tołstojowską krytykę kapitalizmu, nie po to, żeby masy ograniczały się do przekleństw pod adresem kapitału i władzy pieniądza, lecz po to, żeby nauczyły się opierać każdy krok swego życia i swej walki na technicznych i społecznych zdobyczach kapitalizmu, nauczyły się zespalać w jednolitą, milionową armię bojowników socjalistycznych, którzy obalą kapitalizm i stworzą nowe społeczeństwo bez nędzy ludu, bez wyzysku człowieka przez człowieka...“ (*Lenin o literaturze. Artykuły i fragmenty*. „Książka“, str. 18—19).

Są to trzy centralne problemy interpretacyjne zarysowane schematycznie. Pełna marksistowska interpretacja literacka, której mistrzowskim przykładem są cytowane artykuły, odsłania cały szereg subtelnych problemów pomocniczych, ubocznych, indywidualizujących ów schemat zasadniczy.

Interpretacja ideologiczna ustala rolę pisarza (dzieła) w procesie rozwoju społecznego narodu. Ustala jego stosunek do walki o postęp. Ustala stopień jego rzeczywistego nowatorstwa, nowatorstwa ideologicznego. Jego miejsce w walce o realizm, stosunek spadku po nim do walki o realizm socjalistyczny, aktualny postęp sztuki. A zatem wartość literacką i walor wychowawczy dzieła. Interpretacja ideologiczna ukazuje nam pisarza jako rzeczywistego człowieka, uczestnika klasowych walk swoich czasów, ukazuje wszystkie rzeczywiste nici łączące go z życiem i tradycją kulturalną. Pozwala wyzwolić się od scholastycznych konstrukcji osobowości duchowej, wyobraźni poetyckiej działających w historycznej pustce — a dominujących w arsenale pojęć burżuazyjnej historii literatury. To podejście w ogóle umożliwia rzeczywistą interpretację. Powiązanie faktu literackiego jako zjawiska społecznego z rzeczywistymi siłami napędowymi zmian społecznych, a więc i przemian ideologicznych, jako przemian swoistych faktów społecznych. Interpretacja ideologiczna daje naukowo sprawdzalne i poznawczo cenne, bo wykrywające powtarzalności i typowości, ujęcia obiektywne faktów literackich. Interesuje się tym, co obiektywnie znaczył dany fakt, a nie domyśla się, jak tradycyjna historia literatury, co subiektywnie tylko chciał pisarz, kierując się najczęściej naiwnie jego własnymi deklaracjami, których hasła interpretuje się abstrakcyjnie (Typowy przykład — partie kontrrewolucyjne, które bronią „porządku“). W najlepszym razie są to interpretacje filologiczne, szukające sensu literatury w kontekście idei epoki (np. co znaczy „forma“ u Słowackiego na tle filozofii mistycznej). Tymczasem literaturę wyjaśnia kontekst społeczny.

Wtedy dopiero znajdujemy odpowiedź, co znaczy fakt literacki w życiu epoki, w jej walkach klasowych. Tak właśnie Lenin wyjaśniał elementy dzieła Tolstoja, np. jego chrześcijański anarchizm.

„...Dążenia do zmiecienia z oblicza ziemi zarówno kościoła oficjalnego, jak obszarników i rządu obszarniczego, unicestwienia wszystkich starych form i systemów władania ziemią, do oczyszczenia gruntu, do stworzenia na miejsce klasowego państwa policyjnego wspólnoty wolnych i równouprawnionych drobnych chłopów — dążenie to czerwoną nicią snuje się poprzez każdy krok historyczny chłopów w naszej rewolucji i nie ulega wątpliwości, że treść ideowa utworów Tolstoja jest w znacznie większym stopniu wykładnikiem tego dążenia chłopów niż abstrakcyjnego „anarchizmu chrześcijańskiego“, jak niekiedy ocenia się „system“

jego poglądów...“ (*Lenin o literaturze. Artykuły i fragmenty*, „Książka“, str. 10).

Uwagi te nie znaczą bynajmniej, że badacza marksisty nie interesuje subiektywne stanowisko pisarza, ale po pierwsze może je odróżnić od obiektywnego, po drugie zaś określa właściwe granice tej subiektywistycznej problematyce. Interesuje nas, jak autor subiektywnie swoje dążenia pojmował, ale zdajemy sobie sprawę, że nie to odgrywało decydującą rolę społeczną, ale obiektywna wymowa dzieł.

Dopiero klasowa interpretacja pozwala postawić sensownie centralny problem historyczno-literacki twórczości każdego pisarza: jego wsteczności lub postępowości. Jest to problem centralny zarówno z punktu widzenia oceny — jak i dynamiki rozwoju historycznego literatury. A jak powiemy dokładniej niżej — rozwiązanie problemu dynamiki rozstrzyga zasadniczo problemy interpretacyjne, jakkolwiek dialektycznie samo od interpretacji zależy. Jest to postulat metodologiczny dialektycznej współzależności wzajemnej kierunku rozwoju i sensu, a zatem funkcji społecznej danej twórczości i literatury w ogóle.

Jakie jest stanowisko tradycyjnej, idealistycznej historii literatury wobec tych wszystkich centralnych zagadnień?

Przede wszystkim operuje się tu jako centralnym zupełnie nienaukowym pojęciem osobowości. Taki jest stan faktyczny posługiwania się nienaukowymi pojęciami osobowości, co nie znaczy, iż to pojęcie nie może być naukowo skonstruowane, ale co jednak znaczy, iż nie można już naukowemu pojęciu osobowości dać przywilejów metodologicznych, które mu dawali idealisci. Nie będzie to centralne pojęcie nauki o literaturze. Pojęcie osobowości w idealistycznej historii literatury było rozmaicie pseudonimowane: struktura duchowa, psychika (w sensie psychologii „duchoznawczej“), wyobraźnia artystyczna. Ale postępowanie metodologiczne było w każdym wypadku takie same. Tak samo np. postępuje Szweykowski operując dyspozycjami psychicznymi jako składnikami osobowości twórczej, jak i np. Kołaczkowski operując już zupełnie fikcyjnymi „dążnościami duchowymi“.

Szweykowski nie rozumie, że *Dzieci* Prusa to niedołączny i jaskrawy paszkwil na rewolucję 1905 r. Nie jest to bowiem oskarżenie zjawiska społecznego przez wroga, który je rozumiał i sięgnął do sedna rzeczy, jak np. czynił Gorki w stosunku do kapitalizmu, obyczajowości mieszczańskiej itp. Przeciwnie książka Prusa jest niedwuznacznym dowodem, że nie rozumiał dokonywających się w 1905 r. procesów społecznych — dlatego jest to tylko paszkwil i to zarówno jaskrawy, jak niedołączny.

Rezoner powieści demaskuje autora — to po prostu argumentująca endek tych czasów. Konkretna analiza idealistów operuje martwą

fikcją osobowości, wyzwolonej z rzeczywistości historycznej struktury duchowej. Szweykowski, jak i cała tradycyjna historia literatury, myśląc o pisarzu nie myśli o rzeczywistym człowieku. Nie pojmuje go tak jak Lenin Tołstoja, jako członka konkretnej klasy, uczestnika walk społecznych swego czasu, powiązanego tysiącem nici z rzeczywistością. Prus jest czystą psychiką artysty. To marksizm jedynie dostarcza narzędzi i wytycznych metodologicznych umożliwiających takie właściwości rozumienia pisarza i to nie w teorii, in abstracto (to wielu potrafi!), ale w toku postępowania badawczego, w konkretnej analizie. Jakże bowiem Szweykowski wyjaśnia *Dzieci*? Zwycięstwem moralizatorskich tendencji psychiki Prusa nad artystycznymi. To jest centralna koncepcja interpretacyjna. Źle oświetlony stosunek Prusa do dążeń socjalistycznych, to już tylko dodatkowy komentarz w niczym nie modyfikujący nawet podstawowej koncepcji. (Por. Szweykowski. *Twórczość Bolesława Prusa*. Tom II, str. 212—214). Powyższy przykład można uogólnić z pewnymi modyfikacjami, ilustruje on zasadniczy schemat postępowania metodologicznego naszych idealistycznych historyków literatury w epoce imperializmu, po załamaniu się pozytywistycznej metodologii badań literackich (por. także mój cytowany artykuł w *Pamiętniku Literackim* nr 1, 1950 r.).

Jakże zasadnicze błędy metodologiczne cechują naszą praktykę badawczą ostatnich lat 50, jeśli chodzi o historyków interpretujących literaturę jako wyraz — czy obiektywizację abstrakcyjnej osobowości duchowej pisarza?

Po pierwsze wiedza o świecie, na której opierają się poszukiwacze przejawów osobowości w dziele, jest niezmiernie uboga. Czerpie dane z biografii najzupełniej osobistej pisarza, nigdy społecznej. Traktuje go jak członka kręgu towarzyskiego lub typ duchowy, nigdy jako członka klasy, uczestnika określonych walk klasowych. Po drugie dzieło w tym ujęciu jest izolowane od życia, chwyta się związki tylko w autonomicznym świecie idei, fikcyjnym lub świecie dojrzewiania struktury duchowej. Po trzecie taka interpretacja zakłada autonomiczność procesów rozwojowych literatury. Dzieło w tym ujęciu determinują z jednej strony konwencjonalne, idealne wzory kulturowe, w których wyraża się osobowość, z drugiej — dążenia te same osobowości. I tu jest kres interpretacji: autonomiczne dążenia (duchowe) osobowości, autonomiczne konwencje literackie (artystyczne). Postawa mitologiczna i agnostyczna zarazem. Pisałem o tym szerzej w cytowanym już artykule z *Pamiętnika Literackiego*, omawiając odczyt St. Pigonia o Orkanie. Osobowość jest konstrukcyjnym celem służącą fikcją burżuazyjnego literaturoznawcy. Jak nieprzydatną fikcją, uczy przykład interpretacji *Dzieci* Prusa przez Szweykowskiego, która nie tłumaczy rzeczywistego sensu i funkcji społecznej utworu. Jak reakcyjną fikcją, uczy tenże przykład usprawiedli-

wiający i rozszerzający psychologią kontrrewolucyjny utwór, szkodliwy społecznie, pełen przesądów, nierozumienia historii, kładący się w poprzek walczącym o postęp.

Tego typu interpretacje literackie nie interesują się stosunkiem dzieła do życia, do obiektywnej rzeczywistości. Przykładem choćby wielka monografia Kleintera o Słowackim. Nie dowiadujemy się też od nich, jaka była pozycja danego dzieła w centralnej walce literackiej, estetycznej postępu i wsteczności: realizmu z antyrealizmem. A ta walka przecież jest metodologicznie najważniejszą dla interpretacji, dynamiki rozwoju, zwłaszcza nowożytnej literatury.

Tego typu interpretacje literackie po wtóre nie orientują, jakie dążenia klasowe wyraża autor, stawiają dzieło poza walkami społecznymi, a więc i poza historią.

Tego rodzaju interpretacje po trzecie nie widzą w utworze narzędzia walki społecznej, nie wyjaśniają więc i nie mogą wyjaśniać jego rzeczywistej funkcji społecznej.

Nikogo więc chyba nie zdziwi, że gdy postawimy sobie te trzy centralne pytania historyczne nawet w stosunku do pisarzy, o których osobowościach wiele napisano, jak np. Słowacki czy Mickiewicz, nie uzyskamy trafnej odpowiedzi. Mamy monografię Prusa, ale gdy spytamy, a jak było naprawdę w życiu, o którym Prus pisał, autor odpowie nam: było tak jak Prus pisał w swojej publicystyce i realizm prusowski będzie mierzył stosunkiem dzieł artystycznych pisarza do jego dzieł publicystycznych. A przecież literatura jest odbiciem (kierunkowym) życia — a nie publicystyki społecznej, politycznej, filozoficznej.

Mamy monografię Słowackiego, ale nie umielibyśmy powiedzieć, jaką ideologię pisarz wyrażał. Po tylu latach nie stać nas na tak jasną i prostą formułę, jaką dał Lenin Rosjanom, pisząc o Tokstoju. Mamy monografię mesjanizmu, a nie potrafimy odpowiedzieć w sposób zasadny, naukowy, komu służył mesjanizm jako narzędzie walki klasowej. A służy przecież w sposób oczywisty.

Nie jedyne to są schorzenia naszej historii literatury, które przyniosła idealistyczna metodologia — ale o innych szczegółowiej powiemy niżej przy okazji rozważania wybranych problemów metodologicznych, bodaj równie ważnych jak zasada klasowej interpretacji literatury.

O problemie dynamiki rozwoju literatury

Interpretacja ideologiczna jest przygotowaniem badań nad dynamiką literatury, nad prawidłowościami jej rozwoju. I tylko znajomość dynamiki rozwoju umożliwia pełną interpretację i weryfikację hipotez interpretacyjnych. Badania nad dynamiką rozwoju literatury, to w nauce burżuazyjnej bez przesady prawdziwe muzeum patologii. Klasycz-

nym przykładem materialistycznych badań nad dynamiką rozwoju literatury mogą być studia Plechanowa z tego zakresu (Por. J. Plechanow: «Литература и искусство», Moskwa, 1948). Obok tych studiów można by przytoczyć całą już bibliotekę radzieckich prac marksistowskich, zarówno ogólnych syntez, jak i szczegółowych monografij. Można ich wyniki dyskutować w szczegółach. Naiwne byłoby dziś dyskutowanie samej zasady metodologicznej i tezy ogólnej, iż prawidłowości zmian literackich są uchwytne, odpowiadają zmianom społecznym, przeobrażeniom dążeń klasowych, uwarunkowanych przeobrażeniami podbudowy ekonomicznej. Plechanow np. śledzi w jednej z rozpraw (str. 216—272 d. c.) przemiany francuskiej literatury romantycznej około połowy XIX wieku. Wykazuje, jak ściśle w zależności od sytuacji społecznej literatura romantycznego buntu, sztuki dla sztuki, pogardy dla filistra, sentymentalnej krytyki kapitalizmu, zmieniała się nieraz w twórczości tych samych pisarzy w literaturę walczącą na tej ziemi, uspołecznioną, gdy tylko narastała sytuacja rewolucyjna. Oczywiście, to jest dynamika rozwoju twórczości zasadniczo postępowych pisarzy. Lecz metodologiczna podstawa badań, wyłożona przy omawianiu w pierwszym rozdziale leninowskiej analizy Tołstoja, jest wszędzie jednakowa. „...pierwsza cecha szczególna produkcji polega na tym, że nie stoi nigdy przez dłuższy czas na jednym miejscu, lecz zawsze znajduje się w stanie przeobrażania się i rozwoju, przy czym przeobrażenia w sposobie produkcji wywołują nieuchronnie zmianę całego ustroju społecznego, idei społecznych, poglądów politycznych, instytucji politycznych, wywołują przebudowę całego układu społecznego i politycznego“ (Stalin J. *Krótki kurs*, str. 137). Oczywiście trzeba tu zawsze pamiętać o engelsowskiej tezie, o względnej samodzielności nadbudowy, o wzajemnym uwarunkowaniu się podbudowy i nadbudowy¹⁾. Trzeba pamiętać, iż twórca nie jest fatalnie zależny od środowiska klasowego. Znamy postaci wielkich odstępów swojej klasy, jak np. Turgeniew. Trzeba pamiętać, że dzieło wyniesione na fali postępu ma walor ogólnonarodowy, ogólnoludzki a nie tylko sens klasowy. Jak mówił Lenin, to co Tołstoj umiał pokazać odzwierciedlając rozwój rewolucji rosyjskiej, „posunęło naprzód rozwój artystyczny ludzkości“.

Cóż może marksistowskiej koncepcji przeciwstawić nauka burżuazyjna? Przede wszystkim teorię pozytywistyczną rasy, środowiska, momentu dziejowego. Lecz zasadniczym błędem pozytywistów był ich nienaukowy naturalizm. Ewolucja nadorganiczna (społeczna) miała być tylko przedłużeniem ewolucji organicznej (Spencer). Nie uznawali swoistości i odrębności praw rozwoju kultury. Myślę, że ten naturalizm

¹⁾ Cytat z Engelsa. Zesz. hist. 109.

poddany był tak druzgocącej i wielorakiej krytyce, iż nie warto byłoby się nad nim dłużej zatrzymywać. Lecz cóż mamy w burżuazyjnej nauce poza tym? Teorię reakcji. Wieczne dążenia duszy ludzkiej, rozum lub uczucie prawem reakcji dominują na zmianę w kolejnych epokach. Czy warto polemizować z tak infantylnymi tezami? A może nikt ich nie głosił? Czy mam cytować te strony, na których Konstanty Wojciechowski tak wyjaśnia pozytywizm, jak Wilhelm Feldman (w sposób stylistycznie zamaskowany) literaturę epoki imperializmu?

Często burżuazyjna nauka przemiany epok literackich tłumaczy szczególnym zagęszczeniem występowania danego typu duchowego (twórcy i odbiorcy), jednego typu w tej epoce, innego w sąsiedniej. Czy trzeba długo wywodzić, że żadna statystyka psychologiczno-literacka nie potwierdza tych majaceń? Często taki typ psychiczny, który ma występować w szczególnym zagęszczeniu w danym miejscu i czasie, występuje pod pseudonimem „człowieka średniowiecza“, „człowieka baroku“. Niestety inne (pozaliterackie, w ogóle pozaideologiczne) dziedziny działania ludzkiego, związane przeciw z życiem psychicznym człowieka, nie potwierdzają tej tezy, iż pewnej epoce można przyporządkować swoisty typ psychiczny (czy duchowy) i jego udział powinien wyjaśniać swoistości życia ideologicznego epoki. Przeciwnie ludzie o tyle są tacy sami, iż możemy powiedzieć, iż np. ucisk wywoła bunt. Rzecz jasna, inna jest psychologia buntarza średniowiecznego, inna proletariackiego rewolucjonisty. Lecz to odmienne warunki historyczne tych rewolucji kształtują odmienne podstawy psychiczne a nie odwrotnie.

W epoce imperializmu najczęstszy jest agnostycyzm w stosunku do problemów dynamiki. Historyk ma do czynienia ze skończoną ilością form życia kulturalnego. Powinien wedle tych agnostyków wydzielić typologię struktur życia duchowego i opisywać ich obiektywizowanie się w czasie. Zabiegiem pomocniczym będzie tu posłużenie się reakcyjną teorią kręgów kulturowych, separującą po rasistowsku różne grupy ludzkie. Teoria ta neguje fakt występowania analogicznych zjawisk nadbudowy na gruncie takich samych typowych przemian podbudowy. Tworzy typy życia kulturowego możliwe w danym kręgu, wyznaczając w ten sposób skończone granice możliwości zmian i wariacyj autonomicznie różnicujących się w czasie faktów kulturowych (literackich itp.). Twórca wyrażać się może tylko w formach właściwych danemu kręgowi kulturowemu. To jest w istocie zaprzeczenie twórczości, nowatorstwa. Krążą w czasie konwencje kulturowe, gotowe idealne wzorce obiektywizowane przez bliskie im duchowo osobowości. Lecz ta agnostyczna teoria tylko nie wie, dlaczego nadbudowa zmienia się tak a nie inaczej. Natomiast zna dobrze i zakłada ogólną teorię rozwoju nadbudowy, właśnie rozwoju całkiem autonomicznego, właśnie reakcyjną i antynaukową teorię. Jej błędność już atakowaliśmy wcześniej parokrotnie. O za-

leżności nadbudowy od podbudowy mówi dziś już bogaty arsenał faktów zebranych przez marksistowskich historyków. Kto ma zasadnicze wątpliwości, dzisiaj może już tylko dyskutować szczegółowo z tymi faktami.

Burżuazyjne teorie dynamiki opierają się jeszcze na jednym podstawowym fałszywym założeniu, że w danej epoce mamy do czynienia z jednym nurtem kulturowym. Tymczasem w społeczeństwie klasowym antagonistycznym klasom odpowiadają antagonistyczne — jak mówi Lenin — nurty kulturowe. Zjawiska kultury nie istnieją obok siebie, lecz w walce między sobą. Ścieranie się tych antagonistycznych nurtów tłumaczy ich dynamikę wewnętrzną. Pojawienie się elementów socjalistycznych w kulturze polskiej schyłku XIX wieku, elementów, które rodziło samo bytowanie klas uciskanych — zadecydowało o ewolucji wewnętrznej pozytywizmu, ideologii klasy rządzącej, burżuazji polskiej. Pozytywiści w walce z socjalizmem przechodzą na coraz bardziej wsteczne pozycje. Wystarczy przypomnieć ideową i artystyczną ewolucję odchodzenia od realizmu krytycznego Prusa, Orzeszkowej, Świętochowskiego. Oczywiście w polskiej historiografii literackiej tłumaczy się ewolucję pozytywizmu nie dekadencją tych pisarzy, lecz przeciwnie, ich doskonaleniem się, dojrzewaniem, uciszaniem, wracaniem do Boga. I to demaskuje nienaukowość burżuazyjnych kryteriów oceny kierunku rozwoju, czy jest wstępujący, czy zstępujący. Rozstrzygnąć to może rozpatrywanie dynamiki literatury w związku z rozwojem społecznym. A jeśli ktoś i wtedy nie potrafi się zdecydować, czy postępowi byli socjaliści, czy ich wrogowie — to przynajmniej wszyscy wyraźnie będziemy wiedzieli, że jego kult zacofania w literaturze ma pozaliterackie, klasowe korzenie.

Tradycyjna historia literatury nie opiera swoich interpretacji na dynamice literatury i dynamice społecznej. Przeciwnie, swoje interpretacyjne teorie rozwoju ducha zakłada jako podstawy dynamiki literatury, jego kierunku rozwojowego. Przykład: Pigoń o Orkanie. (Przedmowa do *Drzewiej*). Pisarz „pogłębia się“ i dzieło jego doskonalili, gdy odchodzi od społecznego rozumienia istoty konfliktów ludzkich, a dochodzi do metafizycznego. Rozwój zatem ducha ku metafizyce jest doskonaleniem się i przeto rozwój literatury w tymże kierunku jest doskonaleniem się literatury. Tak Pigoń interpretuje przejście Orkana od naturalizmu do bardziej wstecznych pozycji symbolistycznych. Dla marksistów, jak powiedzieliśmy, dynamika rozwoju twórczości danego pisarza jest zamknięciem postępowania interpretacyjnego, jest weryfikacją hipotez interpretacyjnych i sprawdzeniem ostatecznych adekwatności opisu. Odrodzenie badań istotnie naukowych, a więc marksistowskich nad dynamiką rozwoju literatury, jest warunkiem dźwignięcia naszego literaturoznawstwa z upadku.

STAN BADAŃ NAD ROMANTYZMEM¹⁾

... Badania naukowe nad romantyzmem polskim zaczynają się w takim okresie i okolicznościach ideologicznych, które od razu położyły na nich paradoksalne piętno. Badania te inauguruje bowiem na szerszą skalę grupa pozytywistyczna w Warszawie — Piotr Chmielowski, szlachecko-konserwatywna w Krakowie — Stanisław Tarnowski, historia literatury. Tak pozytywiści warszawscy jak konserwatyści krakowscy występowali gwałtownie przeciwko treściom ideologicznym romantyzmu w ich zastosowaniu do bieżącego życia społeczno-politycznego. Tymczasem — i tu jest właśnie paradoks: — w ich warsztacie historyczno-literackim czołowe miejsce zajmuje romantyzm. Za ich to sprawą ustalają się tak błędy jak prawdy mające odtąd dotyczyć romantyzmu. Wśród pierwszych solidarystyczno-reakcyjny kanon istnienia trzech wieszczów, wśród drugich przekonanie o romantyzmie emigracyjnym jako szczycie twórczości narodowej.

Stosowana wówczas i do roku 1918 absolutnie górująca metoda badań stoi pod znakiem tendencji pozytywistycznych wyrażających się filologicznym ujęciem tekstu oraz rozpatrywaniem rozwoju literackiego jako oddziaływania tekstu na tekst. Geneza literacka z jednej strony, zasięg wpływów tekstowych z drugiej strony, oto jej ośrodki. Z takiego stanowiska twierdzeniem całkowicie poprawnym metodologicznie, chociaż ta poprawność wydaje na świat pokracznego dziwoląga, będzie np. zdanie Windakiewicza, jedno z rozlicznych w jego *Prolegomenach do Pana Tadeusza*: „Zosia — urocza panienska wiejska, z sercem prostym i gorącym, do wsi przywiązana, wychodząca za ledwie z zacisza domowego, wzorowana na Luizie Vossa, Virginii Bernardina de Saint Pierre, Halinie Brodzińskiego, poniekąd także na Dianie Vaughan Scotta“. (*Prolegomena do Pana Tadeusza*, Kraków 1918, str. 216). Przepis na postać jak na babkę święteczną.

Zajęcie się romantyzmem w okresie oficjalnej walki ze skutkami tego prądu domagało się jednak dodatkowych uzasadnień dla tego wykroczenia, których sama metoda filozoficzno-pozytywistyczna nie przynosiła. Polegają one na szukaniu związków pomiędzy owymi tekstami a tak zwanym życiem narodu, bez troski o jakiegokolwiek opracowanie norm metodologicznych owych związków, co w rezultacie daje po prostu związki między zawartością ideologiczną tekstów romantycznych a własnymi przekonaniem badacza, ustalone tak jak dla ideologii społecznej

¹⁾ Fragmenty referatu wygłoszonego na Zjeździe Polonistów w maju br.

danego uczonego było dogodniej. Tekst zatem z jednej strony stanowi pewną sumę elementów genetyczno-filologicznych, z drugiej zaś ogólnikowo lub we fragmentach — według dowolnego doboru badacza, bez pytania bowiem o ogólną poetykę dzieła i jej wymowę — traktowane podłoże do rekonstrukcji poglądów danego pisarza. Rekonstrukcji sprawdzającej się najczęściej do przepisania odpowiednich cytat plus pochwała lub nagana.

Stąd to filologiczno genetyczny pozytywizm kojarzy się z naukami obywatelskimi czerpanymi z literatury, naukami typu „za co powinniśmy kochać *Pana Tadeusza*“, a tylko osobisty takt badacza decyduje o niższym lub wyższym stopniu zręczności w łączeniu tych metodologicznie nie wspólnego ze sobą nie mających, a tylko okazjonalnie łączonych stanowisk. Obok niego zaś jako jedynie prawe potomstwo genezy filologicznej rozrasta się przyczynek naukowy, najczęściej typu wpływologicznego. Pouczenia obywatelskie również wydają swoje potomstwo, to zaś w typie niezliczonej ilości pseudonaukowych rozważań o ideałach trzech wieszczów, o postaciach kobiet w ich dziełach jako wzorach Polek, o tym, czy *Konrad Wallenrod* jest etyczny, czy nie jest etyczny etc.

Ten stan rzeczy w badaniach nad romantyzmem jest do roku 1910 wyłączny, a w dwudziestoleciu jeszcze w wielkiej mierze reprezentowany. Oto przykłady główne. Czy np. Józef Tretiak w roku 1904 atakuje w swej monografii Słowackiego (*Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji*), a Tadeusz Grabowski (*Juliusz Słowacki. Żywot i dzieła na tle współczesnej epoki*, 1910, 1912) go broni, metodologicznie atak i obrona następują z tych samych pozycji genezy filologicznej plus zabiegi obywatelskie nad odtworzonym przez badaczy „duchem poety“, w których świetle dla pierwszego z wymienionych historyków literatury Słowacki jest postacią zarozumiałego pyszałka, dla drugiego nim nie jest. Bardzo klarownym świadectwem tej samej naiwności w godzeniu pozycji tylko okazjonalnie i jedynie w Polsce tak godzonych jest popularna ongiś monografia Mickiewicza pióra Józefa Kallenbacha (*Adam Mickiewicz*, I wyd. 1897, III wyd. t. I—II, 1923).

Przyczynek zaś wpływologiczny wtedy szczególnie objawiał swoją całkowitą bezsilność w interpretacji dynamiki rozwojowej romantyzmu, kiedy jego pretensje sięgały w sferę owej interpretacji. Tak było szczególnie w rozlicznych pracach Mariana Szyrkowskiego, dotyczących genealogii romantyzmu na tle jego koneksji z literaturami zachodnio-europejskimi. Sądząc według tytułów powinny były one rozwiązać niejedyn ważny problem: *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej. Typ szekspirowski* (Kraków 1923), *Ossjan w Polsce* (Kraków 1912), *Schiller w Polsce* (Kraków 1915). Tymczasem wobec założenia, że tekst wpływa na tekst w żadnej sferze rzeczywistości nie uczestnicząc poza papierem, te liczne prace dają jedynie surowy zbiór materiałów.

Nierozwiązanie zagadnień występujących w tego typu pracach tym większą stwarza lukę, że chodzi w nich o problemy rzadkiej doniosłości dla właściwej oceny romantyzmu. Liczne a silne związki między tym prądem a oświeceniem oraz podstawą społeczno - klasową tych związków dostrzeżemy jeszcze kilkakrotnie, w tym zaś wypadku chodzi o te problemy genezy romantyzmu na tle literatur zachodnio - europejskich, jakich właściwego znaczenia nie jest w stanie ustalić proste zestawienie tekstów. Romantyzm był w Polsce ruchem ideologiczno-literackim postępowej średniej i drobnej szlachty, później dopiero pociągnął za sobą elementy zachowawcze tej klasy społecznej, ale romantyzm jako swoją broń ideologiczną przejmował wiele stanowisk myślowych i artystycznych, które w XVIII stuleciu były bronią mieszczaństwa albo też wiecznych ruchów plebejskich. Indywidualizm romantyczny, sentymentalizm, odkrycie formy szekspirowskiej etc. należą do tego rodzaju zagadnień i dopiero ich właściwe ustawienie na płaszczyźnie społecznej zdolne jest odpowiedzieć, co oznaczały w nowej sytuacji społecznej te przejęte pozycje i formuły. Opisowa wpływologia do tej odpowiedzi była niezdolna, a tylko odpowiedź taka jest ważna dla zrozumienia dynamiki początków romantyzmu, wszystko inne natomiast to gromadzenie materiałów pod budowlę o niewiadomym planie.

... Konsekwentnie stosowana wpływologia nie była oczywiście jakimś przypadkiem ideologicznym. Za jej twierdzeniami i założeniami kryją się treści społeczne, które dzisiaj specjalnie domagają się odszyfrowania. W ujęciu wpływologicznym cała dynamika polskiego romantyzmu staje się słabym odbiciem przemian zachodzących w literaturach zachodnio-europejskich, odbiciem, w jakim całkowicie zniknęły siły motoryczne tkwiące w kulturze narodowej i specyficznym rozwoju społecznym naszego kraju. Kryje się w tym stanowisku wyraźny kosmopolityzm, który na swoją obronę wytwarzał całe teorie historyczno-literackie, zaczynając od polskiej młodszości cywilizacyjnej głoszonej przez szkołę historyczną krakowską aż po plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce wyznawany przez Irzykowskiego.

Od grzechów i niedostatków filologicznego pozytywizmu już około roku 1910 usiłowało się wyzwolić poprzez stworzenie własnej podstawy metodologicznej to pokolenie badaczy z Juliuszem Kleinerem, Józefem Ujejskim, Stefanem Kołaczkowskim, Zygmuntem Łempickim na czele, którego dorobek przede wszystkim domaga się dzisiaj krytycznej oceny. Ostatni z nich, Łempicki, był wprawdzie germanistą, ale pod jego piórem owa wspólna podstawa przedstawiała się bodaj najwyraźniej, zwłaszcza wtedy, kiedy dawał on ogólne koncepcje epok, ilustrowane bogatym materiałem naukowym (*Renesans, oświecenie, romantyzm*, Lwów 1923). Założenie tej metody sprecyzował przede wszystkim Kleiner w swojej konstrukcji romantyzmu (1910 i 1912) oraz pracy *Charakter i przedmiot*

badań literackich (przedrukowane w zbiorze *Studia z zakresu literatury i filozofii* Warszawa 1925), a dopiero jakby pobudzony tymi ujęciami Chrzanowski w roku 1916 daje własną konstrukcję romantyzmu.

Jaki ma być ów charakter i przedmiot badań? „Zrozumienie rzeczywistości ludzkiej nie polega na samym odkryciu praw ogólnych, ale wymaga odtworzenia faktycznego, jednorazowego szeregu zmian i jednorazowych wytworów, poznania nie stałości samej, ale skomplikowanej stopniowości ... Nauka literatury musi opierać się na psychologii i socjologii, być historyczną i przy tym uwzględniać system aktualny, być indywidualizującą i oceniającą“. (*Studia z zakresu literatury i filozofii*, str. 164, 169).

...Jedyne pełne konstrukcje myślowe romantyzmu, o które pokuszono się w obchodzącym nas okresie, są identyczne, chociaż pierwsza została podjęta z pozycji dydaktyczno-filologicznej, druga idiograficzno-bergsonowskiej. Pierwsza, pióra Ignacego Chrzanowskiego, brzmi: „Romantyzm jest to prąd europejskiej kultury duchowej XVIII i XIX wieku, którego istotę stanowi walka ducha z jednostronnością oświecenia, to znaczy walka irracjonalnych pierwiastków duchowych z roszcującym sobie prawo do wszechwładztwa pierwiastkiem racjonalnym, czyli inaczej: walka o wyższość realnego życia nad oderwaną myślą o życiu“. (*Z epoki romantyzmu*, Kraków 1917, str. 40). Druga, pióra J. Kleinera, wygląda: „Romantyzm był wielkim rozszerzaniem i wyzwaniem) — był walką przeciw wszelkiemu zacieśnieniu — pełnią sił duchowych objąć pragnął pełnię życia... Wszystko, co jest treścią życia, godne jest poety — to hasło najbardziej rewolucyjne romantyzmu i w skutkach swych najtrwalsze“. (Kleiner, op. cit., str. 123).

Z tych obydwu definicji żadna nawet nie zapyta, ideologią jakich klas społecznych był romantyzm, o ile w poszczególnych literaturach narodowych był zróżniczkowany przez swoją funkcję klasową, o ile był postępowy, a o ile wsteczny. Nie zapyta, co w konkretnej sytuacji historycznej poszczególnych odłamów romantyzmu oznaczały ogólnikowe hasła tego prądu. Nie zapyta o to w ogóle, lecz usiłuje skonstruować identyczną dla wszystkich literatur narodowych i klas społecznych koncepcję myślową prądu.

Kiedy zaś wymieniamy wyraźnie, jakie to składniki społeczne i klasowe przez swoją nieobecność umożliwiały najlepszym nawet znawcom romantyzmu słuszną konstrukcję tego prądu, nie chodzi bynajmniej o to, ażeby ustaliwszy ideologią jakich kręgów społecznych był romantyzm, na tym poprzestać i rolę romantyzmu w rozwoju naszej kultury narodowej zacieśnić. Wprost przeciwnie. Postulat klasowości w badaniach nad romantyzmem powinien oznaczać co innego.

W konkretnej sytuacji społeczno-historycznej naszego romantyzmu istotnego wkładu w postęp i rozwój kultury narodowej dokonywali wielcy romantycy przez to, że nie ulegając tendencjom wstecznym w obrębie ich własnej klasy, że reprezentując postępowe kręgi warstwy szlacheckiej, że z odpowiedzialności pisarzy za walkę niepodległościową swego narodu, z odpowiedzialności za jego pełne wyzwolenie społeczne i polityczne czyniąc trzon swojej twórczości, że w problematyce ideologicznej i artystycznej swego dorobku sięgając do ludu i jego losu społecznego,— przez te właśnie elementy i zdobycze najcelniej w swej epoce reprezentowali interes narodu. A wszystkie te składniki i osiągnięcia nie dają się wydobyć i przedstawić w języku idiograficznym, wszystkie one leżą na liniach społecznych i klasowych dzielących epokę romantyczną, i w tym to sensie klasowe ustawienie romantyzmu daje jego postępową wielkość i ciągle żywotny wkład w kulturę narodową. Wiąże się to ustawienie najściślej z zagadnieniem periodyzacji romantyzmu, w danym wypadku stosunku do racjonalizmu i oświecenia, oraz ze sprawą wielonurtowości w obrębie samego romantyzmu.

Współzycie założeń idiograficznych z praktyką to filologiczną, to psychologiczną, to biograficzną jest cechą znamioną warsztatu badawczego historyków literatury przyjmujących te założenia. W szczególności jest cechą trzech wielkich i podstawowych, obejmujących znakomitą sumę wiedzy o tych pisarzach monografii Juliusza Kleinera poświęconych Krasińskiemu, Słowackiemu i Mickiewiczowi. (*Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*, T. I—II, Lwów 1912, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, T. I—IV, Lwów 1923/27, *Mickiewicz t. I. Dzieje Gustawa*, I wyd. Lwów 1934, II wyd. Lublin 1948, t. II. *Dzieje Konrada*, Lublin 1948).

W dwudziestoleciu nie został bowiem zrewidowany i odrzucony, jak na to zasługiwał, kanon trzech równorzędnych wieszczów narodowych, w których Krasiński, ideolog reakcyjnego skrzydła szlacheckiego i artysta ani w drobnej mierze niezdolny się równać z Mickiewiczem i Słowackim, dzielił z nimi to miejsce, na jakie we własnym interesie klasowym, by dla reakcji szlacheckiej uzyskać najwyższą reprezentację na polskim Parnasie, wyniosła go po roku 1850 krytyka Klaczków i Tarnowskich. Krytyczna wobec postaci Krasińskiego monografia Tadeusza Piniego (*Krasiński. życie i twórczość*, Poznań 1928) spotykała natychmiast apologetyczną odpowiedź pod piórem Chrzanowskiego, który takimi oto dosłownie karami bożymi groził za próbę usunięcia Krasińskiego z trójcy wieszczów: „Jak ta harfa, na której Duch boży gra historię wieków, nie mogła być zgodą, ciszą świata, od kiedy ręce morderców wyrwała zeń strunę polską — tak harfa polskiej poezji romantycznej, gdyby czyjaś świętokradzka ręka wyrwała z niej tę strunę, na której grał Krasiński, nigdy by nie mogła być zgodą, ciszą polskich serc“ (*Poezja Krasińskiego. Próba syntezy*, Lwów 1928, str. 53).

Tymczasem jeżeli założymy, że epoka romantyczna nie jest, bo w społeczeństwie klasowym być nie może, jednolitym zjawiskiem społecznym, lecz przecinają ją sprzeczności dzielące romantyzm polski na nurty, które tylko chronologicznie ze sobą współistnieją, wówczas zagadnienie Krasińskiego zaczyna się przedstawiać całkiem inaczej. Wówczas Krasiński, Pol, Rzewuski przedstawiając to skrzydło ideologiczne szlachty, którego interesy klasowe nie były interesami narodu, zyskują poprawnie pod względem metodologicznym ustalone miejsce.

... Nie trzeba było być w dwudziestoleciu marksistą, ażeby dostrzec, jak dalece zacofana wobec istotnej postępowości polskiego romantyzmu, jak niezdolna do ujęcia romantyzmu w jego rzeczywistych związkach z epoką była w tym okresie wiedza historyczno-literacka o tym prądzie. By dostrzec to, wystarczył zdrowy rozsądek. Już dwa bunty zdrowego rozsądku przeciwko temu stanowi rzeczy należą integralnie do rozwoju badań nad romantyzmem. Pierwszy bunt przeciwko naiwnej apoteozie filomatów oraz przeciwko polonistycznemu kultowi *Pana Tadeusza* sprowokował J. N. Miller, wiele w swoich wywodach mając racji. (*Przezwyciężenie filomatyzmu przez Mickiewicza, Przegląd Warszawski*, 1923 sierpień; *Mickiewicz w świetle niepodległości, Wiadomości Literackie*, 1925, nr 3).

Niestety dalszy ciąg tego protestu w postaci niewiele znaczącej, w najgorszym języku modernistycznych rewelacji podawanej do wiary teorii uniwersalizmu, wpadał w dobrze znane i stare koryto. „Potężny prąd uspołecnień i kosmicznego idealizmu, który jak nawałnica znosi dawne reduty gabinetowych odosobnień i twierdze strzeliste samoobramień indywidualizmu, w irracjonalnym porywie zarazy zapładniającej zbiorowość, wtargnął jak strumień ozonu w zatęchłą studnię domowych pieleszy i czczej mizantropii, wpychając wszystkich w rwące koryto kosmicznej rzeki zdarzeń“ — Oto był ów język. (*Zaraza w Grenadzie. Rzecz o stosunku nowym sztuki do romantyzmu i modernizmu w Polsce* Warszawa 1926, str. 200—201).

Dużo większą doniosłość posiadał bunt zdrowego rozsądku pod piórem Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Skierowany na centralne miejsce romantyzmu — Mickiewicz, i na miejsce wyjątkowo zarosłe tradycjonalizmem — Fredro uderzał przede wszystkim w apologetyczne i współżyjące z filologią formy kultu wobec wielkich romantyków (*Ludzie żywi*, Warszawa 1929, *Brązownicy*, Warszawa 1931). Stąd sprowokowana przez Boya kampania o brązownictwo literackie miała bodaj najszerszy zasięg z wszelkich dyskusji literackich dwudziestolecia. Ale pozycja, z jakiej Boy atakował z dużym pożytkiem tradycyjne legendy polonistyczne, posiadała swoje ograniczenia. Był nią bowiem biografizm przechodzący nieraz w plotkę biograficzną, biografizm niedoceniający wymowy poetyki utworu i jej funkcji ideologicznej.

Tam za to, gdzie temat z braku odpowiedniego materiału nie dozwalał na przerosty biograficzne, a zdrowy rozsądek musiał się opierać przede wszystkim na treściwej wymowie utworu, Boy osiągnął rezultaty trwałe i obowiązujące. Tak było wobec Fredry. Zarówno filologiczno-genetyczna i zaopatrzona w odpowiedni bukiet pochwał obywatelskich monografia tego pisarza napisana przez Ignacego Chrzanowskiego (*O komediach Aleksandra Fredry*, Kraków 1917), jak też rozliczne rozprawy i wstępy Eugeniusza Kucharskiego (najważniejsze: *Fredro a komedia obca*, Kraków 1921, *Aleksander Fredro. Życiorys literacki*, Lwów 1926, wstępy do *Ślubów panińskich*, *Zemsty* i *Pana Jowialskiego* w Bibliotece Narodowej), rozprawy, w jakich na kanwie filologicznej snuła się całkowicie tradycyjna, niewiele wychodząca ponad to, co twierdziła o Fredrze reakcyjna krytyka Pola, Siemieńskiego czy Tarnowskiego, ocena tego pisarza, przechodziły obok tego skomplikowanego zjawiska, jakim jest dorobek Fredry. *Obrachunki fredrowskie* Boya-Żeleńskiego (Warszawa 1937), umiejętnie wciągając na wielu stronach podłoże klasowe twórczości Fredry, badania nad tym twórcą sprowadziły w pobliże właściwego tropu.

Tak się przedstawia w zarysach najbardziej ogólnych stan badań nad romantyzmem rozpatrywany nie tyle od strony ilościowej, ile od strony ich metodologicznego przebiegu i układu. Niewiele dotąd zdołali zmienić w tym układzie badacze postępowi i sięgający po marksistowskie rozumienie dynamiki literackiej. Ci badacze, to najpierw autor popularnego zarysu biograficznego *Adam Mickiewicz. Poeta i człowiek czynu* (Warszawa 1947) Henryk Szyper, zarysu popularnego, lecz wcale nie ujętego w duchu tradycyjnym, to również Mieczysław Jastrun, w którego żywocie powieściowym poety (*Mickiewicz*, Warszawa 1949) ukryte są całe partie interpretacyjne zrodzone z rzetelnej wiedzy o Mickiewiczu i własnego spojrzenia na jego rewolucyjność artystyczną i polityczną. Tutaj także należą liczne rozprawy Wacława Kubackiego skupiające się wokół postaci Mickiewicza, z których najważniejsze zebrane zostały w tomie *Pierwiosnki polskiego romantyzmu* (Kraków 1949).

Dwie cechy tych badań już dzisiaj można wskazać. Pierwsza z nich to zamiana języka naukowego idealistycznego na klasowy. Cytuję: „Poza literackimi dyskusjami o jedności miejsca i czasu w tragedii, poza kazaniem o dobrym smaku i kłótniami rzucanymi na śmiałków, co używali męskiego rymu, poza osobistymi przycinkami i złośliwościami kryła się walna rozprawa stołecznych dygnitarzy a równocześnie posesjonatów ziemskich z parweniuszami z zaścianków“ — pisze Kubacki i to jest owa zmiana. (op. cit. str. 17).

Dokonując jej dochodzimy bowiem do zrozumienia, czym był naprawdę tzw. spór pseudoklasyków z romantykami i dlaczego sugestia te-

go sporu, stwarzająca złudzenie jakiegoś zasadniczego i nie przygotowanego dotychczasowym rozwojem przełomu, zaważyła na wstępnej periodyzacji romantyzmu. Nastąpiło bowiem spotkanie takich przeciwników społecznych i literackich, między którymi musiały powstać sprzeczności ostrzejsze, aniżeli naprawdę przygotowywały się one w dotychczasowym rozwoju. Z jednej strony w Królestwie Kongresowym dokonał się w stosunku do czasów stanisławowskich wyraźny regres społeczny i zamiast szlachty postępowej, zamiast uświadomionych politycznie elementów mieszczańskich i plebejskich, słowem zamiast ludzi konstytucji 3 maja rządy polityczne i mecenat kulturalny tej prowincji objęły zachowawcze elementy szlacheckie, bo tylko one mogły dojść do głosu w okresie po roku 1815.

Romantycy zastawali zatem przeciwnika o wiele bardziej wstecznego, aniżeli zastali by go dwadzieścia pięć lat wcześniej, w pełni reform polskiego oświecenia. Z drugiej strony sami romantycy, przychodząc z kresów, gdzie targowicka magnateria odegrała haniebną rolę, gdzie pod koniec XVIII stulecia dokonał się proces rozbicia wielu latyfundiów magnackich, pochodząc ponadto w swym składzie społecznym z elementów drobnoszlacheckich, bliższych ludu aniżeli posesjonaci z Królestwa, byli na skutek tego stroną bardziej radykalną, aniżeli podobne elementy z rdzennych ziem polskich. Pomiędzy tak ustawionymi społecznie partnerami zgromadziły się materiały sporu o większej sile wybuchowej, aniżeli kiedykolwiek w nowej literaturze polskiej.

Cecha druga to charakterystyczne skupienie rozważań na związkach pomiędzy oświeceniem a romantyzmem. Związki te dawno już były znane, pod piórem Konrada Górskiego (*Pogląd na świat młodego Mickiewicza*, Warszawa 1925) czy L. Kamykowskiego występowały w całkiem nieoczekiwanych miejscach dorobku Mickiewicza, mimo to w badaniach idiograficznych nie wyciągano z nich właściwych wniosków, chociaż nie tylko samego Mickiewicza związki te dotyczą. Podkreślano irracjonalny przełom romantyczny i rzekomo całkowite przekreślenie dorobku myślowego oświecenia, poprzez błędną periodyzację wstępną romantyzmu sugerując tym sposobem, jakoby dopiero od romantycznego, przesadnie wysuwanego jako czynnik pierwszy irracjonalizmu rozpoczynała się nowoczesna literatura polska.

Tymczasem coraz liczniej ujawniane fakty oraz linie klasowe łączące romantyzm z okresem stanisławowskim czego innego dowodzą. Dowodzą bardzo mocnych związków między tymi epokami, związków polegających na tym, że nowoczesna literatura polska zaczyna się w okresie stanisławowskim, wśród pierwszych oznak walki z porządkiem feudalnym, że romantyzm nie przynosi jakiegś absolutnej zmiany jakościowej, lecz zaostrzenie i skomplikowanie tej walki, jej rozłożenie na po-

stępowe i wsteczne zjawiska w obrębie prądu, walki polegającej również i na tym, że likwidacja klasowo-gospodarczych resztek feudalizmu w Polsce, której wyznacznikiem jest uwłaszczenie chłopów, to zarazem koniec romantyzmu polskiego. Literatura zaś polskiego oświecenia i polskiego romantyzmu to literatura tej samej formacji klasowo gospodarczej, a mianowicie połączonego w naszym kraju z klęską rozbiorów, rozpadania się porządku feudalnego oraz powstawania załączków kapitalizmu. Dlatego tak znamienity i doniosły jest ten zwrot w badaniach powojennych, zwrot, jaki w pewnej mierze jest już faktem, w pozostałej natomiast — postulatem.

A postulaty na przyszłość są wobec romantyzmu tak liczne i tak wielorakie, jak wobec żadnej chyba epoki literackiej. Bo wbrew tym naiwnym neopozytywistom, którzy sądzą, że Prus czy Orzeszkowa są najdalszymi przodkami norm ideologicznych i literackich dnia dzisiejszego, postępowy i realistyczny wkład romantyzmu w kulturę polską jest zasadniczy i niezastąpiony. Wkład ten, jeżeli odrzucić na bok romantyzm reakcyjny Rzewuskich i Chodźków oraz romantyzm mistyczny nie stanowi, jak idiografiści uczą, wielkiej przerwy irracjonalnej pomiędzy oświeceniem a pozytywizmem. W ciele romantyzmu polskiego biją te same co w nich tętna społeczne, tylko trzeba je umieć odszukać, a nie uczyła tego żadna ze stosowanych dotąd metod.

Klasowe ustawienie romantyzmu nie zwięża i nie pomniejsza doniosłości tego prądu, tyle że inaczej określa jego wygląd. Epokę romantyczną, uważaną przez badaczy idealistycznych za zjawisko jednorodne, rozszczepia ono na nurty klasowe i ideologiczne walczące ze sobą. Krasiński przestaje być ideologicznym współczesnikiem Mickiewicza, z równą też stanowczością klasowe ustawienie romantyzmu inaczej każe rozumieć związki tego prądu z oświeceniem. W takich zaś dopiero ramach wielkość postępowego wkładu romantyzmu w kulturę narodu, niezastąpiony wyraz interesów narodu dokonany przez ten prąd, nabiera pełnego blasku. A o ten wyraz, o ten blask chodzi, jako o wielką wartość wychowawczą.

Dlatego pierwszym zadaniem przyszłych badań jest stworzyć właściwą koncepcję romantyzmu polskiego oraz w świetle jego specyficznego podłoża klasowego ustalić dynamikę rozwojową. Dalszym a niezbędnym zadaniem jest dokładnie odszyfrować i właściwie ustawić spory literackie sprzed 1830 roku od tzw. sporu pseudoklasyków z romantykami rozpoczynając. Już wiele słusznych wskazówek na ten temat dali Szyper i Kubacki, należy pójść dalej, należy wciągnąć przykład wczesnej romantyki rosyjskiej, należy ocenić problem i rolę preromantyzmu. Takie postawienie zagadnienia pozwoli dopiero określić, jakie nurty w obrębie całego prądu, jakie stanowiska w zakresie dorobku poszcze-

gólnych pisarzy są postępowe a jakie wsteczne, i pozwoli dokonać zadania bodaj najważniejszego na okres najbliższy: odczytać na nowo węzłowe dzieła tej epoki. Bo zanim zostaną napisane odpowiednie monografie pisarzy, sprawą najpierwszą jest odczytać na nowo *Dziady*, *Pana Tadeusza*, *Lillę Wenedę*, *Beniowskiego*, *Balladyne*, *Zemstę*, *Nieboską Komedję* etc.

Odczytawszy węzłowe dzieła musimy ustalić, jak naprawdę przebiegała linia rozwojowa poszczególnych romantyków, gdzie mieszczą się jej zdobycze najcenniejsze, — bo sugestie prowadzące do Towiańskiego, czy *Króla Ducha* wiemy, co oznaczają społecznie. Nie zamierzamy bowiem twierdzić, ażeby romantycy jednolicie i bez załamania kroczyli ku stanowiskom postępowym. Prąd ten był pełen sprzeczności, ale chodzi o to, ażeby sprzeczności nie przeradzały się jak dotąd w chaos, z którego korzystał romantyzm reakcyjny i mistyczny. Gwarancji, że nie będą się przeradzały w podobny chaos, nie daje żadna ze stosowanych dotąd metod. Dać ją może jedynie marksistowskie ujęcie dynamiki literatury. Ujęcie to zarazem nie pozwala z badań dotąd prowadzonych odrzucić wszystkiego, co w nich jest zawarte, lecz zaleca przyjąć ich wybrane wyniki, zwłaszcza tam, gdzie błędność stosowanych metod interpretacyjnych nie była w stanie im zaszkodzić, np. w osiągnięciach filologiczno-edytorskich.

Dalsze zagadnienia dotyczą stosunku literatury na wielkiej emigracji do piśmiennictwa w kraju, szczególnie zaś wiążą się z właściwym ustawieniem późnej romantyki krajowej około roku 1840. Poza Norwidem i Żmichowską prawie niczego o niej nie wiemy, a już jej powiązania polityczno-społeczne z epoką giną całkowicie w mrokach. Można powtórzyć o tym okresie słowa poety, że „Rybak ledwie u brzegów nawiedza dno morza“. Jakoż Piotr Chmielowski był ostatnim badaczem, który znał całą konfigurację tego olbrzymiego morza, po nim tylko przygodnie nawiedzano jego brzegi. W dwudziestoleciu wyraźnym symptomem świadomości, że ten stan rzeczy jest na dłuższą metę niedopuszczalny, było niewątpliwie rozbudzenie zainteresowania Kraszewskim, rozbudzenie, którego pozytywne skutki trwają również dzisiaj. Poza Kraszewskiego ten wzlot nie sięgnął.

Na tym polu poniechanych zagadnień chodzi tymczasem o sprawy bardzo doniosłe dla dalszego rozwoju literatury trzech zaborów, która posiadając wielkie wzory w romantyzmie, przecież nie według tych wzorów, lecz według potrzeb społecznych i warunków gospodarczych poszczególnych prowincji układały przerwane przez wielką emigrację pasmo rozwoju. Wykluwanie się w obrębie epoki romantycznej pierwszych objawów samorodnego realizmu powieściowego, oto jedno z przynależnych tutaj zagadnień. Wzlot romantyzmu na przedpolu wiosny

ludów i podczas jej trwania, a natychmiastowe uwstecznienie w kraju po klęsce wiosny ludów, to przykład dalszego zagadnienia.

Gdzie spojrzeć, problemy tego typu leżą w epoce romantycznej nietknięte. Mamy np. pękate dzieło S. Zdziarskiego o pierwiastku ludowym w literaturze romantycznej, ale możemy spokojnie oświadczyć, że niczego na ten ważki temat nie mamy. Mamy tradycyjne pojęcie trójcy wieszczów, ale nie posiadamy ani jednej dosłownie rozprawy, która by analizowała, kiedy ono powstało i komu służyło. U każdego z romantyków spotykamy hymn pod adresem przeszłości, ale jaką funkcję ideologiczną pełnił w romantyzmie historyzm, nie wiemy. A romantycy pomniejsi, a oznaczenie ich roli? Mało kto miał takie szczęście, jak Tymon Zaborski, by zebrano jego pisma i podjęto próbę monografii.

Wykonanie tych wszystkich zadań głównych oraz pobocznych wymaga całkowitej przebudowy i przemiany metod badawczych stosowanych wobec romantyzmu. Bo analiza istniejącego stanu rzeczy dowiodła, że nie ludzie niewłaściwi, lecz niewłaściwe metody idealistyczne, fałszujące obraz rozwoju romantyzmu, nie umiejące dotrzeć do jego roli ideologicznej, są powodem, dlaczego mimo całych napisanych bibliotek trzeba rozpoczynać od nowa, i to w miejscach najważniejszych. Uniknąć zaś skutków możemy tylko unikając przyczyny.

Zrozumienie, że mimo odrębności kształtów artystycznych i myślowych, w jakich się wypowiadał, romantyzm był swoistą formą ideologii tworzących go klas społecznych i jako taki dzielił ogólne prawa rozwoju tych ideologii w społeczeństwie klasowym, zrozumienie, że dlatego nie stracił swojej doniosłości, ponieważ w swoich zdobyczach głównych wyrażał postępowe na ów czas warstwy społeczne, których dążenia pokrywały się z interesem narodu, zrozumienie takie dać może tylko marksistowskie ujęcie dynamiki literackiej, dając tym samym wgląd w prawdziwą, zgodną z postępowym charakterem najcenniejszych dla nas objawów i dzieł, istotę tego wielkiego i twórczego prądu naszej kultury i rozwoju społecznego, jakim był romantyzm.

„KORDIAN I CHAM“ LEONA KRUCZKOWSKIEGO

Kordian i cham — to lektura w klasie XI. Drukujemy w związku z tym niniejszy artykuł, który, w rozwinięciu, ukaże się niebawem jako wstęp do powieści w wydaniu KUK

REDAKCJA

Kordian i cham jest powieścią historyczną z lat poprzedzających wybuch powstania listopadowego 1830 roku. Opierając się na autentycznym pamiętniku chłopca - nauczyciela i powstańca, Kazimierza Deczyńskiego, autor przedstawia wyzysk chłopca pańszczyźnianego w Królestwie Polskim przez szlachtę. I chociaż utwór dotyczy tzw. wsi „rządowej“ — a więc będącej własnością państwa, do którego chłopcy mogli odwoływać się od krzywdzących zarządzeń panów - dzierżawców, — choć przedstawia tylko dzieje jednej postaci i jej najbliższego otoczenia — ma wartość niemal dokumentu społecznego, tak jest typowy, tak charakterystyczny dla całej ówczesnej wsi polskiej. Sam Deczyński jest zresztą typowym dla tych czasów przywódcą buntujących się chłopów, łącząc cechy „k r n a b r n e g o c h ł o p a“, wysuwającego się samodzielnie z masy wiejskiej i stawiającego jej potrzeby i żądania, oraz d o r a d c y w ł o ś c i a n, piszącego im skargi i podania oraz objaśniającego zawile arkana przepisów prawnych.

Obraz doli wieśniaczej w okowach pańskiego ucisku ukazany w *Kordianie i chamie* — odpowiada rzeczywistości historycznej. Kruczkowski jeden z pierwszych w literaturze polskiej dostrzegł, że długie lata, które przeszły do historii jako okres niewoli narodowej, były dla większości narodu polskiego przede wszystkim latami ponurej n i e w o l i k l a s o w e j. Pod ciśnieniem tych najbardziej realnych w codziennym życiu chłopskim stosunków międzyklasowych — kształtowała się świadomość chłopów oraz ich losy indywidualne i zbiorowe. Niezmierzona wiekowa krzywda wielu milionów chłopów polskich, z których egoizm szlachecki wyciskał krew, pot i zyski, oddziela masy ludu wiejskiego od jego gębicieli.

„Chłopska ojczyzna — woła w powieści Deczyński — to jest głód, zimno, choroby i praca równa bydłowej, chłosta i klątwy, i uciemienie!... Ona zawsze była oddzielona od ojczyzny szlachty — sytej, dostatniej ojczyzny, świętującej hucznie, pańskiej!“

„Nie zapomnieliśmy jeszcze — głosił manifest Gromady Grudziąż z roku 1835 — jak w Legionach Polskich (Dąbrowskiego) szlachta krzyżowała: wolność, równość!, a po powrocie do kraju za bunt poczytywała choćby najłżejszą powiastkę. ...Morze krwi na całym świecie odgranicza szlachtę od ludu...“.

Ta klasowa treść pojęcia o j c z y z n y nabiera w *Kordianie i chamié* znaczenia aktualnego. Nie darmo Kruczkowski, a za nim i inni radykalni pisarze okresu międzywojennego (Wanda Wasilewska, Władysław Kowalski) poświęcili szereg utworów zagadnieniu chłopskiej i pańskiej ojczyzny.

Ideologowie obozu burżuazyjno-obszarniczego, usprawiedliwiając wyzysk proletariatu i chłopstwa pracującego, głosili od dawna pogląd, że interesy n a r o d u i w s p ó l n e j wszystkim — bez względu na przynależność klasową — o j c z y z n y winny dominować nad interesami klasowymi. Usiłowali oni okryć prawdę, że za naród uznawali tylko klasy rządzące, a pod pojęciem ojczyzny i wolności narodowej rozumieli ojczyznę i wolność swoich klas społecznych. Usiłowali frazesami o wspólnych, rzekomo ogólnonarodowych interesach zapobiec reformom społecznym, których domagał się lud, i zażegnać rewolucję. Starali się utaić, że naród, przytańczająca jego większość — to proletariat miejski i wiejski oraz mało- i średniorolne chłopstwo, z których interesami ich burżuazyjno-obszarnicze interesy stoją w zasadniczej sprzeczności.

Podjmując walkę z tą nacjonalistyczną (a w gruncie rzeczy antynarodową) i solidarystyczną (a naprawdę określoną klasowo) teorią mającą na celu stępienie walki klasowej i rozbrojenie mas ludowych, działacze i pisarze lewicy społecznej ukazywali właściwy sens pojęcia o j c z y z n a i właściwą treść p a t r i o t y z m u klas rządzących. Ich utwory stawały się w ten sposób orężem w walce ideowej nowych, postępowych klas społecznych przeciw klasom wstecznym i pasywnym.

Taki był sens ideowy *Kordiana i chama* w momencie powstania powieści i w latach następnych i nim tłumaczy się w pierwszym rzędzie powodzenie i popularność tego utworu wśród robotników, radykalizującego się chłopstwa i postępowej inteligencji mieszczańskiej w okresie międzywojennym. Istnienie resztek ustroju feudalnego w postaci majątków obszarniczych, zaognione stosunki między ostatnimi bastionami szlacheckimi, jakimi były dwory, a zubożałą i głodującą wsią polską — te okoliczności niewątpliwie wzmacniały aktualność i znaczenie *Kordiana i chama*. Rozgrywka między dworem i chatą nie była jeszcze w latach trzydziestych naszego wieku ostatecznie zakończona.

Zbuntowany chłop — Kazimierz Deczyński przegrał wielką bitwę w swym prawdziwym życiu i na kartach powieści, i przez cały wiek jeszcze raz po raz przegrywał walkę o wyzwolenie ludu pracującego. Dopiero w sto z górą lat później Deczyński wieku dwudziestego — chłop-rewolucjonista naszej epoki w sojuszu z robotnikiem, wsparty przez bratnią armię rewolucyjną państwa socjalizmu, odwrócił koło historii. Dzisiaj, w obliczu dokonanych i dokonujących się przemian niewątpliwie

zmienia się funkcja społeczna powieści Kruczkowskiego. *Kordian i cham* staje się teraz już naprawdę powieścią historyczną.

Życie polskie odbiegło i coraz dalej, coraz szybciej odbiega od stosunków opisanych w powieści, której treścią jest wyzysk i przemoc klasowa. Ale gdy budujemy społeczeństwo bezklasowe, gdy kładziemy fundamenty ustroju bez wyzysku człowieka przez człowieka — tym bardziej warto i trzeba poznać przemoc przeszłości, by zrozumieć znaczenie dokonanego przełomu, by trafnie ocenić i dogłębnie uznać słuszość wybranej przez naród drogi.

*

Kordian i cham jest utworem pisarza młodego, zaczynającego dopiero przed 20 laty, w okresie tworzenia tego dzieła, swą służbę społeczną w obozie rewolucji, a co za tym idzie — niedostatecznie jeszcze umocnionego ideowo. Trudna problematyka historyczna okresu powstania listopadowego, podejmowana wielokroć przez poetów, publicystów i historyków innych klas społecznych, nie ułatwiała mu zadania. Toteż *Kordian i cham* nie jest wolny od pomyłek i potknięć.

Dotyczy to przede wszystkim stosunku do powstania listopadowego. Zasugerowany postawą Deczyńskiego autor powieści nie potrafił przeciwstawić jego pogładowi na akcję powstańczą, wyrażonemu w pamiętniku — własnego, słusznego historycznie, trafnego klasowo. Rewolucja 1830 roku jest w jego oczach — za Deczyńskim — dziełem panów, szlacheckich oficerów, którym potrzebne było wyzwolenie spod władzy carskiej, by „się potem lepiej panoszyć mogli“. Dlatego Kazimierz nie bierze udziału w spisku, dlatego w końcowej scenie powieści odmawia przyłączenia się do maszerujących oddziałów powstańczych.

Jest to niewątpliwie stanowisko błędne. Świadczy ono, że Kruczkowski, ujmując się za swym bohaterem, przejęty jego krzywdą osobistą, nie zrozumiał o b i e k t y w n i e p o s t ę p o w e g o w tym czasie charakteru walki narodowo-wyzwoleńczej. Nie zrozumiał znaczenia tej walki dla ówczesnych plebejskich ruchów społecznych.

W imię historycznych interesów chłopów pańszczyźnianego „cham“ powinien był w powieści znaleźć drogę do powstania, jak zresztą znalazł ją w rzeczywistości w roku 1830. Odbudowa niepodległości leżała w Polsce aż do okresu pełnego rozwoju kapitalizmu w interesie także i mas ludowych a w pierwszej połowie XIX wieku chłopskich i drobno-mieszczańskich — zresztą nie mogła być zrealizowana bez ich czynnego udziału. Jeśli masy ludowe miały się uwolnić z pęt feudalnych, musiały upaść mocarstwa zaborcze, a wśród nich przede wszystkim „żandarm Europy“, główny filar starego porządku — carat rosyjski (Słuszość tej tezy potwierdziła rewolucja październikowa, umożliwiająca Polsce odzyskanie niepodległości w roku 1918).

Walka o wyzwolenie narodowe była zarazem walką o kapitalizację kraju i przyspieszała uwłaszczenie chłopów. Nie rozumiał tego Kazimierz Deczyński, a młody autor *Kordiana i chama* powtórzył ten błędny pogląd w sto lat później.

Rezultatem tego błędu jest w powieści fałszywe przedstawienie genezy powstania listopadowego, nieco skrzywiony obraz społeczeństwa polskiego oraz niewykorzystanie wielkich możliwości artystycznych, leżących w przedstawieniu postaci rewolucyjnego chłopów polskiego pierwszej połowy XIX wieku.

Nie dostrzegając sił społecznych, które wywołały powstanie („garść ludzi oderwanych od gleby szlacheckiej, rzuconych na bruk miasta...“), Kruczkowski zawiesza je w społecznej próżni i nadaje mu cechy zbrojnej awantury młodych oficerów i grupki zapaleńców inteligentnych. Zmyliło tu pisarza faktyczne oderwanie autorów powstania od społeczeństwa, niewykorzystanie przez nich masowych ruchów społecznych, co nie przeszkadzało im jednak reprezentować interesów i poglądów określonych warstw drobnej szlachty, inteligencji miejskiej i drobnomieszczaństwa — typowych w tym okresie elementów burżuazyjno-demokratycznych.

Nie przełamując ideowego nacisku postawy Deczyńskiego, Kruczkowski wyrzekł się pozytywnego bohatera historii, którym mógł i powinien być w jego powieści uświadomiony klasowo, zrewolucjonizowany „żołnierz - tułacz“ — Derkacz, wiejski proletariusz.

Są to niewątpliwie błędy poważne. Nie mogą one jednak przeważać pozytywnej roli *Kordiana i chama*, ani zachwiać jego wysokiej pozycji w naszej literaturze współczesnej.

Na tle twórczości mieszczańskiej okresu między wojnami, przenoszącej ośrodek konfliktów i zmagania z konkretnymi problemami i sytuacjami społecznymi na teren zmyślonych i niesprawdzalnych przełomów w psychice ludzkiej — powieść Kruczkowskiego, z jej ambitną, wysoce nasiloną problematyką społeczną, z jej szlachetną, głęboko humanistyczną pasją ideową jest pierwszym w literaturze polskiej wybitnym, aczkolwiek jeszcze niedoskonałym utworem prozy proletariackiej, — jest pierwszym etapem na drodze do realizmu socjalistycznego, artystycznej ideologii naszej epoki.

PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

STANISŁAW DOBOSIEWICZ

NOWY ETAP PRACY NAD PROGRAMAMI NAUCZANIA

Artykuł S. Dobosiewicza, wicedyrektora Państwowego Ośrodka Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych, zawiera uwagi zarówno na temat programu języka polskiego, jak i innych przedmiotów. Drukujemy ten artykuł na łamach *Polonistyki* w przekonaniu, że pozwoli to naszym czytelnikom głębiej wniknąć w ogólne zasady nowych koncepcji programowych. Artykuł ten — podobnie jak trzy następne artykuły — traktujemy jako zapoczątkowanie dyskusji nad całością programu.

I

REDAKCJA

Nasze nowe programy nauczania, wprowadzone w życie z początkiem bieżącego roku szkolnego, stanowią zamknięcie początkowego etapu prac programowych. Etap ten cechuje szereg niewątpliwych osiągnięć a obok nich szereg błędów, których ujawnienie pozwoli na właściwej płaszczyźnie ustawić dalsze prace programowe.

Jakie są nasze osiągnięcia w pracy nad programami?

Niewątpliwie do osiągnięć należy:

1. Oparcie całokształtu materiału nauczania na marksistowsko-leninowskiej podstawie ideologicznej.

Zarówno w doborze materiału naukowego jak i w wychowawczej jego interpretacji chodzi nam o urobienie materialistycznego poglądu na świat naszej młodzieży i o wychowanie jej w atmosferze całkowitego oddania się sprawie socjalizmu jako ustroju, zapewniającego dobrobyt ludziom pracy, stwarzającego sprawiedliwsze i doskonalsze formy współżycia ludzi, wyższy stopień życia kulturalnego i moralności niż znane dotychczas ustroje.

2. Konsekwentne powiązanie treści poznawczych, kształcących i wychowawczych.

W naszych programach nie ma podziału na nauczanie i wychowanie. Stoimy na stanowisku, że najskuteczniej wychowawczo oddziałuje na ucznia rzetelna wiedza. Dlatego na naukowej bazie chcemy kształcić ludowy patriotyzm i internacjonalizm, socjalistyczny stosunek człowieka do pracy i własności społecznej, do twórczej myśli naukowej jako instrumentu postępu.

3. Związanie treści nauczania w szkole z bieżącym życiem politycznym i gospodarczym.

Tematyka naszych programów odzwierciedla aktualny etap budownictwa zrębów socjalizmu w Polsce. Zaznajamiamy ucznia z zagadnieniami walki klasowej, z osiągnięciami państwa ludowego w dziedzinie uprzemysłowienia kraju i rozwoju spółdzielczości wiejskiej, z uspołecznieniem handlu, z rozwojem współzawodnictwa. Uczymy oddania się pracy nad umocnieniem i rozwojem naszej ludowej ojczyzny, uczymy dumy z jej osiągnięć w budowaniu podstaw socjalizmu i czujności wobec wroga klasowego. Uczymy rozumienia wysiłków polskiej klasy robotniczej, czołowego oddziału naszego narodu, w walce o socjalizm w Polsce.

Chcemy, aby poznawanie świata w szkole nie ograniczało się do jego objaśniania, lecz było przygotowaniem do czynnego udziału w jego przebudowie.

4. Wprowadzenie tematyki Związku Radzieckiego.

Nasze programy nauczania pokazują walkę narodów Związku Radzieckiego o socjalistyczne formy produkcji w fabryce i na roli, pokazują wspaniałe osiągnięcia Związku Radzieckiego w gospodarce i życiu kulturalnym jako przykład i wzór dla naszego narodu w jego pracy nad zbudowaniem socjalizmu w Polsce, pokazują wzrost potęgi Związku Radzieckiego, pogromcy faszystów i ostoji pokoju, a jednocześnie kraju, którego zwycięska armia przyniosła nam wolność, a rząd — pomoc gospodarczą w najtrudniejszym okresie naszego życia.

5. Ukazanie na materiale naukowym klasowych podstaw podziału świata na obóz imperializmu, wstecznictwa i wojny i na obóz socjalizmu, postępu i pokoju.

Ukazujemy drapieżne oblicze imperializmu, jego antyspołeczne nastawienie, jego rozkładową i niszczyielską rolę w każdej dziedzinie życia. Uczymy nienawidzić imperializmu i jego czołowych postaci, podżegaczy wojennych. Uczymy jednocześnie rozumienia dążeń narodów miłujących pokój i wolność, uczymy solidarności z wszystkimi ich wysiłkami, uczymy szacunku i podziwu dla bohaterstwa klasy robotniczej walczącej w krajach kapitalistycznych o wyzwolenie społeczne.

Niewątpliwym też osiągnięciem naszej pracy programowej jest ujednoczenie podstaw ideologicznych i wychowawczych programów wszystkich typów szkół od przedszkoli do różnych form kształcenia kadry pedagogicznej; wysunięcie na czoło przedmiotów nauczania języka polskiego i matematyki, wprowadzenie nowych przedmiotów światopoglądowych: nauki o społeczeństwie, astronomii, geologii, logiki. Dajemy uczniom wszystkie najważniejsze elementy wiedzy, potrzebne do ukształtowania naukowego poglądu na świat.

W ten sposób w programach znalazły wyraz te zadania, które Prezydent Bolesław Bierut postawił przed szkolnictwem w swoim referacie na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR: „Podniesienie poziomu ideologicznego naszego szkolnictwa i przepojenie tego szkolnictwa ideami marksizmu - leninizmu“.

II

Prace programowe prowadzone w 1950 r. pozwoliły, w oparciu o słuszną koncepcję programową, wypracowaną w roku poprzednim i o dorobek programowy szkolnictwa radzieckiego, pogłębić elementy socjalistycznej treści nauczania i wychowania w naszej szkole. Pod tym względem wymagały korekty, nieraz daleko idące, prawie wszystkie programy z r. 1949.

Nowe programy przynoszą pogłębienie elementów materializmu historycznego i dialektycznego w tematyce poszczególnych przedmiotów, wysunięcie nowych ocen, nowej klasyfikacji szeregu faktów. Wyraziło się to w programie historii w pierwszej próbie periodyzacji historii Polski i historii powszechnej opartej na wynikach badań historyków marksistów. W geografii przeprowadzamy konsekwentnie walkę z determinizmem geograficznym, dajemy wyraźnie zarysowany obraz świata podzielonego na obóz socjalizmu i imperializmu (kl. IX), w biologii naświetlamy całokształt materiału nauczania zgodnie z podstawowymi założeniami miczurynizmu.

W programie historii literatury polskiej poddajemy rewizji oceny pisarzy staropolskich, dorobku pozytywizmu, naturalizmu, Młodej Polski i okresu międzywojennego. Podejmujemy próbę nowej periodyzacji historii literatury w oparciu o periodyzację historyczną. Konkretyzujemy oceny i kierunek interpretacji poszczególnych zjawisk (prądów, epok) i dzieł literackich.

I tak np. zamiast: „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego“ (program 1949 — kl. IX) dajemy:

Jan Kochanowski — najwybitniejszy poeta polskiego renesansu, życie i twórczość (1 godz.). Renesansowy charakter *Pieśni* (wybór), *Fraszek*, *Trenów* (wybór), (5 godz.). Krytyczna postawa poety wobec stosunków społecznych i politycznych, *Satyr* (fragm.), *Pieśń o spustoszeniu Podola*, *Przymówka chłopska*, *Odprawa posłów greckich*, (8 godz.). Przełomowe znaczenie Kochanowskiego w literaturze polskiej (1 godz.).

Podobnie zamiast „Poezja (Asnyk, Konopnicka)“, (program 1949 — kl. X) formułujemy tematykę i kierunek interpretacji w ten sposób:

A. Asnyk — jako przedstawiciel liberalnej inteligencji mieszczańskiej z jej charakterystycznym niezdecydowaniem i połowicznością. Liroyka programowa. — *Do młodych*, *Daremne żale*, *Dzisiejszym idealistom*, (2 godz.).

M. Konopnicka: *Obrazki i Opowiadania* (wybór wierszy i nowel opartych na motywach z życia chłopów i robotników) jako wyraz tendencji humanitarnych w okresie gospodarki kapitalistycznej (2 godz.).

Redukujemy przydział czasu na fałszywe wielkości naszej literatury — Kasprowicza, Wyspiańskiego, Reymonta, Struga.

Wprowadzamy nową tematykę — publicystykę Proletariatu, publicystykę 1905 r., literaturę radziecką, poświęconą budownictwu socjalizmu.

Wydaliśmy zdecydowaną walkę obiektywistycznemu i tradycjonalistycznemu formułowaniu tematyki, uważając bezkierunkowe jej ustalenie za szkodliwe.

W konsekwencji nie powinniśmy mieć w naszym programie śladów nacjonalizmu i oportunistycznego politycznego w ujmowaniu tematyki.

Śmieiej niż w programie dotychczasowym wysunęliśmy na światło nasz dorobek naukowy i nasze wielkie tradycje naukowe. Chcielibyśmy, żeby zapał do pracy naukowej ożywił naszą młodzież tak samo, jak ją ożywia zapał do fizycznego wysiłku dla dobra społecznego i do obrony naszego kraju i żeby zapał ten wypływał również z patriotyzmu ludowego naszej młodzieży, żeby duma z osiągnięć Kopernika i Marii Skłodowskiej-Curie pobudzała do pójsicia w ich ślady. Dlatego uwzględniliśmy nazwiska i dorobek naukowy wszystkich naszych wielkich uczonych na kartach biologii, fizyki, chemii, geologii, pedagogiki i in. Znajamiamy młodzież także z bogatym dorobkiem postępowej myśli rosyjskiego (Radiszczew, Bieliński, Hercen, Czernyszewski), z nazwiskami uczonych wynalazców i odkrywców radzieckich pokazując młodzieży postępowy i przodujący charakter nauki okresu socjalizmu.

Wprowadziliśmy w szerszym zakresie nową problematykę polityczną, społeczną i gospodarczą Polski, zwłaszcza problematykę planu 6-letniego, rozbudowy przemysłu i rozbudowy naszej wsi. Bogaciej niż dotychczas uwzględnione są w programach zagadnienia wsi, życie spółdzielni produkcyjnych, PGR, stacji maszynowych.

Upraktyczniamy, wiążemy ściślej z życiem całość naszego nauczania. Dlatego i w nauce języka polskiego nastawiamy się na konkretne zadania: chcemy ucznia przygotować do praktycznej działalności, dać mu umiejętność wypowiedzenia się w mowie i piśmie, wdrożyć do jasnego i ścisłego formułowania myśli. W tym celu zwiększamy przydział godzin na praktyczne ćwiczenia językowe i gramatyczne, poświęcone opanowaniu słownictwa i gramatyki. Dlatego rozszerzamy naukę gramatyki na kl. IX (wiadomości z historii języka, objaśnianie form gramatycznych na tle historycznym), kl. X (składnia, ortografia i interpunkcja) i kl. XI (problemy kultury języka, kryteria poprawności językowej).

Duży wysiłek włożyliśmy w rozbudowę uwag metodycznych do programów. Rozbudowaliśmy w nich tematykę nastawiając się na pomoc dla nauczyciela, zwłaszcza niekwalifikowanego. Wielu specjalistom, nauczycielom o dużej rutynie, wydaje się to może otwieraniem drzwi dawno otwartych. Tym bardziej, że nasze uwagi metodyczne nie silą się na nowatorstwo, chcąc jedynie spopularyzować najlepsze osiągnięcia polskie i radzieckie w zakresie metodyki różnych przedmiotów. Z uwagi jednak na duży dopływ nauczycieli niekwalifikowanych do szkolnictwa podstawowego i licealnego, na brak podręczników metodyki, na słabe docieranie czasopism dydaktyczno-naukowych do szkół — rozszerzenie części metodycznej programu wydaje się wciąż konieczne. Mamy w tegorocznym dorobku metodycznym po raz pierwszy opracowane uwagi metodyczne do geografii, geologii, astronomii i logiki. Mamy szereg rozszerzeń, uzupełnień i korektur w tematyce metodycznej. Chodziło nam o skonkretyzowanie każdego hasła programowego i każdego zalecenia uwag, o ich praktyczną wartość. Dlatego w programie języka polskiego na kl. IV zamiast 11 podtytułów, rozbijających materiał programowy na 11 partii, dajemy 4 grupy zagadnień: tematyka, czytanie, ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, gramatyka i ortografia. W programie śpiewu zamiast ogólnikowego: „nauczyciel nauczy 10 nowych pieśni“, daliśmy po raz pierwszy ściśle określony repertuar pieśni dla wszystkich poziomów nauczania.

Należy jeszcze omówić sprawę najtrudniejszą: przeładowanie programów. Zapewne na tym odcinku w programach zmieniło się wiele na lepsze. Ale generalnego odciążenia programów nie przeprowadziliśmy. Jeszcze nie mamy do tego podstaw ani w opracowaniu badań wyników nauczania, ani w masowych wypowiedziach nauczycieli realizatorów programu. Dopóki nauczyciel i uczeń nie będą mieli podręczników, zasadniczego narzędzia pracy szkolnej, nie można będzie orzec, czy ustalony dla każdej klasy przydział materiału nauczania może być wyczerpany, czy musi ulec redukcji lub powiększeniu. Najbliższy rok szkolny powinien nam dostarczyć materiałów umożliwiających decyzję i w tej sprawie. Tymczasem, aby ustalić, w jakim zakresie należy realizować program, określamy ściśle czas, w którym nauczyciel powinien wyczerpać na danym poziomie zagadnienie programowe. Np. na twórczość A. Mickiewicza w programie kl. X nauczyciel poświęci nie więcej niż 23 godziny lekcyjne, na twórczość J. I. Kraszewskiego — 2 godz. a Goszczyńskiemu poświęci kilkuminutową wzmiankę w ramach wykładu, omawiającego rewolucyjną poezję krajową w okresie wiosny ludów. Ścisły budżet czasu i oparcie się o podręcznik to na naszym etapie podstawowe warunki pełnej realizacji programów.

Jakie są błędy i niedociągnięcia naszych prac programowych? Zanim szczegółowa dyskusja je ustali, już obecnie możemy mówić, że należy podjąć dyskusję nad zagadnieniami, czy nasze programy nie powinny ulec zmianie w kierunku wzmocnienia wiedzy o człowieku (brak na stopniu licealnym anatomii i psychologii) oraz szerszego uwzględnienia elementów wychowania estetycznego. Dyskusja ta będzie próbą odpowiedzi na pytania, czy zasób wiedzy przekazywany przez nas absolwentowi szkoły podstawowej i średniej wystarczy mu do praktycznego życia, do pracy zawodowej, samokształcenia i dalszych różnokierunkowych studiów. Jednocześnie musimy podjąć dyskusję nad problematyką ideologiczną programów, musimy sprawdzić, na ile konsekwentnie marksistowsko-leninowskie założenia ideologiczne zostały uwzględnione w formułowaniu tematów, czy nie wypaczyliśmy ich, czy nie zamazaliśmy jasnych perspektyw naukowych marksizmu-leninizmu pod naciskiem tradycji i formalizmu, tak jeszcze częstych w naszej praktyce szkolnej. Musimy także mówić o możliwościach realizacji naszych programów w świetle osiągnięć naszych najlepszych praktyków.

Nasze programy nauczania są dziełem naszych najlepszych nauczycieli, głównie ze środowiska warszawskiego. Nie powstały jednak ani w ogniu krytyki starych programów, ani w ogniu dyskusji nad najlepszymi sformułowaniami ich nowej treści. Musimy to wielkie niedociągnięcie naszego życia szkolnego nadrobić w najbliższym roku. Musimy zorganizować jak najszerszą dyskusję nad programami, zmobilizować całe nauczycielstwo do ich wnikliwego studiowania i dokładnej rzeczowej i publicznej krytyki na konferencjach nauczycielskich, na łamach pism pedagogicznych i politycznych, na radach pedagogicznych i zebraniach komitetów rodzicielskich. Tylko szeroka dyskusja ujawni ich istotne i trwałe walory, które pozostaną na długo w programach jako nasz dorobek, i ich błędy, które powinny być jak najszybciej usunięte.

Dyskusja ta pozwoli całemu aktywnemu oświatowemu przemysłu całokształt problemów związanych z treścią nauczania w szkole, pozwoli podjąć próbę stabilizowania naszych programów. Zapoczątkuje nowy etap prac programowych — opartych na masowym udziale nauczyciela — ich realizatora w ich ustalaniu.

ZMIANY WPROWADZONE DO NOWEGO PROGRAMU JĘZYKA POLSKIEGO NA POZIOMIE SZKOŁY PODSTA- WOWEJ

Począwszy od pierwszych dni lipca zaczęły wychodzić z druku nowe projekty programów nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej. Są one wynikiem studiów i prac, jakich dokonał powstały przed pół rokiem Państwowy Ośrodek Oświatowych Prac Programowych i Badań Pedagogicznych. Rzeczą niezmiernie ważną jest zorientowanie się nauczycieli, którzy okres wakacji powinni traktować przede wszystkim jako przygotowanie do czekającej ich nowej kampanii szkolnej, w zmianach, jakie wprowadzone zostały do nowych programów, ponieważ w języku polskim nawet w klasach objętych programami przejściowymi obowiązywać one będą według nowych sformułowań.

W nowym programie języka polskiego wydanym jako oddzielna broszura pt. *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej — Projekt — Język polski*. PZWS, Warszawa 1950, wprowadzone zmiany dotyczą zarówno formy programów, organizacji pracy, jak i materiału nauczania.

W zakresie formy wprowadzono w kl. I—IV jednolity układ poszczególnych działów nauczania dostosowując go do kolejności, jaka była przyjęta w klasach wyższych a mianowicie: a) tematyka, b) czytanie, c) ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, d) gramatyka i ortografia.

W celu ułatwienia nauczycielowi skonstruowania właściwego rozkładu materiału, począwszy od klasy V wprowadzono dokładny przydział godzin na poszczególne działy: na lekturę z ortografią, naukę o języku oraz ćwiczenia sprawdzające. Ponadto również przydział czasu na poszczególne tematy z zakresu lektury oraz w klasie VI i VII, gdzie obowiązuje przerabianie tematyki według ustalonej kolejności, wprowadzono terminy, w których dana partia programu powinna być przerobiona. Przydziały czasu są jednocześnie wskazówką, jaka jest hierarchia ważności poszczególnych tematów i w jakim zakresie należy je ujmować.

Dążenie do podniesienia ideologicznej wartości programów znalazło swój wyraz w wprowadzeniu nowych haseł do tematyki. W dziale tym znajdujemy następujące nowe tematy:

Klasa I — a) Warszawa stolica Polski, b) Nasi koledzy z różnych krajów, c) Opieka nad grobami żołnierzy polskich i radzieckich.

Klasa II — a) W ośrodku maszynowym, w spółdzielni produkcyjnej, b) Opowiadania i baśnie „o przyjaźni między ludźmi“, zagadki i przysłowia ludowe, c) Marszałek Polski.

Klasa III — a) Akcja oszczędzania: ubrania, sprzętów i przyborów szkolnych, b) Wiejskie spółdzielnie produkcyjne i PGR.

Klasa IV — a) Curie-Skłodowska, Mieczurin, Papanin, b) Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W klasie V—VII zmiany w zakresie tematyki wyrażają się głównie w odmiennym uszeregowaniu tematów. Układy te prowadzą w konsekwencji do wskazania kolejności, w jakiej tematy winny być realizowane.

Najpoważniejsze zmiany zaszły w dziale nauki o języku.

Gramatyka jako wyodrębniony dział zjawia się w nowym programie już w klasie I. Obejmuje ona tutaj praktyczne opracowanie zdania, wyrazu, zgłoski i głoski; odróżnianie głosek i liter, zdań pytających i wykrzyknikowych. W klasach od I do IV włącznie realizuje się propedeutycznie pełny kurs gramatyki. Wskutek tego pewne partie materiału z kl. IV zostały przesunięte do III a z klasy V do IV, do której przesunięto odmianę rzeczownika, przymiotnika oraz liczebnika; tryb orzekający i bezokolicznik; spójnik, przyimek oraz akcent wyrazowy.

Tow. Stalin w artykule swym *W sprawie marksizmu w językoznawstwie* stwierdza, iż „słownictwo i gramatyczna budowa języka stanowią jego podstawę“, istotę jego specyfiki. „Dzięki gramatyce język uzyskuje możliwość przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową“ mówi Tow. Stalin. W świetle tych wywodów stanowisko zmierzające do wzmożenia kursu gramatyki w szkole podstawowej, o co zresztą toczyła się walka od trzech lat, wydaje się jak najbardziej uzasadnione i słuszne. Podkreślić należy, iż jest ono konsekwentnie utrzymane nie tylko na poziomie szkoły podstawowej, lecz i w programie stopnia licealnego. Zamknięcie kursu propedeutycznego w klasie czwartej znajduje jeszcze inne dodatkowe uzasadnienie.

Dzięki tej zmianie uczeń, który w klasie V rozpoczyna naukę języka obcego, będzie posiadał niezbędną znajomość elementów gramatyki, których brak utrudniał w znacznym stopniu i hamował postępy uczniów w nauce języka obcego.

W klasach od V do VII program wprowadza systematyczny kurs gramatyki, odmienny nieco od dotychczasowego. Punktem wyjścia w każdej klasie jest nauka o zdaniu (składnia).

Zakres materiału w poszczególnych klasach jest następujący:

Program klasy V poza wiadomościami o zdaniu obejmuje wiadomości z głosowni, budowę słowotwórczą wyrazu, części mowy odmienne (rzeczownik, przymiotnik, liczebnik).

Program klasy VI poza wiadomościami o zdaniu zawiera pozostałe odmienne części mowy (zaimek i czasownik), części mowy nieodmienne, gwary polskie i ich najcharakterystyczniejsze właściwości.

Klasa VII zamyka kurs gramatyki składnią zdania pojedynczego i złożonego.

Równoległe do zmian, przesunięć i uzupełnień w materiale gramatycznym wprowadzone zostały zmiany w materiale z zakresu ortografii. Warto podkreślić, iż znaczna część nowych haseł jest właściwie rozwinięciem, uszczegółowieniem haseł podstawowych, istniejących w programie poprzednim.

Częściowo jako konsekwencja zmian, częściowo zaś jako wynik dalszego etapu prac prowadzonych nad metodyką nauczania uległy korekcie, a w niektórych miejscach zostały poszerzone „Uwagi metodyczne“. Na szczególną uwagę zasługują uzupełnienia w „uwagach szczegółowych“ do klasy I i II.

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

NAUKOWE PODSTAWY PROGRAMU HISTORII LITERATURY NA STOPNIU LICEALNYM ¹⁾

I

Sprawa naszego programu, w szczególności sprawa programu historii literatury w szkole, będzie kilkakrotnie wracać w ciągu obrad naszego zjazdu. Zagadnienie naukowych podstaw programu w historii literatury i wychowawczego znaczenia literatury w dobie budowania podstaw socjalizmu w Polsce zostało wysunięte na obrady plenarne pierwszego dnia obrad. Zjazd nasz rozpoczyna swoją pracę istotnie pod zasadniczym hasłem Kongresu Nauki Polskiej, hasłem „powiązania nauki z Państwem Ludowym i z życiem narodu“, skoro znaczną część swoich obrad poświęca problematyce nowego programu — ważnego niewątpliwie dokumentu kultury narodowej. Zjazd nasz wiąże wielką dyskusję nad stanem badań i potrzebami nauki o literaturze z realnymi potrzebami szkoły.

Program języka polskiego — choć w całości już został ogłoszony w ubiegłym roku — podlega rewizji i zmianom. Nie może być inaczej w epoce rewolucyjnych przeobrażeń w życiu narodów. Nie może być inaczej, szczególnie jeśli chodzi o program historii literatury, tworzony w okresie zasadniczej metodologicznej rewizji idealistycznej nauki o literaturze, w okresie walki o marksistowską humanistykę. Tem stan rzeczy utrudnia — rzecz prosta — naukową interpretację nowego programu historii literatury. Toteż nie o podlegających zmianie szczegółach będzie tu mowa, lecz o zasadniczych założeniach naukowych i ideologicznych nowej historii literatury w szkole.

¹⁾ Fragmenty referatu wygłoszonego na Zjeździe Polonistów w maju br.

...Istnieje niewątpliwie związek koncepcji dydaktycznych w nauczaniu języka ojczystego z dominującymi kierunkami nauki o literaturze w kulturze mieszczańskiej ostatnich lat kilkudziesięciu. Tradycyjne dyskusje polonistyczne zacierają w patetycznych sformułowaniach wsteczny sens ahistorycznych tendencji programu literatury w pierwszych latach międzywojennego okresu. W jednym z referatów na Zjeździe Polonistycznym 1924 r. czytamy „...wolno uczniowi nie wiedzieć, że mieliśmy Zimorowiców, Petrycych, Bohomolców, jeśli tylko obcował w głębi duszy ze szlachetnym słowem Kochanowskiego, jeżeli nosił w zanadrzu swego serca wyniosłe myśli i uczucia twórcy *Dziadów*, jeżeli zapalał wyobraźnią widzenia Słowackiego, jeżeli zadumał się zadumą Asnyka, wsłuchał w głos i pieśń Konopnickiej, Kasprowicza. Kultu-ralnej jednostki nie tworzą wiadomości, tworzą ją przede wszystkim zorganizowane w pewien sposób życie wewnętrzne, które energicznie wchłania i przerabia wrażenia świata zewnętrznego na swoją własność...“ (K. Wóycicki. *Cele i charakter nauczania literatury polskiej w szkole średniej. Pamiętnik Pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów w Warszawie 1925*, str. 8.).

Pomińmy natchnioną stylizację tych sformułowań, pokutującą niekiedy dziś jeszcze w polonistyce, i to nie tylko w szkole. Chodzi o ich merytoryczny, ideologiczny sens.

Kim są owe „kulturalne jednostki“, które mają w szkole ukształcić swoje życie wewnętrzne? Posłuchajmy jeszcze wypowiedzi autora:

„...Ponad szkołą powszechną, zapewniającą jednostce minimum wiedzy, niezbędnej w życiowej wędrówce, wznosi się gmach szkoły średniej z odrębnym, samoistnym zadaniem przetworzenia szczęśliwców, którzy się do niej dostali, w osobniki kulturalne wyższego typu. Za cechą charakterystyczną tych osobników w stanie czystym uznać musimy uspołecznienie, rozbudzoną potrzebę głębszego życia duchowego i posiadanie środków przyswajania sobie dóbr duchowych, przetwarzania ich w sobie i siebie za ich pomocą. Gdy jednostka tak rozwinięta uzyskuje wykształcenie specjalne, staje się kulturalnym zawodowcem, gdy zaś posiada zdolności twórcze — staje się twórcą nowych wartości kulturalnych, twórcą kultury... Dziś właśnie, gdy każdy z nas widzi, jakim trudem, jakim kroplistym potem czoła okupują dzieci ludu zrozumienie dla nas prostej, a dla nich zawilej i ciemnej piosenki, dziś wyraziścej niż kiedykolwiek wypływa na jaw ta oczywista prawda, że sztuka nie posiada magicznej siły udzielania się wszystkim, że nie jest wyjęta spod tego powszechnego prawa twórców kultury — konieczności dorastania do nich. Zanim u nas Stanisław Brzozowski w obszernych wywodach teoretycznych uzasadnił tę sprawę...“ itd. itd.

Artykuły dydaktyczne trzeba czytać uważnie.

Tam nie chodzi tylko o praktyczne propozycje dotyczące usprawnienia działalności dydaktycznej. Cytowane fragmenty odsłaniają jasno klasowe, elitarne tendencje międzywojennych programów i ich irracjonalne założenia poznawcze. Tu nie przypadkiem zjawia się jako autorytet Stanisław Brzozowski.

Patronat autora *Legandy Młodej Polski* nad wielu sformułowaniami naszych międzywojennych programów literatury jest faktem, który warto by omówić w specjalnym studium. Tu poprzestańmy na zasadniczych stwierdzeniach. Entuzjaści Brzozowskiego decydowali o koncepcji dziejów, jaką rozwijał np. program licealny ogłoszony w r. 1937. W samym programie Brzozowski znalazł się obok Wyspiańskiego w następującej formule: „...Idea narodu, pracy, demokracji i walki zbrojnej w świadomości społeczeństwa polskiego przed wielką wojną: Stanisław Wyspiański, Stanisław Brzozowski. (*Program nauki w państwowym liceum ogólnokształcącym, Język polski*, 1937, str. 10). W uwagach do programu czytamy: „Postawa wobec świata, różna w różnych epokach, szukanie prawd moralnych i niepokój sumienia, zdobywanie artystycznego wyrazu — wszystko to, w tym szerokim zasięgu, należy do zakresu problemów narodowej kultury, ujawniających się w dziełach literackich w sposób naturalny i bezpośredni. Z kulturą narodową wiąże ucznia każde głębsze przeżycie wielkiego dzieła, bez względu na jego temat i interpretację, ponieważ dzieło literackie jest wyrazem tej kultury właśnie dzięki samoistnym wartościom artystycznym i duchowym“ (str. 19). Uwagi te trzeba czytać na przemian z *Ideami* Brzozowskiego nie tylko dla odkrycia stylistycznych analogii. Kryją się tu zbieżności ideologiczne. Kult intuicji, rezygnacja z poznania praw rządzących historią, cała ta fałszywa, nienaukowa koncepcja pojmowania literatury jako dzieła niezwykłych duchów oderwanych od konkretnych, dziejowych procesów — cały ten irracjonalizm głoszący kult przeżycia i własnego duchowego wnętrza — cały ten arsenał ideologiczny kultury mieszczańskiej okresu imperializmu dający się wyczytać z osławionej „mętności“ pism Brzozowskiego wystąpił w programie literatury. Klasyczne formuły Diltheyizmu — osobowości i struktury — połączone z wpływem brzozowszczyzny, którą w okresie imperializmu, że powtórzę tu zdanie Pawła Hoffmana z *Nowych Dróg* (r. 1947, nr 2, str. 132), reakcja wysuwała „...na najbardziej zagrożone odcinki frontu ideologicznego“ — oto dwa ślady wiodące do odczytania naukowo-ideologicznych podstaw ostatniego programu literatury przed wojną.

Odpowie ktoś: przecież program licealny oparty był na zasadzie historii literatury. Przecież jako cel nauczania wysunięte było „zapoznanie z dziejami polskiej literatury...“, przecież na wstępie „Uwag“ do programu czytamy: „Układ materiału nauczania oparty jest na zasadzie następstwa chronologicznego i uwypatnia główne fazy rozwoju kultury duchowej w Polsce. W ramy poszczególnych okresów ujęto twórczość najwybitniejszych pisarzy, najważniejsze problemy ideowe i artystyczne oraz niektóre zagadnienia z zakresu nauki o języku“ (str. 17). Ale rzeczywiście historyczny charakter nauczania literatury uniemożliwiały podane przed lekturą zasadnicze tematy. I tak np. w związku z literaturą przełomu XIX i XX wieku program formułował zagadnienia następująco: „Główne problematyki ideowe i artystyczne okresu neoromantyzmu: nowy stosunek do życia, odrodzenie metafizyki, irracjonalizm, walka z determinizmem. Ścieranie się różnorodnych kierunków artystycznych w Polsce w ostatnim dwudziestolecu XIX wieku. Poszukiwanie nowych źródeł twórczości literackiej i nowego wyrazu poetyckiego. Romantyczna postawa buntu i walki w literaturze polskiej od końca XIX w. do czasów wielkiej wojny“ (str. 9).

Takie określenie problematyki literatury okresu imperializmu uniemożliwiało jakiegokolwiek rozumienie historii literatury tych czasów. Pustym frazesem musiało być w tej sytuacji zalecenie w „Uwagach“ uświadomienie uczniowi „współzależności życia i literatury“. Chociaż — bądźmy sprawiedliwi — autorzy programów mieli swoją koncepcję historii: na liście lektury były aż dwie książki Artura Górskiego: *Ku czemu Polska szła*, *Na nowym progu*, natomiast ani razu nie wymieniono słowa socjalizm! Klasowe, rewolucyjne tendencje proletariatu w okresie imperializmu i rewolucji proletariackich nie mieściły się w tej historii, która miała ukazać „współzależność życia i literatury“. Autorzy programów uwzględnili w lekturze „...również i wybitne dzieła publicystyczne i filozoficzne“. Reprezentowali je: Górski, Brzozowski, wybór z pism Popławskiego. Wydaje się, że „lewicę“ ideologiczną w tej koncepcji miał reprezentować wybór pism Abramowskiego i Limanowskiego. O rzeczywiście rewolucyjnym, klasowym nurcie myśli socjalistycznej, autorzy programu nie pamiętali.

Trzeba czytać rozważania dydaktyczne na temat nauczania literatury w szkole w międzywojennym dwudziestolecu, aby dostrzec, jak zasadnicza różnica w pojmowaniu procesu historycznoliterackiego leży między ówczesnymi koncepcjami programowymi a podstawami naukowymi nowego obecnego programu. Sięgnijmy po jeden jeszcze przykład z *Pamiętnika I Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów*. Znajdujemy tam referat o poetach romantycznych w szkole. Referat ma ambicje rewizjonistyczne w stosunku do roman-

tyzmu, w szczególności przeprowadza wybór dzieł romantyków, które powinny pozostać w programie szkolnym. Cytuję fragment, którego początek zdaje się budzić nadzieję, że autor rzeczywiście historycznie traktuje spuściznę wielkich romantyków. Niestety, dalsze wiersze uniemożliwiają — wbrew pierwszemu słowu owego fragmentu — porozumienie: „...Porozumiejmy się. Nie ma w zakresie życia narodów prawd pozadziejowych, ponadhistorycznych, wieczystych. Każda epoka wytwarza swoją własną zbiorową prawdę. Ta się przełamuje przez wielki pryzmat życia narodu, aktualnego jego położenia i potrzeb, a wśród narodu przez mniejsze pryzmaty dusz jednostkowych. Byli więc oni — ci trzej wielcy — całą rzetelną prawdą epoki swojej — epoki od wielkiej rewolucji przez lipcową do lutowej, epoki wiosny ludów. Byli tamtej epoki całą prawdą i najwyższe jej piękno w sobie skupili. W tym ich wielkość nieprzemijająca. Ideologia ich była prawdą w epoce, gdy ludy buntowały się przeciw absolutyzmowi rządów własnych i uciskowi obcych... Mieli rację, że punkt ciężkości pracy dla narodu przenosili do wnętrza duszy, bo czuli się w istocie na emigracji ową duszą narodu, która opuściła ciało i wywędrowała na zachód. Mieli rację lekceważąc znaczenie materialnego bytu narodu, skoro działanie w jego sferze było dla nich niedostępne; a jeśli dla którego z nich mogło być dostępne (jak dla Krasińskiego), ten skazywał się na dobrowolną emigrację myśli w sferę marzenia, wysoko ponad realne „piekło“ ziemi. Mieli rację gloryfikując to spisek, to cud, to świętość, to ascezę, bój i przenosząc zwycięstwo z ziemi za błękity, — bo to wszystko wtedy — jedynie chroniło od rozpaczki, od zaprzęstwa. Przemóżne życie historii i ich niosło i naród cały na swej fali a nie mogąc tym życiem kierować, mieli rację stwarzając złudzenia, że oni mają słuszość, nie świat — ten świat wrogi, co prawem swej żywotności brutalnie przerwał był niegdyś sielankę prostracji szlacheckiej. Mieli więc rację oni — synowie owego „narodu starego“, głosząc apoteozę polityki starszlacheckiej, starszlacheckiego obyczaju—wbrew nowoczesnemu światu. Mieli wtedy rację, deifikując swój naród, „tak na krzyżu w majestacie“ wynosząc go ponad inne, stwarzając system megalomanii narodowej, kultu urojonych cnót i fikcyjnych zasług wobec świata. Mieli rację, apelując do wieczności, do czystego ducha, do zaświata...“

Tu nie tylko trudno o porozumienie, ale niełatwo w ogóle zrozumieć. Tu Krasiński staje się wbrew prawdzie historycznej — przedstawicielem buntujących się ludów, rewolucyjny nurt w romantyzmie polskim zostaje oceniony na równi z ponurą mistyką. Autor twierdzi dalej, że literatura romantyczna jest obecnie na ogół szkodliwa w lekturze szkolnej, że trzeba dokonać selekcji utworów. Mimo cytowanej tu tyrady młodopolskiej mamy jeszcze nadzieję, że selekcja owa odrzuci utwory mistyczne i odsłoni postępowy nurt polskiego romantyzmu. Niestety,

autor proponuje usunąć „szczudłowatego“ *Kordiana*, natomiast wprowadza *Samuela Zborowskiego* i *Genezis z ducha*. „W ten sposób — uzasadnia autor te zmiany — otwierałbym naszemu „ciemniaczkowi ślepotce“ wzrok na wysokie sprawy ducha, lecz wzamian nie zasklepiąlbym mu głowy ciasną doktryną“. W ten sposób — trzeba tu dodać — następuje zupełny rozbrat z rozumieniem historii.

III

W dyskusjach polonistycznych, jakie toczyły się m. in. na Zjeździe Naukowym imienia Ignacego Krasickiego w roku 1935, broniono zasady, że — jak formułował to referat pt. *Dydaktyczne podstawy nauczania literatury w szkole średniej a zakres i metody nowych badań literackich* (Wł. Szyszkowski w *Księdze Referatów*, Lwów, 1936) — „bezpośrednie zetknięcie się z tekstem literackim jest niezbędnym warunkiem wszelkiego o nim rozprawiania na lekcjach szkolnych“ (str. 194). Oczywiście, zasady poglądowości nikt nie mógł atakować, jest bezsprzeczna. Fałszywie jednak stawiano sprawę, że istnieją jedynie dwie możliwości traktowania literatury w szkole: to nauczanie z podręcznika, zawierającego rejestr pisarzy i dzieł, których uczeń nie czyta, albo lektura wybranych arcydzieł wyrwanych w istocie z kontekstu historycznego. (Autor wspomnianego artykułu stwierdził z satysfakcją: „...jednak jawią się też próby oświetlenia wartości, tkwiących w utworach, niezależnie od strony historyczno genetycznej, próby ujęcia ich w sposób opisowo-wyjaśniający... W tym właśnie przesunięciu punkt ciężkości w ocenie dzieł literackich z kryteriów rzeczowych na kryteria formalne, w tym przeciwstawieniu subiektywnym reakcjom, jakie dzieło wywołuje w duszy czytelnika, obiektywnego rozumienia struktury utworu, upatrują naukowe zadanie traktowania literatury w szkole“ (str. 597—8).

Do żadnej z tych koncepcji — g r o m a d z e n i a m a r t w e j e r u d y c j i h i s t o r y c z n o l i t e r a c k i e j c z y e s t e t y z u j ą c o - f o r m a l i s t y c z n e g o d e l e k t o w a n i a s i ę a r c y d z i e ł a m i — nie można było nawiązać w nowych pracach programowych podjętych po wojnie.

IV

Podkreślałem już niejednokrotnie na łamach *Polonistyki*, że w nowej sytuacji historycznej Polski, w okresie budowania nowego ustroju społecznego i zwycięstwa klasy robotniczej, niesposób było wracać do koncepcji programowych dominujących w minionym dwudziestolecu. Antyhistorycyzm w nauczaniu literatury nie mógł być bliski naszej epoce, podobnie jak i antyracjonalistyczna teza, że wartość istotną posiada poznanie intuicyjne. Oderwane od historii oświetlanie wartości

artystycznych okazało się jednostronne z punktu widzenia poznawczego niewystarczające ze względów społeczno-wychowawczych.

Ale, rzecz prosta, niemożliwy był powrót do teorii pozytywistycznych, do naturalistycznej koncepcji człowieka i kultury, do pozostawiania w kręgu problemów biografii i psychologii, bo to zniekształcało historyczne myślenie młodzieży, omijało prawdę, że działalność artystyczna człowieka jest funkcją życia społecznego.

Nowy program historii literatury zrywa z taine'izmem, z mechanicznym socjologizmem, uczy wiązać twórcę i dzieło nie z jakimś bezkierunkowo pojętym podłożem społeczno-gospodarczym, lecz z dziejami klas społecznych, z konkretnymi problemami walk klasowych. Dlatego w sformułowaniach wstępnych wysuwają się na czoło następujące zdania:

„Tak pojęta historia literatury umieszcza dzieło sztuki w konkretnej rzeczywistości dziejowej, widząc w nim wyraz ideologii i doświadczenia społecznego walczących klas społecznych. Podkreślając znaczenie stosunków społeczno-politycznych dla kształtowania się prądów artystycznych i umysłowych, uwypukla i uczy rozumieć znaczenie i rolę literatury jako oręża ideologicznego w walce społecznej. Interpretacja utworu literackiego powinna podkreślać jego rolę poznawczą i wychowawczą“.

Program wprowadził do szkoły kurs historii literatury i ukazał konieczność stworzenia nowej marksistowskiej syntezy historycznoliterackiej. Autorzy programu zdawali sobie sprawę, że ich praca jest pionierska i trudna, że nie może być wykonana w sposób doskonały zważywszy na początkowy dopiero etap rozwoju marksistowskiej nauki o literaturze w Polsce. Autorzy programu zdawali sobie sprawę, że nową syntezę historycznoliteracką trzeba oprzeć na długich, szczegółowych badaniach, na ponownym odczytaniu wielowiekowego dorobku pisarskiego, na rewizji fałszywych sądów, autorzy pamiętali o znanej uwadze Engelsa: „... Trzeba przestudiować na nowo całą historię, trzeba zbadać szczegółowo warunki istnienia różnych formacji społecznych, zanim się spróbuje wyprowadzić z nich odpowiadające im poglądy polityczne, prywatno-prawne, estetyczne, filozoficzne, religijne itd.“. (Marks-Engels. *Dzieła wybrane*, t. II, str. 465).

Ale autorzy zdawali sobie również sprawę z tego, że w epoce przemian rewolucyjnych w życiu narodu, w epoce gruntownych przeobrażeń społecznych i ideologicznych program języka polskiego (przedmiotu, który tak silnie kształtuje świadomość młodego pokolenia) nie mógł pozostać na pozycjach tradycjonalistycznych, na jakich tkwią jeszcze w znacznej części nasze badania polonistyczne. P o d j ę c i e p r a c

nad programem było koniecznością zarówno naukową, jak i ideologiczną.

Program podlega rewizji, spotyka się z niejedną korektą. Tu pragnę zebrać jeszcze jego zasadnicze założenia naukowe.

1. Program opiera się na marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Nie ma tu miejsca na dokonanie dokładniejszej analizy tego podstawowego założenia teoriopoznawczego. Trzeba tylko stwierdzić, że program nie traktuje literatury jako jedynie odbicia podłoża, lecz uwzględnia dialektyczne oddziaływanie sztuki na stosunki społeczne zgodnie z twierdzeniami klasyków marksizmu, podkreśla jedność stosunków społeczno-gospodarczych, politycznych i kulturalnych pamiętając o braku pełnej synchronizacji.

2. Program traktuje literaturę każdej epoki zgodnie z tezą Lenina o dwóch kulturach w łonie każdego klasowego społeczeństwa, ukazując walkę antagonistycznych sił.

3. Program przeciwstawia się zarówno formalizmowi, badaniu i ocenom formy artystycznej w oderwaniu od wartości ideowych, jak i wulgarnemu socjologizmowi, traktowaniu wartości ideologicznych literatury w oderwaniu od formy artystycznej.

4. Program dokonał przewartościowania ocen epok i twórców w oparciu o marksistowskie pojęcia postępu i wsteczności. Program uczynił to w przekonaniu, że nie można odrywać działalności poznawczej odwartościowania, że naukowa interpretacja zjawisk literackich to zarazem ocena. W praktyce program dokonał świadomego wyboru tradycji kulturalnych. Oto niektóre przykłady. Podkreślenie wartości pozytywnych Odrodzenia — krytycyzm, optymizm poznawczy, laicyzacja kultury, walka z autorytetami. Podkreślenie wartości epoki Oświecenia, stwierdzenie pozytywnej roli tradycji Oświecenia w kulturze polskiej. Rewizjonistyczny stosunek do epoki imperializmu, krytyczna ocena antyrealistycznych i formalistycznych tendencji literatury mieszczańskiej tego okresu. Przewartościowanie ocen dokonane w programie pogłębiło społeczną funkcję nauczania literatury w szkole, uczyniło z nauczania języka polskiego skuteczne narzędzie w walce o przyspieszenie rewolucji kulturalnej w Polsce.

5. Program nie odrywa założeń naukowych programu historii literatury od założeń wychowawczych. Historia literatury ujęta w szkole w oparciu o marksistowskie założenia metodologiczne odkrywa zarówno nowe horyzonty poznawcze, jak i wychowawcze. Pojęcie literatury jako artystycznej formy poznania i opanowywania rzeczywistości uczy myśleć historycznie, zjawiskom literackim

nadaje poprostu życiowy, społeczny sens, ułatwia je rozumieć w związku z innymi formami działalności społecznej człowieka. Tak pojęte nauczanie literatury staje się podstawą do budowania rzeczywistej, naukowej wiedzy o świecie i pogłębia wartości emocjonalne, jakimi darzy nas obcowanie z literaturą. Odrzucamy fałszywe naukowo i ideologicznie przekonanie, jakoby pełne zrozumienie arcydzieł literatury było możliwe w oderwaniu od wiedzy o czasach, które je wydały. Programy międzywojenne, wyrosłe ze schyłkowej kultury epoki imperializmu, odznaczały się lękiem przed historią. Upadająca klasa patrzyła niechętnie na historię, bała się prawdy. Lęk ten jest niewątpliwie obcy naszej epoce. Wprowadzenie kursu historii literatury do szkoły — oparte, oczywista, nie na rejestrze nazwisk i tytułów, lecz na lekturze najwybitniejszych utworów — dokonane zostało w imię rzetelności naukowej. Chcemy rzetelnie poznać i ocenić żywotne elementy kultury narodowej. Ukazanie i kultywowanie twórczych tradycji służy niewątpliwie najgłębiej pojętemu postępowi naszych czasów i najgłębiej zrozumianym interesom kultury narodu w okresie wielkiego przełomu społecznego.

W jaki sposób program zrealizował zreferowane tu ogólnie założenie naukowe i ideologiczne? Na pewno w sposób bardzo niedoskonały. Ale tu już rzecz szczegółowych dyskusji. Odcinaliśmy się tu zdecydowanie i ostro od złych tradycji naukowo-dydaktycznych dawnych programów. Równie ostro trzeba potraktować niedostatki naukowe i dydaktyczne nowych koncepcji. Nowy program historii literatury — to zaprawdę ważna część naszej rewolucji kulturalnej. Zmobilizowanie czujności i uwagi wielu osób jest tu poprostu koniecznością społeczną.

ZDZISŁAW LIBERA

ZNACZENIE WYCHOWAWCZE NAUCZANIA LITERATURY W DOBIE BUDOWANIA PODSTAW SOCJALIZMU*

I

Wielkie przeobrażenia gospodarcze, społeczne i polityczne dokonane w ciągu ostatnich pięciu lat i kształtujące kierunek rozwojowy Polski Ludowej wycisnęły piętno na zagadnieniach kultury i wychowania. Reforma szkolnictwa, która doprowadziła do utworzenia jednolitej 11-letniej szkoły ogólnokształcącej, jest jednym z przejawów przeobrażeń

*) Referat wygłoszony na Zjeździe Polonistów w maju br.

w dziedzinie wychowania. Zmienił się skład społeczny młodzieży szkoły ogólnokształcącej. Powstały nowe zadania przed nauczycielstwem, które wychowując w duchu socjalizmu opierać się musi na nowych treściach wychowawczych, przekazać musi nie tylko bogaty dorobek przeszłości, ale wskazywać wielkie cele przyszłości i stale ku nim prowadzić. W walce o realizację socjalizmu i wychowanie nowego człowieka olbrzymią rolę spełnia literatura i jej nauczanie w szkole średniej.

Z pojęciem nowego człowieka, który ma żyć i pracować w Polsce socjalistycznej, łączymy te cechy, jakie winien mieć człowiek epoki socjalizmu. Musi go charakteryzować umiłowanie walki o wyzwolenie ludu, o zdobycie pełni człowieczeństwa przez każdego człowieka, musi rozbudzić w sobie jednocześnie odrazę i wstręt do wszelkiego ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka. Człowiek, którego pragniemy wychować, ma głęboko ukochać ziemię ojczystą, lecz patriotyzm jego ma iść w parze z poczuciem braterstwa wszystkich ludów świata i z szacunkiem dla wolności innych narodów.

Wychowanie socjalistyczne polega na tym, jak mówi Lenin, by uczyć, „jak postępować tak, by oddawać swoją pracę, swoje siły dla sprawy ogółu“. Chodzi o przepojenie każdego przekonaniem i poczuciem, że wkład jego pracy dla społeczeństwa, dla narodu, ma być związany z dobrem ogółu, górującym nad interesem jednostki. Chodzi wreszcie o wychowanie ludzi zdyscyplinowanych wewnątrz, rozumiejących zbiorową wolę kolektywizmu i umiejących pogodzić własne cele z celami całego narodu. Na obecnym etapie ważnym momentem wychowawczym jest rozbudzenie w młodzieży umiłowania idei pokoju i utwierdzenie przekonania o potrzebie walki o pokój. Niechaj młodzież zrozumie, że (mówiąc słowami Zofii Nałkowskiej) „zbiorowa potęga, kierowana wskazaniami ścisłej myśli naukowej i umocniona coraz głębiej przenikającą wiedzą, że człowiek zdolny jest kształtować los własny — po raz pierwszy w dziejach rodzi uzasadnioną nadzieję, że jej wielki wysiłek zbiorowy udaremni znowę niszczycieli“.

Nie ma chyba innego przedmiotu nauczania, który by w takim stopniu jak historia literatury ojczystej łączył wartości poznawcze i emocjonalne. Nie ma chyba drugiego takiego przedmiotu nauczania, który by tak żywo i bezpośrednio oddziaływał na umysł, wolę, uczucie i wyobraźnię. Dzieło literackie spełnia w szkole różnorakie funkcje. Dpomaga w kształtowaniu świadomości społecznej i politycznej, zmusza do poważnej refleksji nad życiem i człowiekiem, ilustruje przeszłość odzwierciedlając życie społeczne, polityczne i obyczajowe epoki, rozwija smak estetyczny, wzrusza i rozwesela, pogłębia wiedzę o świecie, uczy miłości dla kraju ojczystego, budzi szacunek dla innych narodów. Wiele by można wyliczać ról, w jakich dzieło literackie występuje w użytku szkolnym. Najważniejsze jest to, że poprzez literaturę uczymy młodzież

właściwego stosunku do życia. Literatura bowiem porusza problemy życiowe. Jest ona odbiciem walki szerokich mas ludowych o wyzwolenie społeczne, ale bywa również wyrazem sił klas wstecznych, które wyzwoleniu przeszkadzały.

Innym ważnym znaczeniem historii literatury jest to, że przy jej pomocy ustosunkowujemy się do literatury współczesnej i do zadań, jakie przed nią stoją.

W mowie wygłoszonej we Wrocławiu na temat zadań kultury polskiej prezydent Bolesław Bierut powiedział, że „uwspółcześnienie twórczości kulturalnej oznacza wyzwolenie jej ze starych przesądów, oznacza tworzenie nowych wartości kulturalnych wyrastających z nowych form społecznych, z nowej rzeczywistości, lecz nawiązujących do najcenniejszych walorów naszej spuścizny kulturalnej. Nawiązanie do najcenniejszych walorów naszej spuścizny kulturalnej jest jeszcze jednym ważnym, rzecz można, zasadniczym elementem nauki o literaturze w szkole“. Chodzi właśnie o to, aby pokazać młodzieży to wszystko, co było najcenniejsze i najbardziej wartościowe w naszej przeszłości kulturalnej, aby z postępowych i twórczych myśli wydobyć to, co nie tylko świadczy o świetności naszej kultury, ale co umie być trwałym wkładem do budowy przyszłości. W dziele literackim widzimy przede wszystkim potężny czynnik oddziaływania wychowawczego, kształtującego myśl, wolę i uczucie, który pomaga w walce o realizację najwyższych ideałów ludzkości i wskazuje, jak kształtowała się w rozwoju historycznym myśl postępową i w jaki sposób łączyła największe wartości artystyczne z walorami intelektualnymi.

Dzieło literackie traktujemy jako specyficzną formę poznania rzeczywistości i dlatego w doborze literatury w tzw. kanonie lektury szkolnej kierujemy się względem na wartość poznawczą dzieła literackiego, ujawniającą się przy tym w dużych wartościach artystycznych. Dzieło literackie traktujemy jako formę odbicia rzeczywistości i dla tego ukazujemy je w klasach licealnych na tle procesu rozwoju historycznego w perspektywie stosunków społecznych politycznych i kulturalnych, na tle zaostrzającej się w danym okresie walki klasowej.

Dzieło literackie traktujemy wreszcie jako narzędzie walki ideologicznej i dlatego interpretując je zastanawiamy się, czyim interesom służy lub przeciw komu jest skierowane.

Ale rozpatrując zjawisko literackie w jego powiązaniu z życiem społecznym epoki, w jakiej powstało, musimy wydobyć i ukazać siłę wartości artystycznych, które dopiero w połączeniu z oceną społeczną mają dać pełną o nim wiedzę i spełnić wielką rolę wychowawczą.

Mówiąc o wartościach estetycznych literatury należy poświęcić uwagę zagadnieniu przeżycia estetycznego. Przeżycie estetyczne w tra-

dycyjnej psychologii opiera się od czasów Kanta na bezinteresownej kontemplacji. Charakteryzując postawę estetyczną podkreślono jej różność w stosunku do postawy praktycznej i odmiennosc od postawy intelektualno-poznawczej. Jej swoistość polegać miała bądź na instynktowym czy intuicyjnym ujęciu dzieła sztuki, bądź też na pojmowaniu logicznym. W tradycyjnych teoriach estetycznych mówiło się o tym, że w przeżyciu estetycznym przestajemy na chwilę istnieć, że izolujemy się od rzeczywistości społecznej, że stwarzamy w sobie inny świat, gdzie dobro i zło, prawda i fałsz ma inną wymowę niż w życiu społecznym. Estetyka socjalistyczna przeciwstawia się tak pojętej teorii przeżycia estetycznego stwierdzając, że ma ona charakter spekulatywny, oderwany od konkretnych procesów łączących odbiorcę z dziełem sztuki. Dla estetyki socjalistycznej przeżycie estetyczne nie jest przyjemnością oglądania, słuchania dzieła sztuki w jakimś układzie ponadhistorycznym i pozaspołecznym, ale oglądaniem i słuchaniem jakiejś określonej treści, która wyzwala twórczą myśl i wolę działania. Dla estetyki socjalistycznej ważny jest społeczny nakaz wychowywania mas, podnoszenia ich kultury.

Poznawcze warunki literatury połączone z siłą oddziaływania artystycznym pobudzającym do działania społecznego, zmusza do zajęcia postawy moralnej i praktycznej, do zajęcia określonego miejsca w świecie.

W ten sposób sformułowane pojęcie postawy estetycznej nie izoluje sztucznie uczuć estetycznych od postawy moralnej i społecznej. Zwłaszcza gdy chodzi o młodzież, przeżycie estetyczne stanowi często drogę, którą dzieło literackie trafia do uczuć społecznych, wprowadza w krąg złożonych problemów intelektualnych.

Poznawcze warunki literatury połączone z siłą oddziaływania artystycznego stanowią zasadnicze kryterium w klasyfikowaniu utworów składających się na tzw. kanon lektury.

Drugim równie ważnym kryterium w ustalaniu listy lektury są takie wartości wychowawcze, na jakich nam dzisiaj szczególnie zależy: patriotyzm połączony z uczuciem braterstwa ludów, nienawiść do wyzyskiwaczy człowieka, wysokie poczucie przywiązania do wspólnej własności społecznej, karność wewnętrzna, dzielność charakteru zdolna do przewycięzania przeszkód i oporów w walce o wyzwolenie człowieka.

Ustalenie listy podstawowej lektury — co wprowadzić, a z czego zrezygnować, na co więcej czasu przeznaczyć w pracy szkolnej, a co potraktować pobieżnie, co ma być przedmiotem długiej analizy, a co omówione tylko w wykładzie — oto podstawowe zagadnienie, gdy mamy rozpatrywać literaturę od strony jej wychowawczego, kształcącego znaczenia.

Trzecim podstawowym momentem jest sprawa uwydatnienia znaczenia tych czy innych okresów z historii kultury, na których wszechstronnym ukazaniu szczególnie nam zależy.

II

W spisie koniecznej lektury szkolnej uwzględniamy przede wszystkim te pozycje, które zawierają wartość poznawczą i artystyczną i które zdolne są trafić do umysłu młodzieży i przemówić do jej uczuć i wyobraźni.

Okres średniowiecza dostarczy zatem niewielu utworów literackich, które by przemówiły siłą artystycznego wyrazu. Literatura średniowiecza będzie odgrywała raczej rolę dokumentarną naszej przeszłości, ukaże dalekie nam i obce ideały ascezy, unaoczni również antagonizmy klasowe zarysowujące się w XV wieku. *Satyra na chłopów* i *Pieśń o zabiciu Tęczyńskiego* — zabytki poezji świeckiej — stanowią jaskrawy obraz stosunków społecznych Polski średniowiecznej, przedstawiają antagonizmy szlachecko-chłopskie i szlachecko-mieszczańskie. Oba utwory pokazują jednocześnie, jak literatura stanowiła wtedy wyraz ideologii grup społecznych, w tym wypadku interesu szlachty.

Odpowiednio dobrane fragmenty kronik zilustrują związek Polski z ziemiami zachodnimi, ukazą nadto jak w perspektywie naszych kronikarzy załamuje się centralny problem średniowiecza — jednoczenie narodu, państwa, a na tym tle stosunek władzy świeckiej do duchownej, w polskiej sytuacji ukazany w świetle sporu Bolesława Śmiałego i Stanisława Szczepanowskiego.

Walory wychowawcze literatury Odrodzenia występują w pełni na tle zestawienia z okresem poprzednim. Chodzić tu będzie nie tylko o uwydatnienie dwu wielkich postaci Odrodzenia Kochanowskiego i Frycza Modrzewskiego, ale o podkreślenie znaczenia samej epoki, która w stosunku do epoki poprzedniej stanowi wielki krok naprzód w rozwoju naszej historii i jest powodem słusznej dumy narodowej. Zeświecczenie kultury Odrodzenia, rozwój literatury narodowej, jej bogactwo i nasycenie problematyką życia współczesnego — oto czynniki, które powodują, że literatura tego okresu nie jest już traktowana przez młodzież jako dokument i zabytek, ale jako żywy materiał literacki będący przedmiotem zainteresowania i źródłem emocji. Literatura tego okresu rozpatrywana na tle walki toczącej się wewnątrz obozu feudalnego o przewagę polityczną i gospodarczą ukaże dwa ścierające się nurty: postępowy i wsteczny, pokaże zarówno w publicystyce tego okresu, jak i w literaturze pięknej to, co służyło sprawom człowieka i odrodzeniu Polski oraz rozwojowi sztuki narodowej. W epoce Odrodzenia uwydatnimy to, że „ludzie tych czasów nie byli jeszcze niewolnikami podziału pracy“,

którego organizujące i kaleczące działanie zaobserwować umiemy u ich następców. Pokażemy, że „wszyscy prawie żyją wszystkimi sprawami epoki, biorą czynny udział w życiu praktycznym i politycznym“. Zwrócimy uwagę na pełnię charakterów ludzi Odrodzenia, która czyni z nich ludzi wielkich i pełnych. (Engels).

Wyrazem postępowego nurtu będzie dzieło Jana Ostroroga, który nie tylko bronił suwerenności państwowej i wzmocnienia autorytetu władzy monarszej, ale w dziedzinie reformy prawa żądał zniesienia tortur podczas badania oskarżonego, uniezależnienia szlachty od jurysdykcji duchownej.

Źródłem wychowawczych wartości jest sylwetka duchowa geniusza polskiego Odrodzenia — Mikołaja Kopernika.

Wydobyć należy z zapomnienia i włączyć do programu szkolnego znakomitego literata — mieszczanina, rzec można, patriarchę literatury polskiej, Biernata z Lublina, który występował z postępowymi, śmiałymi, niejednokrotnie radykalnymi społecznie poglądami. Jego bajki, list do księgarza Szymona, *Dialog Palimura z Charonem* ukazują pisarza, który występuje z ostrą krytyką możnowładztwa, żąda zniesienia kary śmierci, dopuszczenia szerokich mas do udziału w rządach.

Fragmenty pism Reja, jakie znajdują się w przyszłych wypisach, ukazać powinny przede wszystkim pisarza jako szermierza reformacji, który w *Krótkiej rozprawie* piętnuje kler za chciwość i zachłanność w ściąganiu dziesięcin, ale atakuje również szlachtę, prywatę posłów, przekupstwo urzędników, ucisk chłopów. Na przykładzie pism Reja ukazać będzie można wspaniały portret typowego szlachcica ziemianina który zbożacił się na handlu zbożem w dobie, gdy proces przekształcania się rycerstwa w stan ziemiański był już właściwie zakończony.

Mówiąc o pisarzach politycznych XVI wieku skupimy uwagę młodzieży na pismach Andrzeja Frycza Modrzewskiego, który był przedstawicielem obozu postępu na swoim etapie historycznym. W twórczości Frycza znajdzie odbicie złożona problematyka współczesna polityczno-społeczna, znajdują również wyraz postępowe poglądy wielkiego humanisty, które nie mogły się spotkać z aprobatą szlachty. Jeżeli przypomnimy walkę Modrzewskiego o zmianę prawa o główszczyźnie, jego żądania zniesienia sądów patrymonialnych, wprowadzenia ochrony chłopów przed wyzyskiem pana, jeżeli zwrócimy uwagę na to, jak Frycz domagał się przejęcia spraw nauczania i wychowania przez państwo, jeżeli wspomnimy, że w mowie *O wysłaniu polskich posłów na Sobór* żądał uczestnictwa świeckich w soborze, jeżeli wreszcie charakteryzując pisarza nie pominiemy jego poglądów potępiających wojnę zaczepną, to z pewnością ukażemy młodzieży wielkiego działacza naszego Odrodzenia, śmiało i konsekwentnie projektującego reformy, które nie odpowiadały interesom strzegącej swych przywilejów szlachty.

Na przykładzie Modrzewskiego i jego twórczości uczyć możemy młodzież, jakie przeszkody musi pokonać literatura walcząca i torująca drogę postępowi.

Może jaskrawiej jeszcze uwydatni się dzieło Modrzewskiego, gdy je zestawimy z fragmentami pism Orzechowskiego, z tymi zwłaszcza, w których broni on średniowiecznych stosunków w państwie z przewagą władzy duchowej nad świecką, gdzie wypowiada się za metodami ucisku i wyzysku chłopca i mieszczanina wychodząc z założenia nierówności wobec prawa.

Centralną postacią Odrodzenia pozostanie Jan Kochanowski, którego cenić będziemy przede wszystkim za jego humanizm, za odkrycie człowieka, za wielkie zdobycze w dziedzinie sztuki. A zwrócimy się dzisiaj, jak pisał jeden z krytyków, ku tym wierszom, w których „utrwała on silne i szlachetne uczucia harmonijnie rozwiniętej indywidualności, w których rysuje się czynna postawa człowieka wobec świata: bunt przeciw panowaniu złego przypadku w *Trenach*, optymistyczna afirmacja życia w pieśniach i fraszkach“. Wychodząc z założenia, że twórczość klas na swoje czasy przodujących i postępowych jest w zasadzie zrozumiała dla dzisiejszego czytelnika, odnajdziemy w utworach Kochanowskiego odzwierciedlenie „typowego człowieka renesansu“. Dlatego nie będziemy doszukiwali się postępowości poety w zmieniających się jego poglądach społeczno-politycznych, uwydatnimy natomiast pierwiastki humanistyczne oraz artyzm poety ujawniający się w bogactwie motywów poetyckich, w rewolucyjnym niemal stosunku do języka i wersyfikacji, w różnorodności gatunków literackich.

Głębokie zmiany nastąpiły w problematyce literatury XVII wieku w stosunku do programów przedwojennych. Program przedwojenny wysuwał na pierwszy plan zagadnienie baroku i problem ducha religijnego i rycerskiego odbijający się w literaturze. Tego typu koncepcja narzucała przekonanie o istnieniu jednolitego stylu obejmującego pisarzy wstecznych i postępowych, zacierająca sens kulturalno historyczny epoki. Koncentracja uwagi na religijnych momentach literatury XVII wieku odrywała ją jednocześnie od spraw zasadniczej wagi, od tego, czym w istocie żył szlachcic, mieszczanin i chłop tego okresu. My natomiast widzimy w literaturze XVII w. narastający protest przeciw niesprawiedliwości społecznej i nietolerancji religijnej, dostrzegamy rozwój literatury mieszczańskiej tego okresu. W ten sposób literatura XVII w., literatura doby kontrreformacji nie będzie w umyśle młodzieży traktowana od strony formalistycznej, od kategorii stylu, ale nabierze charakteru literatury, która jest obrazem walki z zacofaniem i wstecnictwem.

Jak w XVI wieku centralną postacią był Kochanowski, tak w XVII skupimy uwagę młodzieży na twórczości Wacława Potockiego, który uka-

że się nie tylko jaki piewca *Wojny Chocimskiej* i twórca takich kreacji jak Karol Chodkiewicz czy Lipsy w boju, ale jako autor przepelnionych bolesnym uczuciem satyr na prześladowanie religijne i na szerzącą się anarchię szlachecką. W utworach Potockiego odnajdziemy obraz epoki jemu współczesnej, „załamującej się w krzywym zwierciadle satyry, nieraz bardzo gryzącej, ale zawsze dążącej do naprawy, a nie do unicestwienia“. Fragmenty *Wojny Chocimskiej*, wiersze satyryczne, które młodzież odczyta, ukazą pisarza realistę o wyostrzonym zmyśle obserwacyjnym, „który pozwolił mu zamknąć w swym dziele całe życie pokolenia, do którego należał“.

Niezależnie od charakterystyki Potockiego musimy uwydatnić zagadnienia literatury ariańskiej i rolę arian w życiu umysłowym Polski. Chodzić tu będzie zwłaszcza o przedstawicieli nurtu plebejskiego, którzy wyrazili swoje antyfeudalne stanowisko na synodach ariańskich jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych XVI wieku. Śmiałe radykalne wypowiedzi Jakuba z Kalinówki, który twierdził: „Nie wiem, co by to za Chrystiaństwo mieć niewolniki, panować, rozkazywać, a jeszcze bratu“, albo Pawła z Wizny, który dziwił się i pytał z oburzeniem na synodzie w Iwiu „jakoż może brat nad bratem panować, jako mnie jego potu używać“, czy wreszcie słowa plebejskich ministrów na synodzie w Pielesznicy pod adresem szlachty, że „się wam nie godzi chleba jeść z potu ubogich poddanych swych, ale sami róbcie. Także nie godzi się wam mieszkać na takich majątnościach, które przodkom waszym nadano za rozlanie krwi“ — ukazują arian jako grupę, która w swym odłamie plebejskim stała na gruncie antyfeudalnym, nawet rewolucyjnym.

Nawet w szlacheckim okresie swego rozwoju twórczość literacka arian, choć pozbawiona ostrza antyfeudalnego i afirmująca panujący system gospodarczy, odznaczała się humanitaryzmem, racjonalną krytyką podstaw wiary, tolerancją religijną i potępieniem wojny. Te cechy czynią z arian i ich literatury zjawisko budujące, które ukazuje drogi myśli postępowej w Polsce XVI i XVII wieku.

Uwydatnienie znaczenia literatury mieszczańskiej w XVII wieku ma podwójne znaczenie. Po pierwsze wprowadza mieszczan, warstwę pozbawioną pozycji społecznej, przedmiot poniżenia i wzdargy ze strony szlachty jako współtwórców kultury. Po drugie w literaturze mieszczańskiej XVII wieku znajduje odzwierciedlenie obraz ówczesnych stosunków społecznych i potężny protest przeciw uciskowi i krzywdzie. Walka z literaturą plebejską wyrażająca się w postaci indeksów „librorum prohibitorum“, w paleniu książek na stosie wyraźnie wskazuje, że fraszki i wiersze, które wiążemy z plebejskim nurtem literatury mieszczańskiej, zawierały momenty niebezpieczne dla szlachty. Poezja mieszczańska bowiem nie odsłania tylko nędzy życia chłopa czy mieszczanina

z pokorą znoszącego swój los. Znajdą się utwory wzywające do walki, jak choćby ten zakończony słowami: „Wyżeńmyż tę szarańczę, bo próżno chleb jedzą, używają nie robiąc i w pokoju siedzą“. — Rozbrzmiewa tu głos ludzi skrzywdzonych, głos potrzeby sprawiedliwości społecznej. W literaturze mieszczańskiej znajdzie nauczyciel utwory (jak na przykład we fraszkach Władysławiusza), które wyrażają pragnienie silnej władzy królewskiej, co w czasach anarchii szlacheckiej było wyrazem zdrowej myśli politycznej i przejawem walki o postęp.

W charakterystyce literatury XVII wieku nie wolno pominąć specjalnego rodzaju literatury sowizdrzalskiej nawiązującej do literatury średniowiecznej, której bohater Sowizdrzał, uosobienie mądrości ludowej, śmieje się z możliwych tego świata.

W taki sposób naszkicowany program nauczania literatury XVII wieku ukaże ją nie tylko od strony *Wojny chocimskiej* Potockiego, *Pamiętników* Paska, wierszy lirycznych Kochowskiego i Andrzeja Morsztyna, ale przedstawi ją w perspektywie ścierających się poglądów grup społecznych, pokaże ją jako literaturę walczącą i torującą drogę postępowi.

Do literatury XVIII wieku, tj. do okresu Oświecenia, kiedy narodziła się właściwie nowoczesna kultura polska, przywiązywać będziemy duże znaczenie wychowawcze. Chodzić tu będzie o uwydatnienie wielkiego przełomu umysłowego, jaki dokonał się w połowie XVIII wieku w Polsce. Ukażemy na przykładach literatury tego okresu, w jaki sposób rozwijał się u nas nurt reformatorski, jak kształtowała się literatura, podważająca system feudalny kompromitując go w bogatej literaturze politycznej, w satyrze i komedii, w powieści i wierszu ulotnym, przedstawiając niegodne warunki życia większości narodu, ucisk twórczych sił przez pasożytów.

Literatura doby Oświecenia stanowi dziedzinę szczególnie wdzięczną, gdy chodzi o ukazanie walki o prawa człowieka, o możliwości rozwoju wolnej myśli ludzkiej, o przedstawienie wreszcie dynamiki kształtowania się poglądów antyfeudalnych oraz ich odbicia w literaturze.

Kiedy w pierwszej połowie stulecia, w okresie słabości polskiego mieszczaństwa głosy wołające o reformę państwową (Leszczyński i Konarski) były stosunkowo słabe i wychodziły ze środowisk magnacko-szlacheckich, to pod koniec wieku, gdy na widownię historyczną mieszczaństwo wkroczyło, gdy w wypadkach powstania kościuszkowskiego znalazły odbicie przejawy ruchów plebejskich, walka o reformę nabrała na sile, stała się ostrzejsza. To właściwe rozłożenie akcentów na poszczególne etapy (Leszczyński, Konarski doba Monitora, literatura Sejmu Czteroletniego i czasy powstania kościuszkowskiego) pokaże periodyzację wewnętrzną okresu historycznego, a na tym tle — powstające zjawiska literackie.

Postępowy sens Oświecenia przemówi z samej literatury przepojonej dydaktyzmem i satyrą. Nauczyciel będzie musiał jedynie określić dokładnie pozycje, z jakich krytyka feudalizmu wychodziła. Literatura tego okresu w stosunku do programów dawnych ulegnie rozszerzeniu. Wydobędziemy z niej akcenty rewolucyjności i radykalizmu społecznego. A więc rozszerzamy lekturę pisarzy Sejmu Czteroletniego o czynnego działacza Kuźnicy Kołłątajowskiej Fr. S. Jezierskiego, którego pisma w obronie mieszczan stanowią jaskrawy przykład radykalizmu ówczesnego. Weszły do programu wiersze Jakuba Jasińskiego, które zawierają już nie tylko krytykę rozwijającej się obyczajowości dworu czy szlachty, ale postulaty wzywające do naśladowania rewolucji francuskiej w działaniu publicznym. Weszły również do programu anonimowe wiersze z czasów powstania kościuszkowskiego przemawiające językiem prostym, ale wyraźnie skierowanym w stronę zdradzieckiej magnaterii. Wzmocnienie lektury akcentami ludowego patriotyzmu, momentami rewolucyjnymi, fragmentami z pism polskich jakobinów ukaże młodzieży tradycje polskiej myśli radykalnej, a jednocześnie zwróci uwagę na kompromisowość tych postulatów, które w dawnym przekonaniu uchodziły za wyraz najbardziej postępowej myśli. Jak różni się satyra Krasickiego odsłaniająca rozkład obyczajów od wiersza Jasińskiego wzywającego wyraźnie do naśladowania metod rewolucji francuskiej!

Wprowadzając nowe metody do lektury szkolnej w dalszym ciągu większość czasu poświęcać będziemy twórczości Krasickiego, Staszica i Kołłątaja widząc w nich wielkich pisarzy, którzy działalnością swoją wycisnęli piętno na charakterze polskiego Oświecenia.

W stosunku do wychowawczych wartości polskiej literatury romantycznej zajmowaliśmy w ciągu ostatnich pięciu lat rozmaite stanowiska. Z początku mówiło się tylko o potrzebie przezwyciężenia nurtów romantycznych, o konieczności walki z mistycyzmem i irracjonalizmem. Rok Mickiewicza i Słowackiego uporządkował nieco trudny i złożony problem romantyzmu w Polsce i wyraźniej określił nasz stosunek do wielkiej tradycji poezji polskiej.

Mówimy dzisiaj o dwóch nurtach w romantyzmie, o postępowym i wstęcznym, a w świetle takiego ujęcia jasnym się wydaje, że nawiązywać będziemy do nurtu postępowego, wyrażającego się w postawie bohatera walczącego, w skłonności do realizmu, w nawiązywaniu do pierwiastków ludowych. Przecistawimy się natomiast mistycyzmowi, egotyzmowi, ucieczce od życia — słowem tym wszystkim momentom, które nie zawierają cech kształtujących człowieka epoki socjalizmu.

Centralną postacią romantyzmu polskiego jest Adam Mickiewicz. Dużo pisano o znaczeniu wychowawczym dzieł Mickiewicza. O tym, że Polska idąca do socjalizmu przypisuje twórczości poety faktycznie wielką

rolę wychowawczą, świadczy wydanie narodowe dzieł, dowodzi 1¹/₂-milionowy nakład *Pana Tadeusza*.

Mickiewicz, jak powiedział na posiedzeniu inauguracyjnym uroczystości stuipięćdziesięciolecia urodzin prezydent Bolesław Bierut, „jest i na zawsze będzie bliski masom ludowym, ponieważ umiał łączyć gorący patriotyzm z troską o wyzwolenie człowieka. Umiał dojrzeć tę prawdę wielką, że szczerą, prawdziwą miłość dla Ojczyzny ujawnia się najpełniej w głębokim rewolucyjnym internacjonalizmie“.

Mickiewicz w naszym programie szkolnym ukazuje się jako poeta i działacz rewolucyjny. Zrozumiałe jest to, że w takim ujęciu nauczyciel nie będzie zajmował się okresem towiańszczyzny w twórczości poety, ale zwróci uwagę młodzieży na te utwory, które najsilniej do niej przemawiają i w których zawarte są prawdziwe pierwiastki wychowawcze. Znajdą się wśród nich i wiersze z okresu filomackiego, ballady, poematy, fragmenty *Dziadów* wileńskich i drezdeńskich łącznie z *Ustępem*, fragmenty *Ksiąg Pielgrzymstwa*, *Pan Tadeusz*, artykuły z *Trybuny Ludów*, wyjątki wykładów o literaturze słowiańskiej. Ważnym momentem wychowawczym jest życiorys poety, który by uwydatnił okres filomacki, przyjaźń z demokratycznymi poetami Rosji, działalność polityczną w 1848/49 i 1855 roku.

Odczytując z młodzieżą dzisiaj Mickiewicza odnajdziemy w nim takie wartości, które go czynią bliskim naszej epoce. *Dziady*, jak pisze Julian Przyboś, to poemat nie tylko o męczeństwie i walce, ale to również obraz upodlenia pewnych górnych warstw społeczeństwa polskiego“. Postać Tomasza Zana może zawsze służyć za wzór człowieka, którego poczucie odpowiedzialności, solidarność z gromadą towarzyszy, zdolność do poświęcenia dla dobra grupy i sprawy o jaką walczy, stanowią przykład wychowawczy, kształcący i budujący. Wiersz *Do przyjaciół Moskali* pokazuje, że nienawiść do caratu nie zasłoni poecie przyjaciół Rosjan, zwłaszcza gdy zrywali okowy i walczyli wspólnie z Polakami o wolność. W *Panu Tadeuszu* zaś będziemy mieć nie tylko wspaniały realistyczny obraz odchodzącej w cień historii szlachetczyzny, ale zobaczymy również człowieka, który, jak pisze Julian Krzyżanowski „przez walkę, pracę i cierpienie dochodzi do szczytów bohaterstwa, związany jest jak najściślej z gromadą ludzką, dzieli jej losy dobre i złe, ma lub zdobywa przeświadczenie, że poza jej obrębem nie ma dla niego prawdziwego życia“. W artykułach *Trybuny Ludów* pokażemy Mickiewicza, który formułował tezy socjalizmu zbliżonego wprawdzie do utopijnego, ale który głosił również, że nowego ustroju nie stworzy się bez walki: „Przyznajecie, że istnieją niewolnicy i ciemiężcy, ofiary i katy, a chcecie uszczęśliwić ludzkość przez wprowadzenie harmonii między dobrem i złem“, pisał krytykując francuskich socjalistów utopijnych. Mówiąc o wartościach wychowawczych Mickiewicza należy podkreślić

jeszcze wielkość artysty, o którym pisze współczesny poeta, że „kształtuje naszą wyobraźnię i porusza serce słowami największego w języku polskim piękna i mowy“.

Słowacki odczytany w naszej epoce przemówi jako krytyk szlachetczyzny, jako poeta mający odwagę przeciwstawić się polityce Watykanu, jako wirtuoz słowa i wielki artysta. W spisie lektury dzieł Słowackiego powinny nastąpić przesunięcia. Obok *Kordiana i Balladyny*, fragmentów *Beniowskiego*, wiersza *Do autora trzech psalmów* znaleźć się powinien *Fantazy* na miejscu *Lilly Wenedy*, jako dramat zawierający akcenty realizmu i satyry na arystokrację, znaleźć się powinny takie wiersze liryczne, jak *Uspokojenie, Paryż*.

Słowacki pokazany w świetle tych utworów stanowić będzie obok Mickiewicza wyraz postępowej tradycji poezji romantycznej, gdzie walka o wolność narodową i sprawiedliwość społeczną staje się motywem dominującym. Natomiast twórczość Krasińskiego wymaga rewizji. O ile w *Nieboskiej* Krasiński pokazał oprócz pamfletu na rewolucję rozkładającą się klasę feudałów, a więc podjął problematykę, która świadczy, że poeta dostrzegał istotne konflikty epoki, o tyle w *Psalmie miłości* zarysowuje się wyraźnie wsteczna postawa poety, który w szlachcie widzi jedynie siły twórcze narodu, a w rewolucji społecznej odnajduje największe niebezpieczeństwo.

Literatura polskiego romantyzmu uległaby wielkiemu zubożeniu a nawet sfalszowaniu, gdyby wyłączyć z niej bogatą publicystykę epoki i literaturę krajową. Znaczenie wychowawcze publicystyki zarówno krajowej jak i emigracyjnej tego okresu jest olbrzymie właśnie w chwili obecnej, kiedy nawiązujemy do tradycji polskiej myśli rewolucyjnej i demokratycznej. Wchodzą tu przede wszystkim nazwiska tej miary, co Lelewel, Kamiński, Dembowski, Worcell, dalej autorzy *Manifestu Towarzystwa Demokratycznego*, *Odezwy Gromady Grudziąz* i Humań, którzy formułowali idee socjalizmu utopijnego, dopominając się o prawa dla najbardziej wyzyskiwanych. Jeżeli omawiając literaturę Odrodzenia i Reformacji zapoznajemy młodzież z prozą polityczną Ostroroga i Modrzewskiego, jeżeli nie podobna wyobrazić sobie Oświecenia bez Staszica, Kołłątaja i Kuźnicy, jeżeli wreszcie analizujemy dokładnie publicystów pozytywizmu polskiego, to jasne i zrozumiałe jest, że wprowadzenie najwybitniejszych myślicieli lewicy społecznej doby romantyzmu jest zjawiskiem koniecznym i nie wymagającym uzasadnienia.

Chciałbym dla przykładu tylko zwrócić uwagę na artykuły Edwarda Dembowskiego, reprezentanta polskiego socjalizmu utopijnego, w których nauczyciel znajdzie bogaty materiał wskazujący jak śmiały w swych poglądach, jak rewolucyjny był bohaterski przywódca powstania krakowskiego. Jego życie i bohaterska śmierć pokazują wspaniałą postać

człowieka, który potrafił połączyć teorię z praktyką i czynem zadokumentować wierność idei.

Oto fragment artykułu z *Przeglądu Naukowego*, w którym Dembowski łączy ideę głębokiego patriotyzmu z ideą braterstwa ludów. „Kto miłuje lud polski i miłuje lud niemiecki, i lud francuski, miłuje każdy lud, miłuje ludzkość, bo wszędzie lud jednakim jest, tylko mniej lub więcej przygnębiony, tylko mówiący różnymi językami. Lud, ludy, ludzkość jeden wspólny interes, jeden wspólny żywot mają“. Gdzie indziej Dembowski uzasadnia pogląd, że „wolność tam być tylko może, gdzie nie ma własności“ i stwierdza, że klasom panującym nie zależy na oświacie klas przez nie uciskanych. „Kasty, mające własność są zanadto samolubne, zmysłowe, próżniackie, aby nabywać prawdziwej oświaty i zanadto im dobrze z tym, że inni na nich pracują, aby dozwolili ludziom rozwinąć się umysłowo“.

W artykule *Rok 1843* Dembowski demaskuje pozorność hasła rewolucji francuskiej „wolność, równość, braterstwo“, stwierdzając, że „równość w obliczu prawa — czystą igraszką dla niej, prawo do pracy — iluzją, są to martwe litery ksiąg, czcze zasady kodeksów. Cóż znaczy bowiem, że usunięto poddaństwo z ustaw, kiedy zatrzymane jest w czynie“. Znaleźć można w artykułach Dembowskiego wiele przykładów ukazujących go jako szermierza najbardziej postępowych reform społecznych. W pełni jego rewolucyjna postawa przejawia się tam, gdzie mówi o likwidacji ustroju feudalnego drogą rewolucji plebejskiej, gdy mówi o zbudowaniu nowego ustroju, w którym nie będzie indywidualnej własności ziemskiej, a podstawą będzie ustrój oparty na wspólnym władaniu, bogactwie.

Wiele elementów charakteryzujących polską myśl rewolucyjną młodzież znajdzie w *Prawdach żywotnych narodu polskiego* i *Katechizmie demokratycznym* Henryka Kamińskiego, ważnym przykładem literatury rewolucyjnej jest *Złota Książeczka* ks. Ściegiennego.

Zestawienie *Manifestu Tow. Demokratycznego* z *Odezwą* Gromady Grudziądz czy Humań unaocznia rozwarstwienie w obozie demokratycznym, linię podziału pomiędzy kierunkiem burżuazyjnym i plebejskim. Postacie Lelewela i Worcella, ich kontakt z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym, ich wielki autorytet, jaki zdobyli w demokratycznej opinii świata stanowią cenne momenty wychowawcze, wskazują na tradycje polskiego ruchu rewolucyjnego i na udział w nim wybitnych pisarzy i uczonych. Jeżeli idzie o pisma Lelewela i Worcella, znaleźć można liczne fragmenty odsłaniające ich patriotyzm i troskę o wyzwolenie społeczne. Choćby *Odezwa do Rosjan* napisana w 1831 roku przez Lelewela, albo fragmenty rozprawy Worcella *O własności* mogłyby posłużyć za materiał do lektury, przy pomocy którego młodzież zetknęłaby się z przejawami myśli postępowej pierwszej połowy XIX wieku.

Zagadnieniem otwartym nadającym się do przedyskutowania jest problem, co z literatury krajowej należałoby wprowadzić do kanonu lektury podstawowej. Wiersze Berwińskiego, Ehrenberga, Goszczyńskiego, Kondratowicza, Ujejskiego, Lenartowicza stanowią bogaty materiał, z którego dałoby się wybrać pozycje warte uwzględnienia z uwagi na treści ideowe i wartości artystyczne. Również problemem do dyskusji jest sprawa rozszerzenia znajomości utworów Ignacego Kraszewskiego, który w dotychczasowych programach uwzględniany był głównie jako autor powieści historycznych, *Starej Baśni* czy *Zygmuntowskich czasów*. Wydaje się, że należałoby wprowadzić do programu szkolnego Kraszewskiego jako autora powieści ludowych i obyczajowych, w których znalazły odzwierciedlenie stosunki społeczne z połowy XIX wieku.

Osobnym zagadnieniem jest pozycja Norwida w kanonie lektury szkolnej. Chyba niewiele znajdzie się w literaturze europejskiej utworów, które by tak jak wiersz o Johanie Brownie lub utwory pt *Czasy, Żydzi polscy* mocno wyrażały protest przeciw nierówności rasowej i demaskowały pozorną wolność kapitalistycznej Ameryki. Wspaniałym hymnem pochwalnym na cześć bohatera walczącego za naszą i waszą wolność jest *Rapsod żałobny na cześć gen. Bema. Fortepian Chopina* jest dotychczas niezastąpionym poetyckim zachwytem nad geniuszem polskiej muzyki. Kto wie, czy nowela *Ad Leones*, w której gryząca ironia na sprzedajną prasę w ustroju kapitalistycznym, gdzie „redakcja jest redukcją“ połączona z ostrą satyrą na kapitalizm w jego brutalnej amerykańskiej postaci, choć wychodząca z pozycji burżuazyjnego humanitaryzmu, nie odsłoni lepiej rozkładu moralnego kapitalizmu niż niejedna rozprawa ekonomiczna. Literatura doby pozytywizmu należy do typu lektury, której młodzież nie traktuje jako dokumentu kultury literackiej, ale jako coś żywego i zajmującego. Jest to literatura realistyczna, w której załamują się typowe zjawiska życia polskiego drugiej połowy XIX w., odsłaniająca rozwój polskiego kapitalizmu i jego sprzeczności ujawniające się w życiu bohaterów powieści i nowel. Z powieści Prusa, Orzeszkowej, z nowel Sienkiewicza ukaże się młodzieży świat ludzi upośledzonych i wyzyskiwanych oraz świat wyzyskujących i pasożytujących na nędzy ludzkiej. Twórczość naszych pisarzy realizmu krytycznego jest źródłem wiedzy o życiu społecznym i obyczajowym doby rozwoju kapitalizmu i o człowieku tych czasów. Utwory tego okresu pokażą życie dworu i wsi, charakteryzując problematykę związaną z powstaniem wielkich miast. Ukażą konflikty ludzkie w perspektywie wielkich przeobrażeń gospodarczych i społecznych, jakie nastąpiły po uwłaszczeniu chłopów, w okresie gdy w Polsce zaczął się rozwijać przemysł fabryczny. Na przykładach literatury realizmu pozytywistycznego, przepojonego krytycyzmem w stosunku do resztek przeżytków feudalizmu, pokażemy, z jakim trudem kształtuje się wyższa forma ustroju, zanim zwalczy to, co

musi ustąpić w procesie rozwoju dziejowego. Ukazanie w powieści Orzeszkowej i Prusa rozpadającej się warstwy ziemiańskiej i arystokratycznej, obraz niedoli chłopa i proletariusza u Sienkiewicza czy Konopnickiej wskażą wyraźnie na fikcję zawartą w haśle „wolność“ i „równość“, które nie mogły znaleźć praktycznego rozwiązania w ustroju opartym na wyzysku człowieka przez człowieka. Nie w propozycjach rozwiązań problemów społecznych będziemy znajdowali wartości wychowawcze utworów nowych pisarzy doby pozytywizmu, bo obracają się na ogół w sferze utopii, wynikającej z braku zrozumienia istoty mechanizmu społecznego, ale w pełnych sugestii obrazach zmuszających do głębokich wzruszeń i refleksji nad dawnymi i aktualnymi zagadnieniami. Toteż cenną dla nas pozycją jest *Powracająca fala* nie ze względu na sugestię metafizycznego rozwiązania konfliktu w płaszczyźnie „fali krzywdy, która musi wrócić“ do tego, kto był jej sprawcą, ale z uwagi na odzwierciedlenie typowych przejawów w stosunkach społecznych ósmego dziesiątka XIX wieku. Dlatego ważnym dla nas utworem są *Niziny* Orzeszkowej ukazujące położenie najbardziej upośledzonej i wyzyskiwanej warstwy chłopskiej, robotnic rolnych, dalekim natomiast są *Dwa bieguny*, gdzie autorka propaguje ważny i wsteczny w tym okresie program ratowania dworu ziemiańskiego z kryzysu ekonomicznego. Literatura doby pozytywizmu z uwagi na swą problematykę, na formę powieściową czy nowelistyczną szczególnie nadaje się do omawiania z młodzieżą. Ważnym jednak ostrzeżeniem wychowawczym jest to, żeby ideału pozytywistycznego nie przenosić do nowych czasów. Pracy nad ludem nie można zestawiać z aktualnymi zadaniami społeczno-politycznymi. Humanitaryzm bohaterów Prusa nie wyczerpuje zadań stojących przed człowiekiem epoki budowania socjalizmu. Małżeństwo Justysi Orzelskiej z Jankiem Bohatyrowiczem, już w czasach gdy powstała powieść Orzeszkowej, nie było przecież rozwiązaniem zasadniczego konfliktu między dworem i wsią, który autorka pragnęła rozwiązać na drodze utopii. Chodzi o to, by nie ulegać sugestiom płynącym z literatury pozytywistycznej, żeby w szlachetnych utopistach, postaciach ujmujących wdziękiem i dobrocią, ale nie rozumiejących praw życia, jak np. Madzia z *Emancypantek*, nie szukać wzorów i przykładów dla współczesności.

Ważną i cenną natomiast wartością literatury tego okresu jest to, że wzięła w obronę kobietę, że walczyła z antysemityzmem, że ukazała twórcze pierwiastki w chłopie i robotniku.

W nauczaniu literatury następnego okresu skupimy uwagę na twórczości Stefana Żeromskiego. Żeromski, jak pisze K. Wyka w przedmowie tomu *Opowiadań*, „szarpie sumieniem, ostro stawia problem uczuciowy, ale nie ma już miejsca na próbę urządzenia zagadnień społecznych. I dlatego jako pisarz społeczny liczy się pomiędzy pisarzy nam

bliskich tylko w funkcji budzenia sumień“. Nowele i powieści Żeromskiego czytane w szkole nasuwają wiele materiału, na którym nauczyciel pokazać może nie tylko obraz niedoli robotnika i chłopa, w ustroju wyzysku kapitalistycznego, ale związek psychiki ludzkiej z układem stosunków społecznych (stary Cedzyna w *Doktorze Piotrze*) i marzycielski, utopijny charakter proponowanych rozwiązań społecznych autora. Na przykładzie utworów Żeromskiego, które (cytuję słowa Wyki), „obracają się w sferze socjologii, ale tak pojętej, że realne twarde siły kierowania życia społecznego są w niej nieobecne: poczucie klasowe, waga pieniądza, konieczność walki z przemijającymi historycznie ustrojami, które nigdzie na żadnym etapie dziejów nie ustąpiły od łagodnej perswazji, od łyzy nadcierpiącym“, nauczyciel ukaże siłę i słabość wielkiego pisarza, który apelując głównie do emocjonalnej postawy czytelnika, czyni go wrażliwym na przejawy zła społecznego.

Wychowawcze znaczenie bohaterów Żeromskiego z punktu widzenia zadań stojących przed wychowaniem socjalistycznym, to oddzielne zagadnienie, wymagające przedyskutowania. Niewątpliwie — altruizm, zdolność do poświęceń i wyrzeczeń osobistych, pragnienie walki o zwycięstwo sprawiedliwości — wszystkie te cechy są pociągające i piękne, ale w postaciach Żeromskiego występują one łącznie z marzycielstwem, graniczącym z utopią, z reformizmem, z historią wewnętrzną i wskutek tego cechy te powiązane z tamtymi tracą swój sens całkowicie pozytywny. Czyż walka o medycynę społeczną bez powiązania tego postulatu z całokształtem reform społecznych, ustrojowych nie jest utopią, czyż marzenia Sułkowskiego o Polsce sprawiedliwej dla wszystkich zastąpi walkę o realizację zniesienia pańszczyzny dla chłopów służących w legionach. Pesymizm bohaterów Żeromskiego, ich nerwowość, zdolność do nieprzemyślanych decyzji, wybuchowość — to chyba obcy typ człowieka, którego chcemy wychować.

Zestawienie dra Judyma z Pawłem Własowem z *Matki* Gorkiego pozwoli porównać dwie postawy ludzi proletariackiego pochodzenia, z których jedna pozostaje „człowiekiem bezdomnym“, druga jest symbolem człowieka walczącego.

Siła Żeromskiego i jego utworów tkwi w odwadze ukazywania obrazów z życia (*Ludzie bezdomni*, *Przedwiośnie*), których stwierdzenie jest źródłem głębokich refleksji nad stosunkami społecznymi i nad zajęciem wobec nich właściwej postawy.

Na uwagę zasługują utwory Orkana, które poruszają sprawy walk i starć społecznych już nie tylko między dworem i wsią, ale w łonie samej wsi między bogatymi chłopami i biedotą wiejską.

Problemem otwartym, wymagającym zastanowienia się, jest literatura okresu międzywojennego. Jakie z niej pozycje winny się znaleźć w lekturze szkolnej, na jakich utworach należy kształtować myśl i wy-

obraźnię młodzieży w dobie powstawania podstaw ustroju socjalistycznego. Mamy już w tym okresie utwory Kruczkowskiego, Wasilewskiej, Broniewskiego, które weszły do programu języka polskiego i stanowią przykłady załączków realizmu socjalistycznego w literaturze polskiej. Na utworach tych nauczyciel pokaże literaturę walczącą o nowy porządek świata, zwróci uwagę na nowy typ bohatera — nie cichego i z pokorą znoszącego los, ale na bohatera walczącego, usiłującego siłą przeciwstawić się istniejącemu ustrojowi. Tym ostrzej wystąpi siła tych pozycji, jeżeli zestawimy je z literaturą humanitaryzmu mieszczańskiego, ograniczającą się do ukazywania nędzy proletariatu i chłopstwa bez wskazywania dróg walki ze złem. Ze względu na poznawcze wartości realizmu tego okresu nie wolno nam będzie zrezygnować z pięknych fragmentów prozy Marii Dąbrowskiej, która w *Nocach i dniach* dała wyraz wiary w człowieka i stworzyła obraz kształtowania się liberalnej inteligencji polskiej, a w *Ludziach stamtąd* odsłoniła nędzę wegetacji służby forwarczej.

III

Pozostaje jeszcze omówić znaczenie wychowawcze literatury współczesnej, której rola dla wychowania socjalistycznego jest olbrzymia. Literatura współczesna wprowadzając w problematykę aktualnych zagadnień, wskazując nowe dalekie perspektywy, kreśląc postacie wspaniałych bohaterów przełamujących trudności i przeszkody ma budzić entuzjazm, dopomagać w walce z przeciwnościami na drodze do socjalizmu. Przez uwydatnienie znaczenia pracy jako czynnika twórczego, przez ukazanie prawdziwych sił kierujących mechanizmem świata, przez wprowadzenie nowego typu bohatera spośród robotników i chłopów ma ona ułatwić zrozumienie życia i praw nim rządzących, a jednocześnie ma zbliżyć do szerokich mas pracujących. Ma to być literatura optymizmu twórczego, otwierająca dalekie drogi rozwoju stojącego przed Polską i odsłaniająca człowiekowi jego wielkie możliwości. Takie zadanie stawia dzisiaj przed literaturą realizm socjalistyczny. Nie jest więc rzeczą dziwną, że do literatury współczesnej program języka polskiego przywiązywać musi wielkie znaczenie, jako do literatury najbardziej bezpośrednio przemawiającej do rozumu, wyobraźni i uczuć młodego czytelnika. Niestety takiej literatury, która by w pełni tym postulatami odpowiadała, jeszcze nie mamy. *Stare i nowe* L. Rudnickiego dotyczą przeszłości i w części tylko spełniają zadanie, jakie przed literaturą stawia dzisiaj życie. Powieści Pytlakowskiego, Wilczka, Gałaja to raczej debiuty literackie, których wartości wychowawcze ocenić można i należy, ale pamiętając o ich prekursorskim charakterze. Powieści Brandysa również częściowo wyrażają to, czym powieść współczesna ma przemawiać do młodego czytelnika.

Jeżeli idzie o współczesność, to program w pełni korzysta z bogatej literatury europejskiej, zwłaszcza radzieckiej, która postulaty realizmu socjalistycznego realizuje od lat.

Dużo się pisało u nas o znaczeniu wychowawczym powieści Gorkiego, takich utworów jak *Opowieść o prawdziwym człowieku* Polewoja, *Szosa Wołokołamska* Beka, czy *Młoda Gwardia* Fadiejewa, które ukazują wspaniałe postacie bohaterów bezgranicznie oddanych swej socjalistycznej Ojczyźnie.

Jeżeli idzie o naszą literaturę, póki nie ukażą się wybitniejsze utwory o współczesnej problematyce, korzystamy z czasopism: z reportaży i opowiadań, z Biblioteki Przodowników Pracy ukazujących wysiłek człowieka, który w trudzie buduje świat nowych wartości i pracą dokumentuje swój udział w walce o pokój.

W nauczaniu literatury ojczystej nie pomijamy cennych pozycji literatury powszechnej. Chodzi nam nie tylko o poznanie Szekspira, Moliera czy Turgeniewa dla nich samych, ale porównanie utworów polskich z utworami z literatury europejskiej. Jak fragmenty powieści Kiplinga odsłaniają nam przejawy imperializmu zaborczego, tak powieści Gorkiego ukażą człowieka walczącego z wyzyskiem i krzywdą. Program przywiązuje szczególną wagę wychowawczą do współczesnych powieści radzieckich, na których młodzież uczyć się może kształtować swe przekonania socjalistyczne.

Mówiąc o wychowawczym znaczeniu nauczania literatury w dobie budowania podstaw socjalizmu, nie wymieniłem wszystkich pisarzy, którzy wchodzi do programu, nie uwzględniłem wielu ważnych utworów. Zwróciłem tylko uwagę na zasadnicze momenty i na główne linie kierunkowe orientujące w sprawie ujmowania najważniejszych problemów.

Pierwszy wniosek, jaki nasuwa się z tych rozważań, jest taki, że nie wolno (cytuję Lenina) „odrzuć bynajmniej najcenniejszych zdobyczy epoki burżuazyjnej, lecz przyswoić sobie i przepracować to wszystko, co cennego dała myśl i kultura ludzka w jej przeszło dwóchtysiącletnim rozwoju“.

Po drugie: widzieć należy w literaturze potężny czynnik wychowawczy, który ukazuje walkę człowieka o wyzwolenie, i toruje drogę postępowi i twórczej myśli.

Po trzecie, że należy rozpatrywać zjawiska literackie w oparciu o konkretną analizę całej rzeczywistości historycznej i w kategoriach teorii odbicia na tle walki klasowej toczącej się w łonie społeczeństwa.

Po czwarte: skupiać uwagę młodzieży na takich utworach literackich, w których by dzieło sztuki, mówiąc słowami Juliana Marchlewskiego, „nie stawało się dziełem zbytku, zabawą dla smakoszków literackich,

lecz żeby górowało nad życiem, było życiem samym, żeby rwało za uczucie uśpione“.

Po piąte: by zjawiska literatury polskiej ujmować w powiązaniu z kulturą europejską, ale źródła ich widzieć w rodzimych polskich warunkach historycznych, które je zrodziły.

Pisał kiedyś Norwid o Słowackim, że „czytanie autora zależy na wyczytaniu zeń tego, co on tworzył, więcej tym, co pracą wieków na nim urosło“. I my odczytując w czasach wielkiego przełomu historycznego dzieła naszej literatury pięknej odnajdujemy w nich nie tylko myśli ich twórców, ale przede wszystkim to, co służyć może narodowi w jego drodze ku lepszej przyszłości.

ZDZISŁAW LIBERA

PROBLEMY WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA LITERACKIEGO W SZKOLE (Na marginesie dyskusji nad literaturą współczesną)

Do zagadnień, które wywołują największe ożywienie wśród młodzieży i wzbudzają długotrwałą często dyskusję, należą problemy współczesnego życia literackiego. Ze zjawisk, które wysunęły się ostatnio na czoło spraw naszej kultury, wyróżnić należy: konferencję literatów w dniu 18 lutego br. oraz dyskusję dotyczącą celów i zadań współczesnej poezji polskiej. Oba zagadnienia stały się tematem lekcji w klasie X i XI.

Punktem wyjścia rozważań klasowych stały się referaty uczniów, które omówiły główne tezy przemówień Leona Kruczkowskiego i Jakuba Bermana o roli i zadaniach pisarza socjalistycznego. W referatach podkreślone zostały najważniejsze momenty obu przemówień: pisarza realistę obowiązuje znajomość tworzywa wyrażająca się w obcowaniu z życiem, cechować go musi metoda myślenia czyli zdolność interpretowania zjawisk i świadomego wpływania na ich rozwój oraz szerokie pole dla własnej inicjatywy i indywidualnych skłonności. Z innych spraw referaty zwróciły uwagę na wielkie zadania stojące przed pisarzem, którego obowiązkiem jest poznać prawa rządzące rozwojem społecznym i zrozumieć istotne konflikty znamienne dla walki klasowej na naszym etapie. W związku z tym powstaje konieczność wniknięcia w zasadnicze przemiany zachodzące na wsi i w rewolucyjne przeobrażenia, które zachodzą w każdej dziedzinie naszego życia. Socjalistyczny stosunek do pracy, rozwój spółdzielni produkcyjnych i walka z bogaczami wiejskimi, rola państwowych ośrodków maszynowych w życiu wsi, przeobrażenia jakie się dokonują w naszej młodzieży, wśród robotników, wśród inteligencji, proces kształtowania się nowego aktywu partyjnego — wszystko to powinno znaleźć odbicie w literaturze, która ma służyć życiu i pomagać w budowie fundamentów socjalizmu.

Jak w świetle tak sformułowanych zadań wygląda współczesna poezja polska? Odpowiedź na to dała następna lekcja, na której odczytano wiersze najbardziej reprezentatywnych współczesnych poetów: Wł. Broniewskiego, J. Tuwima, M. Jastruna, St. Wygodzkiego, St. R. Dobrowolskiego, W. Woroszyłskiego i T. Kubiaka. Wybrane zostały wiersze z ostatniego półrocza, z których wiele nie ukazało się jeszcze w książkowym wydaniu. A więc oprócz wierszy Broniewskiego odczytaliśmy J. Tuwima — *Sztandar* (*Odrodzenie* nr 50), M. Jastruna — *Warszawa* oraz *Poeta i plan sześćdziesięcioletni* (*Kuźnica* nr 10), St. Wygodzkiego — *Wiersze szpitalne* (*Kuźnica* nr 48) i *Nad czułość serca* (*Kuźnica* nr 9), St. R. Dobrowolskiego — *Do przyjaciela* (*Kuźnica* nr 10), W. Woroszyłskiego — z cyklu *Pierwsze linie pokoju: Piosenka muranowska, Ballada o matkach*, (*Kuźnica* nr 44), T. Kubiaka — z cyklu *I ja jestem wśród tych: To, co mówi trąbka wojownika*. — Jak wynika z zestawienia podane zostały wiersze różne: zarówno tradycyjne pod względem formy artystycznej, jak i awangardowe, o wyraźnie sprecyzowanej tematyce politycznej i społecznej oraz utwory wyrażające uczucia osobiste, wiersze bezpośrednio przemawiające do uczucia i wyobraźni, a także wymagające refleksji głębszej i zastanowienia dłuższego.

Następnym ogniwem naszej lekcji było zaznajomienie młodzieży z najważniejszymi głosami w dyskusji, jaka rozwinęła się na łamach prasy. Chodziło o sprawy zasadnicze, czy poezja ma się rozwijać śladami Majakowskiego, czy nawiązywać do wielkiej tradycji Mickiewicza, jaki ton ma dominować w poezji współczesnej, jaka jest rola uczuć osobistych w liryce i w jaki sposób mogą one dochodzić do głosu, czy walka „starych z młodymi“ jest istotnym konfliktem współczesnego życia literackiego, czy wreszcie poezja jest dzisiaj potrzebna, czy może przeżywamy kryzys sztuki poetyckiej, która musi ustąpić miejsca prozie — publicystyce, powieści i noweli.

Ostatnim ogniwem naszej lekcji była dyskusja w klasie. Tematem wypowiedzi młodzieży były zarówno odczytane utwory poetyckie, jak też sądy poetów i krytyków co do zadań stojących przed poezją. Wypowiedzi były różne, niektóre z nich oparte jeszcze na lekturze domowej. Osią dyskusji stała się sprawa ogólnych celów współczesnej poezji.

Młodzież podkreślała przede wszystkim konieczność związania poezji z życiem. Niechaj poeta pamięta, że pisze dla ludzi, o których w utworach swoich mówi, a więc o robotnikach i chłopach, niechaj więc będą te utwory jasne i zrozumiałe. Poezja zawsze odzwierciedlała życie epoki, nic więc dziwnego, że musi ona odbijać i życie współczesne. Ale że żyjemy w dobie wielkich przeobrażeń, w okresie napięcia wielkich sił twórczych całego narodu, niechaj poezja stanie się godną wielkości chwili. Nie lękajmy się słowa „propaganda“, gdy chodzi o rzeczy wielkie. Propagować hasła wspańiałe, wskazywać drogi dalekie — to cel godny sztuki poetyckiej. Poezja dnia dzisiejszego musi być poezją optymistyczną, wyrażać entuzjazm, stanowić ożywcze źródło energii twórczej, wzbudzać zapał i wskazywać piękno ideałów socjalizmu. Dlatego nie jest dobrym zjawisko, kiedy poeta zasklepia się w rozpamiętywaniu przeszłości, kiedy nawiązuje do mar tragicznej przeszłości i wskrzesza widmo Oświęcimia, getta, obozów koncentracyjnych. Ale poezja nie jest tylko odbiciem rzeczywistości i jej wewnętrznych konfliktów, poezja musi być poezją walki, wzywającą do czynu i pracy. Konieczność przezwyciężenia pesymizmu — to jeden z naczelnych postulatów, stojących przed poetami polskimi. Spełniają ten postulat Broniewski i Tuwim w swych nowych wierszach, znaleźć można akcenty entuzjambu w wierszach Jastruna, Wygodzkiego : Woroszylskiego, ale *Wiersze szpitalne* Wygodzkiego, choć piękne i wzruszające — przejmują smutkiem, kierują myśl ku przeszłości, ku osobistym przeżyciom, a nie ku przyszłości i sprawom społecznym. Wiersze Woroszylskiego natomiast nie zawsze są zrozumiałe, nie wstrząsają uczuciem, nie podniecają wyobraźni. Chwila dzisiejsza wymaga wielkich tematów (jeden z uczniów przypomniał słowa Norwida o poezji czasu burzy i gromu), ale twórczość liryczna ma zawsze prawo do uczuć osobistych. Zresztą i uczucia osobiste zmieniają się, kształtuje je chwila dzisiejsza. Motyw bólu ojca po śmierci córki zamordowanej w Oświęcimiu — uczucie o charakterze głęboko osobistym wiąże się mocno z uczuciem aktywnie społecznym, z uczuciem walki o pokój. Podobnie wiersz Dobrowskiego *Do przyjaciela*, w którym poeta mówi o wychowaniu wnuków przyjaciela dla pokoju, nasycony jest uczuciem osobistej serdecznej przyjaźni mocno powiązanej z ideą pokoju, naczelną ideą naszych czasów. Dlatego trudno dzisiaj sztucznie oddzielać uczucia osobiste od społecznych, przeplatają się one wzajemnie, łączą się mocno ze sobą. Gdyby kto już tak bardzo chciał je od siebie oddzielać w poezji, to niechaj będzie zachowana właściwa proporcja utworów o problematyce społecznej w stosunku do motywów życia osobistego. Podobnie jak w życiu, tak i w poezji dominować powinny motywy wyrażające uczucia społeczne. Czy naprawdę poezja jest odsunięta dzisiaj na margines życia? Bynajmniej. Na pewno więcej osób jej słucha niż dawniej. Słowo poetyckie przemawia dzisiaj na różnych uroczystościach, w części artystycznej wszystkich obchodów rocznicowych, na wieczorach w świetlicach robotniczych i chłopskich. Poezji słuchają przez radio ludzie, którzy dawniej nie mieli dostępu do źródeł kultury. Ten fakt upowszechnienia poezji obowiązuje twórców.

Co do formy artystycznej, to dyskusja wypowiedziała się za liberalizmem w tej dziedzinie. Ktoś przypomniał, że poezja powinna być socjalistyczna w treści a narodowa w formie. Ktoś inny przeciwstawił się ustalaniu jednolitego typu tradycji poetyckiej. Jeden z uczniów zwrócił uwagę, że w zakresie formy każdy poeta powinien dążyć do indywidualnego stylu. Inny znowu podkreślił konieczność opanowania rzemiosła pisarskiego przez młodych poetów, a wszyscy upominali się o jasność, zrozumiałość i szczerść artystycznego przeżycia. Niektórzy skarżyli się, że w wielu wierszach współczesnych poetów nie odczuwają szczerzego przeżycia się wielkością opiewanego tematu.

W podsumowaniu dyskusji nauczyciel zebrał wypowiedzi i usystematyzował je według ich ważności i znaczenia. Zwrócił uwagę na znaczenie dyskusji nad poezją dla jej dróg rozwojowych, zwrócił uwagę na nową tematykę współczesnej poezji, jej związek z kultem człowieka pracy, z ideą planu sześcioletniego i ideą walki o pokój i socjalizm. Wskazał na jej związek z wszelkimi przejawami sztuki pisarskiej z powieścią i dramatem, zwrócił uwagę na podobieństwo z innymi dziedzinami sztuki, przede wszystkim z nowym malarstwem realizmu socjalistycznego. Przypomniał wreszcie, że hasło wielkich tematów nie obce było wielkiej poezji polskiej XIX wieku, a znalazło wyraz choćby w pięknym wierszu Norwida *Pióro*:

Nie bądź papugą uczuć ani marzeń kraską —

Sokolem prawem wichry pozaganiaj w siebie...

Dyskusja nie wyczerpała się w czasie lekcji. Echem jej były artykuły w gazetkach zespołów klasowych, konsekwencją jej był przekład kilku wierszy Woroszyłskiego na język francuski, dokonany przez jedną z uczennic.

JERZY KRAM

INTERPRETACJA „DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKÓW“

T e m a t l e k c j i : Wychowanie szlacheckie w świetle I części *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*.

U w a g a : II część powieści, zagadnienie genezy formy pamiętnika oraz zagadnienia językowe omawiam na drugiej jednostce lekcyjnej, przy czym problem elementów społeczno-utopijnych omawiam w formie wykładu, odwołując się częściowo do wiadomości uczniów. (Posługujemy się tekstem w wyd. „Książki“, Warszawa 1947).

C e l l e k c j i : Zapoznanie uczniów z zamkniętym tematycznie i konstrukcyjnie fragmentem pierwszej polskiej powieści obyczajowej. Uzupełnienie obrazu szlachty polskiej XVIII w. otrzymanego uprzednio drogą analizy szeregu utworów Krasińskiego i satyry Naruszewicza. Zapoznanie uczniów z programami, planami i metodami wychowawczymi, jakim hołdowano po dworach szlacheckich, szkołach i modnych salonach. Przekonanie uczniów na konkretnym przykładzie, iż wychowanie ma charakter klasowy.

P r z y g o t o w a n i e d o l e k c j i : 1. Czas powstania utworu: rok 1776, epoka utylitaryzmu społecznego i walki o postęp społeczny, gospodarczy i kulturalny. Młodzież określi dwie ścierające się ze sobą siły społeczne oraz wymieni przejawy odrodzenia kulturalnego w Polsce Stanisława Augusta. 2. Geneza utworu: z zestawienia dat 1773 (powstanie Komisji Edukacyjnej) i 1776 (powstanie powieści) młodzież wyciągnie słuszny wniosek, iż autorowi chodziło o włączenie się w walkę o reformę szkoły i nowe wychowanie, wychowanie obywatelskie. Skonstatuje, iż i tym razem dzieło literackie było o r e ż e m w w a l c e i d e o l o g i c z n e j. 3. Charakter utworu.

Romans edukacyjny. Główny wątek oparty na dziejach wychowania bohatera (Młodzież przeczytała I cz. powieści w domu pod kątem zagadnienia wymienionego w temacie lekcji).

R o z w i n i ę c i e. W krótkim wykładzie podajemy i zapisujemy na tablicy definicję wychowania: „Wychowanie jest to funkcja społeczna, jest to działalność celowa, zamierzona i systematyczna polegająca na przekazywaniu doświadczenia pokolenia starszego — młodemu“. Krótka dyskusja: co to znaczy „funkcja społeczna?“. Wniosek końcowy: wychowanie ma charakter klasowy. A więc sprecyzowanie tematu lekcji („wychowanie szlacheckie“) jest słuszne. Następnie zapowiadamy klasie, iż temat będziemy rozwijali w następującym porządku (znów zapisujemy na tablicy):

I. Wychowanie umysłowe:

- a) rozwijanie zdolności poznawczych, myślenia, pamięci, wyobraźni;
- b) systematyczna wiedza;
- c) naukowy pogląd na świat;
- d) wzbudzanie zainteresowań do dalszego kształcenia się.

II. Wychowanie moralne:

- a) patriotyzm;
- b) wychowanie kolektywizmu;
- c) stosunek do pracy i własności społecznej;
- d) wychowanie świadomej dyscypliny;

III. Wychowanie fizyczne.

IV. Wychowanie estetyczne:

- a) znajomość bogactwa kultury ludzkiej;
- b) wyrobienie smaku estetycznego;
- c) zrozumienie dzieł sztuki;
- d) poczucie piękna.

Najpierw klasa ustala etapy wychowania i środowiska wychowujące młodego Mikołaja (tu po raz pierwszy przekonujemy się, czy i jak młodzież zapamiętała treść utworu), następnie zaczyna rozwijać poszczególne punkty planu. Zwracamy cały czas uwagę na to, by odwoływała się do tekstu, c y t o w a ła g o, następnie czujemy pilnie nad tym, aby rozpatrywała go w ś c i ś l y m z w i ą z k u z e p o k ą, aby po drodze nie zagubiła istotnych cech feudalizmu i płynących zeń konsekwencji w dziedzinie wychowania bohatera utworu. Młodzież porusza między innymi takie sprawy:

I. Rozwijanie negatywnego stosunku do wysiłku umysłowego; wyobraźnia pobudzana jednokierunkowo przez powieści sentymentalno-awanturnicze; „dziedziczenie wsi, sposobów mówienia i myślenia (8); matka — ignorantka, ojciec — „dobra dusza“, wrogi stosunek do nauki (10, 12); nauczyciel i jego „Herkules“; program Damona (17); bajki i „straszne powieści“ nianiek, opowiadanie snów i zabobony (9—10); szkoła i salony; moda na filozofię (32); utwierdzanie dziecka w przekonaniu o jego genialności i „delikatności“ — jego s p o ł e c z n a geneza; rozwijanie skłonności do sybarytyzmu; „heroiczna ofiara“ matki (11).

II. Ojciec bohatera i jego „cierpienia dla kochanej ojczyzny“ (9); wpływ Damona - kosmopolity, później — w środowisku karierowiczów, kosmopolitów i łapowników; „ambicje narodowe“ podczas pobytu w Paryżu (49). (Tutaj — częściowo i przedtem — młodzież powinna odwołać się do *Chudego literata* i satyry *Do króla*). „Kolektywizm“ — hołdowanie sarmackiej gościnności, stały udział w koleżeńskich „swywołach“, „gust obmowy“ (9) itd. Najtrudniej rozwinąć rzeczowo i trafnie p u n k t e, tu bowiem najłatwiej o zasadnicze nieporozumienia (f e u d a l i z m !!). Ad. d: kłamstwo jako metoda i plotka czy obmowa jako środki zdobywania cudzych względów. Dalej — cytować s t r. 13.

III. Punkt najłatwiejszy. Odwołać się do *Satyra* czy *Odprawy posłów*.

IV. Lektura Mikołajka i jej skutki. *Chudy literat*: zainteresowanie historią własnego narodu czy sprawami dotyczącymi się poza „własną parafią“. Wizyta w teatrze na balecie i sąd o nim (45). Opis własny urody Julianny (20).

Po rozwinięciu tematu (nie przeholować w cytowaniu): młodzież zbiera krótko materiały, syntetyzuje go w paru punktach, które zapisuje na tablicy.

Z lekcji winien wypłynąć temat wypracowania do domu, np. Powieść Krasickiego jako oręż w walce ideologicznej autora (na podstawie I części...), przy czym należy młodzieży powiedzieć, na co ma w nim głównie położyć nacisk, aby jego treść nie była powtórzeniem lekcji.

JANINA SZOSTOWA

PRZYGOTOWANIE DO WYGŁOSZENIA PRELEKCJI W ZWIĄZKU Z POTRZEBAMI ŻYCIA SZKOLNEGO W KL. VII

W programie klasy VI i VII spotykamy nowe elementy, które nie występują w poprzednich latach nauki. Są nimi odrębne formy ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Obejmują one dyskusje oraz przemówienia związane z potrzebami życia szkolnego, listy i pisma, jak podania, prośby, ogłoszenia, zawiadomienia itp. Na te formy wypowiedziania się ustnego i piśmiennego należy zwrócić szczególną uwagę w klasie VII. Obok dyskusji sporo czasu trzeba poświęcić ćwiczeniom w układaniu przemówień i prelekcji. Mają one przygotować należyte ucznia do czynnego udziału w późniejszym życiu i pracy społecznej. Przemówienie, prelekcja na jakiś temat to przede wszystkim typowe ćwiczenia w mówieniu. Oto jak zrealizowałam powyższy postulat programu na dwóch lekcjach języka polskiego w związku z wygłaszanymi po lekcjach pogadankami oraz urządzonymi uroczystościami w dniu „Święta Kobiet“. Tematem powyższych lekcji było przygotowanie wygłoszenia prelekcji w świetlicy szkolnej: „8 Marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet“. Lekcja prowadzona według toku trójczłonowego przedstawia się następująco:

I. Nawiązanie.

1. Rozmowa na temat uroczystości szkolnych:
 - a) rodzaje uroczystości,
 - b) sposoby ich uczczenia.
2. Potrzeba wygłaszania prelekcji i ustalenia jej tematu.
3. Sporządzenie ścienniej gazetki obrazkowej, ilustrującej omawiane zagadnienia.
4. Rozważanie na temat należytego przygotowania się do wygłoszenia prelekcji, wybór, uporządkowanie materiału rzeczowego.

II. Opracowanie.

1. Układanie planu prelekcji w oparciu o znany materiał rzeczowy.
2. Omawianie poszczególnych punktów.

III. Zastosowanie.

1. Wygłaszanie prelekcji według ułożonego planu.

ad I. Lekcję tę rozpocząłam od rozmowy na temat różnych uroczystości obchodzonych w naszej szkole. Uroczystości te podzieliliśmy na trzy grupy: wewnętrzne, państwowe, międzynarodowe. Do trzeciej grupy uroczystości zaliczyliśmy obchody urządzane w dniu 8 marca, tj. w dniu Międzynarodowego Święta Kobiet. Po tej rozmowie przystąpiłam do rozważań o sposobie uczczenia tego dnia w szkołach, w świetlicach szkolnych, aby zaznajomić dzieci z historią walk kobiet o równouprawnienie oraz z ich osiągnięciami. Wyłoniła się potrzeba wygłoszenia prelekcji w świetlicy

szkolnej. Temat prelekcji sformułowaliśmy: 8 Marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet. Do tej prelekcji młodzież postanowiła należycie się przygotować, to znaczy zebrać i uporządkować poznany materiał rzeczowy, który znaleźliśmy w czasopiśmie (Jednodniowiec) wydanym przez Zarząd Główny Ligi Kobiet. Z czasopiśmie tym zapoznały się dzieci w domu dnia poprzedniego, a jego ilustracje wykorzystaliśmy do gazetki ściennej.

ad II. Następnie przystąpiłam wraz z uczniami do układania planu prelekcji. Omawialiśmy poszczególne punkty, odczytując odpowiedni materiał rzeczowy w czasopiśmie. Plan prelekcji przedstawiał się następująco:

A. Wstęp — krótka wzmianka o uroczystościach szkolnych.

B. Rozwinięcie tematu:

1. Historia Dnia Kobiet,

a) Walka kobiet socjalistek,

b) Międzynarodowa konferencja w Kopenhadze — Klara Zetkin.

2. Równouprawnienie kobiet po pierwszej i po drugiej wojnie światowej.

3. Powstanie Światowej Federacji Kobiet — jej cele i zakres działania.

4. Kobieta w Polsce.

a) Liga Kobiet jako potężna organizacja (zakres działania),

b) Zdobyte równouprawnienie i ich rezultaty.

C. Zakończenie — hasło przyświecające kobietom w Dniu ich Święta.

ad III. Po ułożeniu planu prelekcji a tym samym zebraniu i uporządkowaniu materiału rzeczowego przystąpiliśmy do wygłoszenia próbnej prelekcji.

Następna lekcja języka polskiego odbyta w tym samym dniu, to konkurs na najlepiej i najładniej wygłoszone prelekcje. Zwycięzcami konkursu zostało dwoje dzieci, które po południu wygłosiły swoje prelekcje w grupach świetlicowych. Istniejące w klasie „Kółko Miłośników Języka Ojczystego“ zaraz po lekcjach sporządziło barwną, ilustrowaną gazetkę ścienną, poświęconą omawianym zagadnieniom. Prelegenci oprócz przemówienia wygłoszonego po objaśnieniu materiału umieszczonego w gazecie ściennej, odczytali słuchaczom fragmenty z życia kobiet przodownic jak: „Jej wielki dzień“ (O Wandzie Gościński) i „Przyszłość moja jest jasna i pełna nadziei“ (O Łepek-kiej). Oto jedna z wygłoszonych prelekcji.

Prelekcja na temat: 8 Marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet.

Dni naszego życia szkolnego urozmaicają różne uroczystości i święta. Niektóre z nich mają charakter czysto wewnętrzny, inne państwowe lub ogólnoswiatowe. Wielkim świętem międzypaństwowym jest właśnie 8 Marca — Dzień Kobiet. Dzień ten obchodzony jest uroczystie w całej Polsce. W fabrykach, w zakładach pracy i świetlicach urządzane są uroczyste akademie.

Już przeszło sto lat temu kobiety zaczęły walkę o swoje prawa. W 1910 r. w Kopenhadze odbyła się Międzynarodowa Konferencja kobiet-socjalistek. Zebrane tam kobiety postanowiły włączyć swe żądania do programów partyjnych i wtedy to na wniosek Klary Zetkin, postanowiono obchodzić uroczystie 8 marca jako Międzynarodowy Dzień Kobiet. Dola kobiet po konferencji pozostała nadal bardzo ciężka. Były one nieludzko wyzyskiwane przez swych pracodawców. Nie było przepisów ochraniających zdrowie i życie kobiety. Po pierwszej wojnie światowej położenie kobiet zmieniło się. Otrzymały one pewne uprawnienia polityczne i społeczne. Dopiero Wielka Rewolucja Październikowa dała i wywalczyła kobietom ich pełne prawa. Po drugiej wojnie światowej na Międzynarodowym Zjeździe w Paryżu w r. 1945 powstała Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet. Jej zadaniem jest walka o trwałą pokój, równouprawnienie kobiet i opieka nad matką i dzieckiem. S.D.F.K. liczy obecnie 80 milionów kobiet z 56 krajów. Przewodniczącą federacji jest uczona francuska Eugenia Cotton. W skład prezydium wchodzi słynne działaczki ruchu postępowego m. in. Polka

E. Pragierowa, wiceminister Pracy i Opieki Społecznej. S.D.F.K. walczy o demokrację i pokój na całym świecie. Organizacją, która zrzesza kobiety pracujące w Polsce, jest Liga Kobiet. Liczy ona około półtora miliona członków. Organizuje ona na terenie całej Polski żłobki, przedszkola, poradnie przeciwalkoholowe, stacje opieki nad matką i dzieckiem, szkoli świetliczanki i przedszkolanki.

Kobieta w Polsce posiada wszelkie równouprawnienia w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, politycznej i społecznej. Kobiety spotykane są na najwyższych stanowiskach. Istnieją kobiety - prezydenci miast, kobiety - dyrektorki wielkich przedsiębiorstw, kobiety - przewodniczące M R N i inne. Nic dziwnego, że kobiety starają się swą wydajną pracą odplacić państwu za swe równouprawnienie. W Polsce istnieje wiele kobiet - przodownic pracy, które przekraczając normę, przyczyniają się do odbudowy swej ojczyzny.

Hasło walki o trwały pokój nie jest obce nam — młodzieży szkolnej. Wraz ze wszystkimi kobietami pracującymi całego świata będziemy uroczyście obchodzili ich święto, a wydajnością swej szkolnej pracy przyczynimy się do zwycięstwa pokoju na świecie.

Z PRAKTYKI SŁUCHACZY PWSP W ŁODZI

ZOFIA MITRAS

RYM MĘSKI I ŻEŃSKI W KLASIE V

W programie nauczania na klasę V mamy już uwzględnioną naukę o literaturze. Tam oprócz innych zagadnień z teorii literatury spotykamy się ze szczytkami wersyfikacji: budową stroficzną wiersza, najpopularniejszymi rodzajami zwrotek, rymem męskim i żeńskim.

Przeprowadziłam lekcję w klasie V, w której tematem był: rym męski i żeński, celem — nauczenie dzieci praktycznego wyróżniania rymu męskiego od żeńskiego. Za materiał pomocniczy posłużył mi wiersz *Do majstrów* wzięty z wypisów dla klasy V szkoły podstawowej — *Dzień dzisiejszy* Gabrieli Pauszer - Klonowskiej.

Lekcję rozpoczęłam pogadanką wstępną, której celem było powiązać wiadomości dzieci o tramwaju, hucie, tkalni z treścią wiersza obejmującego swoją tematyką wymienione ośrodki pracy: Kto z was ma ojca tramwajarza? Jak wygląda praca w tkalni? Kto z was był w hucie szklanej? Jak się wytapia szkło? — Przeczytałam wiersz, potem jedno z dzieci przeczytało, następnie krótko omówiłam z klasą treść tego wiersza, zwracając uwagę dzieci na umiejętnie oddaną w wierszu precyzję i dynamikę pracy, oraz na śliczne, artystyczne porównania. Poświęciłam także kilka słów autorowi wiersza Mieczysławowi Braunowi.

Celowo wyszłam od omówienia treści wiersza a nie od analizy wersyfikacji, gdyż tematyka jego była wyjątkowo bliska i znana dzieciom łódzkim, a wobec tego łatwo dały się zainteresować i ożywić.

Nowy materiał podałam w następujący sposób: pytałam dzieci, jakie znają wiersze. Czym różni się wiersz od prozy? Na czym polega rym w wierszu? Kazałam po cichu przeczytać pierwszą zwrotkę i zwrócić uwagę, które wyrazy rymują się z sobą. Następnie dzieci wypisały na tablicy i do zeszytów ostatnie człony logiczne wiersza:

.....kor - bą *krę - ci*

.....włą - cza *prąd*

.....da - lej *pędzi*

.....a - le *skąd*

i podkreśliły rymujące się ze sobą wyrazy, dzieląc je na sylaby. Przez analizę dzieci doszły do wniosku, że są 2 rodzaje rymów; w jednym wypadku rymują się ze sobą dwie ostatnie sylaby i wyrazy kończą się samogłoską, w drugim — rymują się ostatnie sylaby i wyrazy kończą się na spółgłoskę. Wtedy pierwszy typ rymu nazwałam rymem żeńskim, drugi — rymem męskim. Następnie dzieci wypisały z całego wiersza parę wyrazów rymujących się i poklasyfikowały je na męskie i żeńskie rymy.

W domu dzieci mają wypisać z 2 zwrotek znanego wiersza *Pochód* Słobodnika pary wyrazów z rymem żeńskim i męskim. Wzięłam ten wiersz, ponieważ dzieci znają go na pamięć, a więc łatwiej uchwycą różnice słuchowo.

Wprowadzenie tych rymów można oprzeć na akcencie, o ile lekcja o akcencie poprzedza lekcję o rymach. W tym wypadku dzieci jeszcze nie знаły akcentu, więc nie mogłam go wykorzystać w przeprowadzeniu swojej lekcji.

JUSTYNA DWORNICKA

AKCENT W KLASIE V

Z materiałem gramatycznym klasy V wiąże się sprawa akcentu w wyrazach rodzimych i zapożyczonych. Licząc się z czasem i mając na względzie, by dzieci dobrze przyswoiły sobie tę partię materiału gramatycznego w ciągu jednej godziny lekcyjnej, wzięłam pod uwagę tylko akcent w wyrazach rodzimych. Celem było praktyczne odnajdywanie akcentu, pomocniczym materiałem — wiersz Dżambuła pt. *Kolysanka* (fragment) na str. 125 z podręcznika na klasę V w opracowaniu Gabrieli Pauszer-Klonowskiej.

Ponieważ lekcje gramatyki są bardzo często trudne, domagają się momentu ożywiającego uwagę dziecka, nawiązałam więc celowo do wczesnych a silnych przeżyć dzieci oraz posłużyłam się wyżej wymienioną *Kolysanką*, w której akcent występował bardzo wyraźnie. Chcąc zwrócić uwagę dzieci na akcent, starałam się to zrobić jak najskuteczniej, przez zaśpiewanie im z uwypukleniem akcentu ludowej kolysanki *Oj usnij mi, usnij*. Obawiałam się, że dzieci nie zechcą słuchać jej, byłam jednak mile zdziwiona ich zachowaniem i wrażeniem, gdyż dzieci odrazu nabrały chęci do ciekawej pracy wychwytywania akcentu. Uważam więc, że nauczyciel a szczególnie polonista powinien zawsze wykorzystywać wszelkie swe możliwości głosowe i innego rodzaju uzdolnienia.

Następnie po przeczytaniu przez dzieci po cichu *Kolysanki* Dżambuła, oraz po objaśnieniu niezrozumiałych wyrazów i zwrotów, przystąpiłam do przeczytania im wiersza na głos, aby zwrócić ich uwagę na akcentowane sylaby wyrazów. Punktem wyjścia było stwierdzenie, że we wszystkich wyrazach **w i e l o z g ł o s k o w y c h j e s t j e d n a z g ł o s k a m o c n i e j s z a o d i n n y c h**, co zależne jest od większej siły wydechu przy wymawianiu. Dzieci podawały zaraz przykłady wyrazów, które zapisywaliśmy na tablicy z podkreśleniem sylab akcentowanych.

N. sło - *necz* - ko, ta - *bli* - ca, pio - *sen* - ka, ba - bu - *leń* - ka, itd.

Na podstawie analizy dzieci same powiedziały mi, że akcent w wyrazach polskich leży na przedostatniej sylabie, a nawet podały swymi słowami definicję akcentu. Określili one akcent następująco: „jest to silniejsze wypowiedzenie jednej z sylab w wyrazie“.

W końcu dzieci przepisały przykłady z tablicy do zeszytów. Jako pracę domową miały przepisać dowolnie wybraną jedną zwrotek *Kolysanki* do zeszytów z podkreśleniem akcentu.

K S I Ą Z K I

WZNOWIENIE PRAC KRYTYCZNOLITERACKICH BOYA - ŻELEŃSKIEGO

LEOKADIA BANASZKIEWICZ

Tadeusz Żeleński - B o y, *Obrachunki fredrowskie*,
„Książka i Wiedza“, Warszawa, 1949.

Wznowienie słynnych *Obrachunków fredrowskich* Boya - Żeleńskiego należy powitać z prawdziwą radością. W dziejach międzywojennej polonistyki te szkice Boya odegrały ważną rolę. Przyniosły one nie tylko nowe, trafne sądy o Fredrze, nie tylko skutecznie zaatakowały naszą tradycjonalistyczną fredrologię (szczególnie jej skłonność do przeceniania tzw. wpływów i zależności), lecz uderzyły dotkliwie i sprawiedliwie w same, w istocie nienaukowe, zasady reakcyjnej polonistyki, „polonistyki od pana Zagłoby“.

Oczywista, „obrachunki fredrowskie“ są nieskończone. Boy nie wyjaśnia dostatecznie społecznego sensu komedii Fredry, nie wyjaśnia szczególnie interesującego zagadnienia: wsteczna ideologia i nowatorstwo artystyczne największego polskiego komediopisarza. Boy jest jednak na prawdziwym tropie, gdy pisze: „Tak więc mam wrażenie, że owa sławna p o l s k o ś ć Fredry, akcentowana dziś może do zbytku, więcej się przyczyniła do zaciemnienia niż wyjaśnienia problemu... Tymczasem tutaj, zamiast szowinizmu trzeba by raczej trochę... marksizmu. Życie wolne od trosk codziennych, pozwalające na zbytek i fantazję uczucia, życie pewnej sfery — rodzi pewne objawy. Te same warunki społeczne tworzą tę samą nadbudowę moralną, te same wady i cnoty: dlatego i chłopak lekkoduch, i ciepły stryjasek, i mama, i panny, i cały dwór tyle mają cech podobnych u Fredry i u Musseta“.

Rewizjonistyczne próby marksistowskie po ostatniej wojnie (np. Budzyka we wstępach do *Zemsty* i do *Ślubów panińskich* w Bibliotece Pisarzy Polskich i Obcych, czy Markiewicza w obszernej recenzji omawianej książki w *Kuźnicy*, nawiązują do interpretacji Boya. Znakomity krytyk mieszczański nie rozwinął przytoczonego sądu o klasowych źródłach twórczości Fredry. Wskazał jednak właściwą drogę i w polemice z Kucharskim, Chrzanowskim i innymi badaczami Fredry powiedział tyle rzeczy nowych i rozsądnych, że lektura *Obrachunków* i dziś jeszcze darzy nas rzetelną satysfakcją intelektualną.

B o y - Ż e l e ń s k i, *Znaszli ten kraj*, „Czytelnik“, 1949.

Szkice Boya o krakowskiej cyganerii z okresu modernizmu przynoszą wiele interesujących informacji i trafnych, często dowcipnych uwag o życiu literacko - artystycznym i obyczajowym w Krakowie w czasach „Zielonego balonika“. Rewizjonizm Boya nie ma tu jednak ambicji istotnie naukowych i twórczych jak to jest w *Obrachunkach fredrowskich*. Dominuje w *Znaszli ten kraj* raczej plotka, często bardzo złośliwa, ude-

rzająca celnie w pozostałości feudalizmu w Galicji, w arystokratyczno - klerykałne tendencje Tarnowskich, Szujskich i Bobrzyńskich, ale tylko plotka, rezygnująca z surowej społecznej oceny tego w istocie ponurego świątka krakowskich hrabiów i dewotek, świątka żerującego na przysłowionej nędzy galicyjskiej. Z drugiej zaś strony sentyment jaki żywi Boy, współczesnik „Zielonego balonika“, do cyganerii artystycznej, przyczynia się do wyolbrzymienia postępowej roli tej cyganerii. Boy nie dostrzega społecznie wstecznego sensu hasła „sztuki dla sztuki“. Protest inteligentów mieszczańskich przeciwko „pańskiemu Krakowowi“, cygańskie, szokujące filistra wystąpienia artystów, huntujących się przeciw mieszczańskim konwencjom obyczajowym — to wszystko zyskuje w tych świetnie napisanych wspomnieniach Boya charakter niemal rewolucyjny. W istocie ta walka artystów — „dzieci szatana“ z „filistrem“ — była niegroźną dla istniejącego porządku manifestacją obyczajową. Tylko przelotnie zjawia się tu — jak pisze Boy — „powiew tragiczny“, przybywają do Krakowa rewolucyjni działacze z Królestwa: „...chroni się na krakowski uniwersytet raz po raz garść za jakieś przewiny studentów warszawskich. Odcinają się na ulicy swymi rosyjskimi czapkami, niedbałymi brodami, w laboratoriach swą pracowitością i swą hardością, tak niepodobną do potulności tubyleców, wychowanych w szacunku dla władzy“.

Groteskowy jest tu świat arystokracji i mieszczaństwa, groteskową jest cała ówczesna cyganeria artystyczna z mistrzem Przybyszewskim na czele, głoszącym przeważnie hasła „na początku była chuć“. Groteskowy jest i świat krakowskich socjalistów z Daszyńskim na czele, nazwanym tu złośliwie (choć w jakże znacznej mierze słusznie) „niezależnie od przekonań słuchaczy... największym obok „Kamyczka“ (Kamińskiego) sukcesem artystycznym“.

Ten groteskowy obraz, rozjaśniony urokiem młodzieńczych wspomnień autora, jest tylko cząstkową prawdą o ówczesnym życiu społeczno - obyczajowym i artystycznym. Wbrew zapewne intencjom autora cienie występują tu obecnie silniej niż dawniej. Mimo pobłażliwego, rozgrzeszającego spojrzenia Boya cały ten krakowski światek ukazuje rzeczywistą dekadencję kultury mieszczańskiej i uparcie trwających resztek feudalizmu.

MIROSLAW DYJA

Boy o Mickiewiczu, „Czytelnik“, 1949 r.

Książka Boya o Mickiewiczu, wydana przez Sp. Wyd. „Czytelnik“, składa się z artykułów, pochodzących z różnych okresów: najdawniejszy z r. 1927 — ostatnie z czasów lwowskich T. Żeleńskiego (1940—1941). Większą część tomiku stanowi zupełny prawie (z wyjątkiem *Pamiętnika Zofii Szymanowskiej*) przedruk z *Brązowników* z r. 1929.

Boy napisał w r. 1929 przedmowę do dzieł Mickiewicza. „Wywołała ta przedmowa — pisał później — żywe polemiki. Otóż, zaciekawiony tematem... brnąłem dalej, nie mogłem się oderwać. Figura Mickiewicza przykuwała mnie; zarazem coraz bardziej umacniałem się w przekonaniu — wyrażonym już w mojej przedmowie — że ze wszystkich naszych wielkich jest on najmniej znany. Ucharakteryzowany na bożka, upraszczany i naciągany na wszystkie sposoby, traci on — dla ogółu przynajmniej — swą wieloplanowość, swoją głębię i bezpośredniość, które go czynią kopalnią niespodzianek i zagadek. Stał się raczej sztandarem niż człowiekiem“ (str. 35).

Rozważania nad Mickiewiczem poprowadził Boy dwiema drogami: jedna — to rewizjonizm biograficzny, druga — bunt przeciw dotychczasowym wynikom badań, przeciw skostniałym założeniom badaczy historii literatury polskiej. Był to bunt prowadzony z pozycji liberalnego mieszczaństwa.

W biografii poety Boy interesujemy się okresem towianizmu i postacią Xawery Deybel. Wyniki poszukiwań Boya przyczyniły się do obalenia fałszywej legendy o „świętości“ Towiańskiego, legendy utrwalonej przez reakcyjnych badaczy i przeniesionej do praktyki szkolnej. Cokolwiek powiemy krytycznego o niedostatkach rewizjonizmu Boya (m. in. jednostronne dostrzeganie w towianizmie jedynie spraw seksualnych, zbyt słabe stwierdzenie wstecznej, wręcz podejrzananej funkcji społeczno-politycznej działalności „mistrza Andrzeja“), trzeba jednak podkreślić, że w międzywojennym dwudziestoleciu Boy odegrał pozytywną rolę w walce z zakłamaną, wsteczną krytyką.

To jedno oblicze książki. A teraz drugie. Znowu zacytuję: „Był (Mickiewicz) przez wiek naszym sztandarem. Toteż wszystkie partie wyciągają ręce po ten sztandar, aby go sobie przywłaszczyć. Wykręcano go, okrawano, czytano z intencją wyczytania tego, co się chce“ (str. 7). To w książce Boya najcenniejsze — demaskowanie świadomych twórców mitu o Mickiewiczu na użytek klasowych interesów mieszczaństwa. Bezwzględne demaskowanie celowego zakrywania niektórych okresów z życia i twórczości wieszca. Demaskowanie mickiewiczologów w akcji niszczenia rzekomo kompromitujących go dokumentów, których opublikowanie mogłoby zamącić obraz przeznaczony dla maluczkich. „Pamiętasz czas, gdy socjaliści w Krakowie składali u stóp pomnika pierwsze wieńce; inni to uważali za bluźnierstwo, wówczas właśnie żądano niszczenia dokumentów, pozwalających pomówić Mickiewicza o Socjalizm. Było to kalaniem posągu z brązu“ (str. 42). Bunt przeciw współczesnej nauce burżuazyjnej — to najważniejsza i najwartościowsza strona książki.

Nie cały tom jest jednolity, jeśli idzie o postawę badawczą autora. W artykułach z okresu pobytu we Lwowie (*Mickiewicz — Nowe widnokreśli* 1941, nr 1, *Stare i nowe drogi wiedzy o Mickiewiczu* 1940) daje się zauważyć myślenie kategoriami zbliżonymi już do marksistowskich.

KSIĄŻKI RADZIECKIE

ALINA BRODZKA

K. Paustowski *Opowiadania*, Wyd. „Książka i Wiedza“ 1949,
przekład N. Druckiej, str. 196.

Paustowski ma już za sobą bogaty dorobek literacki. Wczesne jego utwory oceniała dość surowo krytyka radziecka za „dekoratorstwo tematu“, zbyteczną egzotykę, niedostatecznie nasyconą ideowo. W *Powieści o lasach, Dalekich latach* Paustowski przewyciężył wskazane błędy.

Opowiadania należą do najlepszych jego prac. Na książkę składają się 2 cykle złożonych opowieści i kilka krótkich opowiadań. *Opowieść północna* przedstawia splecione ze sobą dzieje kilku rodzin — rosyjskich i szwedzkiej. Na przestrzeni całego stulecia zająbiają się losy rodziny dekabrysty Szczedrina, żołnierza Tichonowa, opozycyjnego wobec władzy carskiej oficera Bestużewa i szwedzkich rybaków Jakobsenów.

Zetknięcie bohaterów następuje w węzłowych momentach historycznych mijającego stulecia. Stacjonujący ze swym pułkiem na Wyspach Atlandzkich Bestużew ratuje z pomocą Jakobsenów uciekającego z Petersburga dekabrystę Szczedrina. Umiera Tichonow skazany na różgi za pomoc dla uciekiniera, ginie Bestużew, a w kilka miesięcy po nim umiera córka Jakobsenów Anna zostawiając syna. Poświęcenie Bestużewa i braterska pomoc Szwedów nie poszła jednak na marne — dekabrysta został uratowany, a w rodzinie Jakobsenów trwa przekazywane dzieciom cenne poczucie braterstwa z rosyjskimi bojownikami. Potomek uratowanego rewolucjonisty styka się z Jakobsenami w okresie Wielkiej Rewolucji. Szwedzka rodzina uznaje go za krewnego zgodnie z ustalonym obyczajem „więzi pokrewieństwa między ocalałym i zbawcą“.

Po raz trzeci losy bohaterów łączą się w 20 lat później. Na otwarciu Festiwalu Sztuki w Leningradzie, w sali udekorowanej przez potomka zamęczonego żołnierza Tichonowa, stary już Szczedrin — poważny uczoney — czyta zebrany ocalały list Bestużewa do Anny: „wiem i Ty musisz wiedzieć, że nadejdzie czas wielkiego odwetu. Męki nasze i zagłada wstrząsną sumieniami. Lekceważenie szczęścia ludu będzie poczytane za ohydną zbrodnię. Myślę o tych czasach i zazdroszczę pięknym kobietom i śmiałym mężczyznom, których miłość rozkwitnie pod niebem radosnego i swobodnego kraju“.

Tak się też stało. Rewolucja przyniosła Szczedrinowi i Tichonowowi swobodne życie i umiłowaną pracę, prawnuczka Anny Jakobsen, Maria, znalazła w kraju uratowanego dekabrysty drugą ojczyznę i szczęście z ukochanym człowiekiem — Tichonowem. Wszystkie „rachunki krzywd“ zostały skreślone.

Jest tu trafny dobór momentów historycznych istotnych wydarzeń, konsekwentna budowa losu bohaterów, a zarazem nasycony prawdziwym humanizmem liryzm narracji.

Zawarte w książce opowiadania o kraju mieszczojskim stanowią przykład, jak związać można czytelnika z ukochaną przez autora krainą, jej przyrodą, ludźmi i obyczajami. Swobodna, dowcipna narracja Paustowskiego nie skrywa jego głębokiego przywiązania do opisywanej ziemi, a czytelnika mocno angażuje uczuciowo. Z kraju tego pochodzi wielu znanych artystów i pisarzy radzieckich. Nie tracą kontaktu ze swoją rodzinną ziemią, a ludzie mieszczojscy są z nich słusznie dumni, podobnie, jak dumny jest ze swego kraju Paustowski, który potrafi wyrazić to w sposób prosty i przekonująco.

G. Gulia, *Wiosna w Sakenie*, Wyd. „Książka i Wiedza“, 1949 r.,
przekład T. Mongirda.

Wiosna w Sakenie to pierwsza powieść młodego gruzińskiego pisarza Georgi Gulii. Podobnie jak *Krużylicha* W. Panowej i *Kawaler Złotej Gwiazdy* Babajewskiego, książka Gulii daje przykład konkretnej realizacji powojennych zadań, które stały przed społeczeństwem radzieckim.

Saken jest ukrytą wśród gór Kaukaskich wioską oddzieloną od najbliższych osiedli „dziewięcioma przełęczami i ośmioma rzekami“. Nic więc dziwnego, że przed rewolucją wydzielony był całkowicie z nurtu życia kraju. Rewolucja dotarła jednak nawet do tego półbaśniowego zakątka. Zniknęła władza i wyzysk książąt, powstał kołchoz, organizacja partyjna, szkoła. Założono radio, pojawił się samolot.

Zwolna, niekiedy w sposób niewidoczny dla mieszkańców przesączały się elementy nowej świadomości, stosunki między ludźmi kształtowały się na podstawach komunistycznej etyki. Wojna opóźniła tempo przemian gospodarczych, ale wzmocniła poczucie łączności z całym krajem, współodpowiedzialności za ostateczne zwycięstwo. Bohaterem powieści jest jeden z frontowców, Kesson, który po powrocie do wsi dokonał z pomocą współziomków zasadniczej dla Sakenu „rewolucji“.

Kesson trafnie dostrzegł najważniejszą przyczynę nędzy Sakenu — małą wydajność ziemi. Niskie plony powodowały nędzę mieszkańców, nie pozwalały na wypełnienie ogólnokrajowych planów produkcyjnych.

W walce o zwiększenie plonów dużą rolę odegrało wykrycie przez Kesson skały fosforytowej — znakomitego nawozu sztucznego. Najcenniejszą jednak zdobyczą stała się zorganizowana, świadoma współpraca całej wsi, wykorzystanie wszelkich wartości, jakie daje zbiorowy wysiłek porywający nawet malkontentów.

Akcja Sakeńczyków przyniosła cenne rezultaty — wzniesienie więzi z całością Związku, uściślenie kontaktu z partią, rozbudzenie indywidualnej inicjatywy, wyko-

rzystanie zespołowych i jednostkowych doświadczeń. Raz pobudzeni Sakeńscy planują z rozmachem różnorodne akcje, np. elektryfikację kołchozu.

Autor jest gorąco przywiązany do swego górskiego kraju. Wyraża się to w opisach przyrody sakeńskiej, w dumie z pięknych tradycji kulturalnych i obyczajowych. Potrafi jednak zarazem dostrzec i trafnie osądzić pozostałości dawnej etyki klasowej — kupiecką chciwość niektórych kołchoźników, czy przeżyte, niewolnicze stosunki między kobietą a mężczyzną. Krytycyzm ten wzmacnia jeszcze uzasadniony optymizm: *Wiosna w Sakenie* obrazuje rozmach obecnego etapu przemian w Związku Radzieckim — fazy budowy komunizmu.

WANDA GUMFLOWICZ

Siemion Babajewski: *Kawaler Złotej Gwiazdy*, wyd. „Książka i Wiedza“, Warszawa 1949, str. 278.

Fabula powieści jest prosta a jednocześnie interesująca. Akcja odbywa się w powojennej wsi radzieckiej. Główny bohater, 25-letni Siergiej Tutarinow, oficer nagrodzony najwyższym odznaczeniem — orderem Złotej Gwiazdy, nadającym posiadaczowi zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego i zapewniający mu wiele przywilejów obywatelskich, wraca po demobilizacji w 1946 roku do rodzinnej stаницy na Kubaniu. Razem z nim przyjeżdża jego serdeczny przyjaciel i towarzysz broni Siemion Gonczarenko. Z początku Siergiej ma zamiar po odwiedzeniu rodziny kontynuować rozpoczęte studia, lecz zobaczywszy zniszczenie wojenne i braki w organizacji i pracy kołchoźników postanawia zostać na Kubaniu i zmienić życie wsi na lepsze.

Dzięki wyjazdom w teren, rozmowom z różnymi ludźmi i bystrej obserwacji Tutarinow poznaje stosunki panujące w rejonie, widzi braki i potrzeby kołchozów, spostrzega słabą wydajność gospodarki rolnej, zły stan hodowlanej, poznaje wartość kierowniczych jednostek, ich zalety i wady. Stаницa Ust-Niewinska składa się z trzech kołchozów, na których czele stoją ludzie różnej wartości. Stosunki między nimi są tylko na pozór poprawne, a w rzeczywistości istnieje między kierownikami cicha niechęć i brak ściślejszej współpracy. Regulin, przewodniczący kołchozu im. Budiennego, osiąga najlepsze wyniki zapobiegliwością i oszczędnością, które niesłusznie nazywane są skąpstwem. Jest on entuzjastą gospodarki spółdzielczej, najmniejszy kawałek ziemi włącza do pól kołchozu. Jest dobrym, rozważnym kierownikiem pracy, toteż i plony ma obfite. Sympatyczna „Ciocia Basza“, Bajkowa, przewodnicząca kołchozu im. Koczubjewa, pełna dobrej woli, doświadczona i pracowita, nie zawsze umie odpowiednio zorganizować pracę. Artamaszow, kierownik trzeciego kołchozu im. Woroszyłowa, rozrzutny, chełpliwy, zarozumiały i samowolny, lekkomyślnie szafuje dobrem kołchozowym, robiąc prezenty „znajomkom“ i w ten sposób marnuje wspólną własność. Przyjaciel Tutarinowa, Sawa Ostruchow, sekretarz Rady Stаницowej, obdarzony bujną wyobraźnią, miewa piękne i szeroko sięgające projekty i plany, lecz jest bardziej marzycielem niż działaczem, bardziej skłonny do fantazjowania niż do realnej pracy. Na czele władz rejonowych stoją również ludzie nierównej wartości. Przewodniczący komitetu rejonowego stary Chochłakow, sumienny i pracowity lecz bez połotu, jest chory i mało energiczny, hoi się wszelkich śmielszych nowych pomysłów. Przewodniczący rejonowego związku zaopatrzenia Rubcow-Jelnicki, lubiący efekt zewnętrzny, stara się korzystać ze „stosunków i znajomości“ i chętnie szuka protekcji. Wysoce dodatnimi i rozumnymi ludźmi są komuniści: Kondratiew, pierwszy sekretarz komitetu rejonowego, i Bojczenko, okręgowy delegat do Związkowej Rady Najwyższej.

Życie w Ust-Niewinskiej wlecze się ospale, ludzie są biedni, nic tu się nie zmienia, nie ulepsza, nie idzie naprzód. Taki stan rzeczy oburza Tatarinowa, pełnego rozmachu życiowego, energii i inicjatywy. Ręce jego rwą się do pracy, a głowa płonie od

projektów. Pragnąłby doprowadzić rodziny zakątek do jak największego rozkwitu, żeby stał się przykładem i zachętą do działania dla całego rejonu. „Budziło się w nim gwałtowne pragnienie: dokonać czynu, który byłby równy tamtemu, dokonanemu na froncie“. Razem z Ostrouchowym wysuwa projekt opracowania pięcioletniego planu pracy dla stacji Ust-Niewinskiej. Plan ten zostaje przedyskutowany na posiedzeniu komitetu wykonawczego, w którym uczestniczą kierownicy kolchozów i liczni fachowcy: agronomowie, hodowcy, ogrodnicy itd. Projekt porywa wszystkich. Opis zebrania, podczas którego członkowie kolchozów wypowiadają się rzeczowo i z entuzjazmem, jest bardzo ciekawy i charakterystyczny dla pracy kolektywnej. Następnie komisja pod przewodnictwem Tutarinowa opracowuje dokładnie i szczegółowo szeroko zakrojony lecz rzeczowy i realny plan pięcioletni, uwzględniający najistotniejsze potrzeby stacji. Pierwszym etapem pracy ma być budowa elektrowni wodnej na Kubaniu. Zelektryfikowanie wsi umożliwi dalszą realizację planu, podniesie dobrobyt i kulturę stacji, uczyni pracę kolchoźników lżejszą, pozwoli zastosować na szeroką skalę mechanizację pracy w gospodarce rolnej, uruchomić różne warsztaty, założyć radio-weżeł, kino itd.

Tutarinow przełamuje trudności wynikające z biurokratyzmu i obaw zwolenników rutyny, ludzi hamujących życie kolektywu, i otrzymuje gorącą pomoc partii. Po zbadaniu planu przez specjalistów, delegat do Rady Najwyższej zatwierdza go bez zastrzeżeń i zapewnia stacji potrzebne materiały. Najtrudniejszą sprawą jest zdobycie dostatecznej ilości budulca, toteż opis spławu drzewa, bardzo malowniczy, pełen ciekawych technicznych szczegółów, zajmuje sporo miejsca w powieści.

Partia ocenia wartość Tutarinowa i proponuje mu objęcie stanowiska przewodniczącego rejonu. Siergiej nie jest pewien, czy sprosta trudnemu zadaniu, długo się namyśla i dopiero po naradzie z generałem i kierownikiem politycznym swojej dywizji, którzy są dla niego poważnym autorytetem, decyduje się na objęcie tej ważnej i odpowiedzialnej placówki, o której generał mówi: „...być przewodniczącym rejonowego komitetu wykonawczego jest trudniej niż prowadzić czołg. Jest to stanowisko zaszczytne i odpowiedzialne. W hierarchii wojskowej odpowiada szczeblowi generała“. Młody bohater z zapałem zabiera się do nowej pracy i czuje się szczęśliwy, że należy do tych, którzy nie tylko wojowali lecz mogą „budować“.

Akceję tej pięknej powieści ożywia humor, a poetyckiego uroku dodaje obraz młodzieńczej miłości, potraktowanej jako uczucie czyste, bez zmysłowego erotyzmu (Siergiej i Smaglinka, Siemon i Anfiska).

Utwór Babajewskiego mimo nieskomplikowanej fabuły odznacza się bogactwem problemów aktualnych i ważnych w powojennym życiu, toteż jego wartość wychowawcza jest nieprzeciętna. Wskazuje drogi działania w czasie pokoju. Mówi o ważnych elementach budownictwa socjalistycznego: o wartości pracy kolektywnej, współzawodnictwie i racjonalizacji, o dążeniu do rozwoju techniki i upowszechnienia kultury. W postaci Siergieja Tutarinowa młodzież znajdzie piękny wzór godny naśladowania. Bohater wojenny — okazuje się w czasie pokoju entuzjastą pracy socjalistycznej. „Któż z nas nie marzył na wojnie o tej chwili, gdy będziemy mogli zakasać rękawy i zacząć budować?“ — mówi. Pragnie pracować dla dobra radzieckiej ojczyzny. Jest skromny, nie chodzi mu wcale o osobiste wyróżnienie się; dzielny, energiczny, wytrwały nie zraża się przeciwnościami i umie dążyć do wytkniętego celu; świetny organizator i śmiały pomysłowy nowator; dobry syn i wierny przyjaciel.

Wychowawcze znaczenie książki polega także na uwypukleniu kierowniczej roli Partii Bolszewickiej w kształtowaniu życia w Związku Radzieckim. Do Partii udaje się Tutarinow po pomoc i po radę; Partia jest dla niego najwyższym autorytetem i instancją. Sam jest komunistą, wychowanym i zahartowanym w szkole Partii i uważa, że najważniejszym obowiązkiem członka Partii jest „we wszystkim i zawsze służyć za przykład“.

Należy również podkreślić, że obecnie w okresie budowy uspołecznionej gospodarki w naszej wsi książka o życiu kolchozów, odzwierciedlająca wiernie rzeczywistość, jest specjalnie aktualna i pożądana.

Ze względu na walory artystyczne i ideologiczne warto polecić powieść Babajewskiego naszej młodzieży licealnej (od lat 14).

Jedynym brakiem książki jest język przekładu (tłumacz nie podany) nie pozbawiony błędów i usterek. Następne wydanie należałoby poddać starannej korekcie stylistycznej.

K o n s t a n t y S i m o n o w : „*Dni i noce*“, str. 334, przekład B. Rafałowskiej. Warszawa 1948, „Książka“.

Tematem tej pięknej powieści, poświęconej pamięci „poległych za Stalingrad“, jest bitwa stanowiąca węzłowy punkt drugiej wojny światowej, bitwa, od której zależały losy wojny i Europy — losy świata. Ten trudny i skomplikowany temat autor potraktował trafnie i śmiało. Przedstawił walki o Stalingrad na niewielkim odcinku frontu, obejmującym zaledwie kilka domów, walki, widziane oczyma kapitana Saburowa, dowódcy jednego z batalionów przeznaczonych do obrony miasta. Powieść rozpoczyna się przeprawą tego batalionu przez Wołgę do oblężonego miasta, w jesieni 1942 roku. Kończy się radosnym momentem, kiedy walczący słyszą z północy i z południa odgłosy dalekiej kontrofensywy radzieckiej zwiastującej zwycięstwo.

Kiedy Saburow przybywa pod Stalingrad, sytuacja jest bardzo ciężka. Trzy razy powtórzył pułkownik Bobrow to słowo „ciężko“. „I jeżeli pierwsze „ciężko“ oznaczało po prostu ciężko, a drugie „ciężko“ — bardzo ciężko, to trzecie, wypowiedziane szeptem, oznaczało, że jest straszliwie, do ostateczności ciężko“. Niemcy zajmują zachodnią połowę miasta, w niektórych miejscach w pobliżu Stalingradu dochodzą do Wołgi, udaje im się rozdzielić Armię Radziecką na części, które z trudem i tylko pod czołgami w nocy utrzymują łączność z sobą. Straty Armii Czerwonej są wielkie i poszczególne jednostki wojskowe — dywizje, bataliony, kompanie — liczą o wiele mniej ludzi niż normalnie. Simonow w pełen napięcia i grozy sposób opowiada, jak zmniejszające się z dnia na dzień grupy żołnierzy radzieckich odpierają straszliwe ataki niemieckie. Treść powieści wypełnia przede wszystkim opis bohaterskich zmagañ z Niemcami. Dla obrońców Stalingradu twierdzą staje się każdy ułamek muru. Żołnierze walczą z samozaparciem i męstwem, przewyżczają głód i zmęczenie ztracając poczucie własnego niebezpieczeństwa.

Tematyka powieści każe określić tę książkę jako dokumentalną, jest w niej bowiem materiał pochodzący z komunikatów wojennych z czasów stalingradzkiego przełomu. Znamiennym rysem *Dni i nocy* jest silny związek sztuki z życiem. A jednocześnie jest to utwór literacki wysokiej klasy. Cechuje go nadzwyczajny umiar artystycznych: nie ma tu wielkich słów, efektownych zwrotów ani nadzwyczajnych przeżyć psychicznych. Jest zato naturalność i prostota. Są ludzie radzieccy, którzy głęboko kochają swoją ojczyznę i gorąco pragną obronić przed wrogiem napoly zniszczone miasto. W walce z faszystowskim najeźdźcą znają tylko konieczność obowiązku i spełniając ten obowiązek umieją wznieść się niepostrzeżenie na wyżyny heroizmu. Między sobą mówią prostym naturalnym językiem, a autor również z wielką powściągliwością wyrazu, słowem najprostszym opowiada o ich odwadze i wysiłkach jak o czymś zrozumiałym i nieomal codziennym.

Książka tchnie prawdą życia, realizmem. Obraz wojny i straszliwego oblężenia Stalingradu znalazł w niej plastyczne odbicie. Nie chodzi o to, czy występujące osoby są autentyczne, czy wydarzenia następowały w takiej właśnie kolejności — wszak Simonow pisze powieść, nie „wspomnienia“ czy reportaż; lecz ważne jest to, że wizja wojny jest prawdziwa, stanowi artystyczne odbicie rzeczywistości. W bardzo zajmu-

jącej beletrystycznej formie, w sposób żywy i nadzwyczaj plastyczny, autor odtworzył wiele fragmentów zadziwiającej, oszałamiającej wprost obrony Stalingradu. Do takich momentów należą zwiady, przewożenie rannych przez Wołgę, walki o poszczególne domy, place i ulice, pozycje w piwnicach, rurach kanalizacyjnych i bunkrach, walki wewnątrz budynków, okrążenia, straszliwe zmęczenie, rany i śmierć. Autor odmalował nowe w literaturze batalistyczne sposoby i problemy walki, pokazał w artystyczny sposób walki w ruinach, zmuszające do łączenia nowoczesnej techniki z prymitywną pomysłowością.

Niektóre epizody są odtworzone z taką plastyką, że czytamy o nich z przejęciem i najwyższym zainteresowaniem. Do takich należy opis przeprawy przez Wołgę dokonany pod ostrzałem artyleryjskim z największym spokojem i w pełnym porządku. Ze wzruszeniem czytamy o nocnej wyprawie Saburowa w celu nawiązania łączności z odciętym pułkiem Remizowa, kiedy trzy razy przebywa tę drogę czołgając się po niskim błotnistym brzegu Wołgi ostrzeliwanym przez Niemców. Podziwiamy pomysłowość i odwagę Maslennikowa, który wynajduje odpowiednią pozycję dla swego karabinu maszynowego na pięttrze wśród ruin. Podziwiamy też żywotność i zdolność do inicjatywy śmiertelnie zmęczonych obrońców Stalingradu, gdy na wieść o rozpoczęciu kontrofensywy radzieckiej przechodzą spontanicznie od obrony do ataku podejmując na swoim odcinku śmiałą operację i odbierając Niemcom sąsiedni dom.

Skomplikowany aparat obrony miasta jest przedstawiony jasno i zrozumiale między innymi i dlatego, że autor daje bardzo wyraźną i plastyczną typografię terenu. Czytelnik przez cały czas doskonale orientuje się w położeniu dywizji Procenki, jej poszczególnych oddziałów, w położeniu dzielnic miasta, domów i ulic, gdzie się akcja odbywa. Ta jasność czyni lekturę *Dni i nocy* przystępną i tym bardziej ciekawą dla młodzieży.

Ideologiczna postawa autora jest również najzupełniej jasna; toteż powieść ma wielkie walory pedagogiczne i dostarcza dużo materiału do dyskusji z młodymi czytelnikami. Wychowuje młodzież w głębokim patriotyzmie. Dzięki metodzie realizmu socjalistycznego, ukazującej życie w jego rewolucyjnym rozwoju, pozwala czytelnikowi mocno odczuć i przeżyć romantyzm bohaterskiego wysiłku w obronie ojczyzny.

Młodzież znajdzie w książce liczne przykłady godne naśladowania. Można powiedzieć, że wszyscy obrońcy Stalingradu to bohaterowie, ludzie pełnowartościowi, pełni samozaparcia i wytrwałości. Niezależnie od rangi należą do niezłomnych i niezwykniętych. Mają głębokie poczucie odpowiedzialności, lecz obca im jest autoanaliza i patos. Pragną odeprzeć wroga, nie myślą o nadzwyczajnych wyczynach, poświęcenie uważają za zwykły obowiązek. Są to przy tym postacie żywe, nie papierowe, nie pozabawione cech głęboko i prawdziwie ludzkich: tęsknią do swoich rodzin, cierpią z powodu straty najbliższych, nie chcą młodo ginąć, lecz obca im jest słabość i uczucia niskie.

Głęboką wspólnotę ideową żołnierzy i dowódców widzimy w momencie, kiedy wszyscy z uczuciem radości i odprężenia wsłuchują się w odgłosy strzałów artyleryjskich kontrofensywy radzieckiej, lecz najsilniej uwypukla autor postacie dowódców, ludzi odpowiedzialnych za ten czy ów odcinek, ciekawych i wartościowych. Dowódca bywa twardy i nieustępliwy (np. Procenko, Saburow), lecz ma prawo być takim, bo wymagając wiele od innych najwięcej wymaga od siebie. Pod powłoką surowości i szorstkości kryje się serce dobre i wrażliwe np. (Remizow).

Główny bohater powieści, kapitan Saburow ma wszystkie zalety dobrego oficera. Odznacza się wielkim opanowaniem, energią, siłą woli, śmiałością decyzji; umie przemóc nieludzkie zmęczenie i ból fizyczny; w służbie nadzwyczaj zdyscyplinowany, ma poczucie odpowiedzialności za swój batalion, a o powierzonych mu żołnierzy troszczy się po ojcowsku, odnosi się do nich serdecznie i czuwa nad ich postawą bojową i ideową.

Ta postać nie usuwa w cień innych dowódców, również prawdziwych ludzi radzieckich, którzy trwają wiernie na posterunku wykazując męstwo i ofiarność. Sympatię czytelnika budzi młody 20-letni szef sztabu batalionu Maslennikow, wierny i oddadny przyjaciel, który ginie podczas ataku rzucając się na pomoc towarzyszowi broni. — Generał Procenko jest mądrym, zawsze opanowanym i spokojnym dowódcą. O jego stosunku do podkomendnych świadczy scena, gdy przed decydującą bitwą gromadzi u siebie w schronie oficerów dywizji na wspólną skromną kolację i przyjacielską gawędę. Piękną postacią jest również komisarz Wanin, któremu dobroć każe gorąco pragnąć szczęścia dla innych ludzi. Jako szczerze przywiązany do swego miasta stalingradczyk daje przykład regionalnego patriotyzmu. — Koniukow, były sierżant carskiego wojska, postać nieco komiczna, przeobraża się duchowo pod wpływem wydarzeń i wyrasta na dzielnego, pełnego inicjatywy dowódcę.

W postaci pułkownika Babcenki pokazuje autor dowódcę, który ma wiele cech ujemnych. Jest on oschły, zimny, zgryźliwy, nie okazuje troski o człowieka, przeciwnie, wyczuwa się w nim obojętność. Wyczerpany nerwowo traci panowanie nad sobą i dla utrzymania prestiżu zarządza bezmyślny, nie przygotowany atak, który się udać nie może.

Uroku dodaje powieści wpleciony w akcję, pospolity może, lecz jakże prawdziwy, motyw miłosny: wśród ruin i pocisków rodzi się głębokie i wzniosłe uczucie między Saburowem i bohaterską sanitariuszką Anią. Motyw ten, potraktowany na marginesie akcji głównej, nie ma wpływu na bieg wydarzeń, np. kiedy Ania ciężko ranna zostaje ewakuowana za Wołgę do szpitala, Saburow opanowuje cierpienie i zachowuje się tak jak zwykle.

Prostota kompozycji i psychologii, pełna optymizmu niezachwiana wiara w ostateczne zwycięstwo, czystość uczuć bohaterów kwalifikują *Dni i noce* jako książkę o zbawiennym wpływie wychowawczym na młodzież. Lektura jej szczególnie może być pożyteczna w szkole przy omawianiu drugiej wojny światowej i faszyzmu.

CZASOPISMA

KRYSTYNA LEŚNIEWSKA

POWIEŚĆ POLSKA W LATACH 1918—1939

(sprawozdanie z 2 numeru *Twórczości*)

Twórczość, miesięcznik literacko-krytyczny, poświęca swój lutowy numer prawie całkowicie IV Zjazdowi Polonistów, który odbył się w Warszawie między 18 a 21 grudnia ub. r. Zjazd ten poświęcony był problematyce powieści polskiej w latach 1918—1939 i odbył się, jak zaznaczył w przemówieniu wstępnym Zbigniew Wasilewski „pod hasłem bitwy o ilość i jakość produkcji polonistycznej“. Przemówienie Zbigniewa Wasilewskiego *Na otwarciu IV Zjazdu Polonistów* nawiązuje do tradycji zjazdów dotychczasowych. Stwierdziwszy, iż „dobrze rozumiana tradycja i wzrost znaczenia społecznego pozwalają ustalić pewną prawdę ogólniejszą naszych zjazdów“, że: „Są one etapami rozwoju życia naukowego i społecznego studentów-polonistów, na których uzewnętrznia się szerszy ogólnokrajowy rozwój ideowy społeczeństwa“, autor daje krótką charakterystykę poprzednich zjazdów:

„Nasz I Zjazd krakowski, w r. 1946, stał pod hasłem: frontem do współczesności, do polskiej rzeczywistości powojennej, do dokonanych w Polsce przemian...“.

„Drugi Zjazd krakowski, w r. 1947, zajmował się już problematyką fachową historyczno-literacką. Stał on pod znakiem walki z formalizmem w badaniach literackich. Tylko pozornie ten główny front ówczesnego starcia był wyizolowany z kontekstu społecznego. W rzeczywistości II Zjazd polonistyczny był dalszym etapem przeła-

mywania separacji „wewnętrznych emigrantów“ od procesów ogólnokrajowych, przełamywania ciasnego zamykania się w małym, martwym kręgu suchej nauki, oderwanej od życia, od problematyki społeczno - ideowej“.

„...III nasz Zjazd, w Łodzi, stał pod znakiem walki z eklektyzmem metodologicznym, z zacieraniem własnego stanowiska z niekonsekwencją naukową. Domagaliśmy się otwartej i pełnej świadomości naukowej, jasnego określenia postawy poznawczej, zrzucaliśmy maski rzekomego obiektywizmu i rzekomej skuteczności nauki idealistycznej...“.

Po Zjeździe łódzkim dokonał się wielki przełom ideowy w życiu Narodu. Był nim Kongres Zjednoczeniowy partii klasy robotniczej. Wstrząsnął on także naszym życiem kulturalnym. Zmusza to młodych polonistów do świadomego określenia swojej postawy ideologicznej, do wytyczenia nowych dróg w pracy. Dotychczasowa linia rozwoju Związku Kół Polonistycznych nie była tylko linią rozwoju ilościowego „ale linią kierunkową ku określonej postawie ideowej“.

Jest to przede wszystkim zasługą grupy kierującej pracą Związku i wytyczającej jego problematykę naukową, wspartej na bazie Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Trzyletni okres pracy związku „był polem coraz wyraźniejszej dominacji intelektualnej i organizacyjnej grupy marksistowskiej“. IV Zjazd jest dalszym natarciem tej grupy, która od obrony i umacniania podstaw metodologicznych przechodzi również do stawiania problematyki historycznej, do wykuwania podstaw marksistowskiej historii literatury. Siedem prac referatowych o ambicjach marksistowskich, to przejaw nowego etapu pracy. „Jest to moment, w którym zaczynamy już walkę o poziom, o poprawność naszej interpretacji materialistycznej. Od wykazywania braków i błędów przeciwnika przechodzimy do walki o doskonałość w ramach własnej metody!“.

Referat Henryka Markiewicza o *Przedwiośni* S. Żeromskiego był jednym z „wzorowych“ referatów opracowanych metodą marksistowską. *Przedwiośnie* zyskało należytą ocenę ideologiczną, przy jednoczesnym uwzględnieniu elementów formalnych.

Żeromski nie pojmował literatury jako służby narodowej czy społecznej, twierdząc, że literatura „nie powinna służyć jako środek do jakiegokolwiek celu okrom swego własnego“. Te nowe poglądy sprzeczne z poprzedzającą *Przedwiośnie* praktyką pisarską Żeromskiego wywodziły się z iluzji, że niepodległe państwo polskie będzie ponadklasowe, pozbawione konfliktów społecznych. Te złudzenia o apolityczności literatury pozostawały w sferze teoretyzowania, w praktyce literackiej problematyka polityczno - społeczna silniej jeszcze niż w okresie niewoli zabarwiła twórczość Żeromskiego.

Przedwiośnie (1925) jest ostatnią powieścią polityczno - społeczną Żeromskiego. Różni się ona od pozostałych utworów tego typu jak np. *Wszystko i nic* (1919), *Wiatr od morza* (1922), *Przezióreczka* (1924). O ile w tamtych Żeromski miał swego sobowtóra powieściowego i mogliśmy zawsze odnaleźć tezy autora, w *Przedwiośni* dyskusje między bohaterami są dyskusjami między „pełnowartościowymi przeciwnikami“, co nie pozwala na bezpośrednie określenie stanowiska autora. Sam jednak fakt, że nie możemy zrekonstruować ideologii autora z poglądów wyrażonych *expressis verbis* implifikuje sens ideowy *Przedwiośnia* „to nie powieść — recepta społeczna, lecz powieść — zapytanie o drogę rozwojową Polski“.

Przedwiośnie jest rezultatem kryzysu w ideologii Żeromskiego wywołanego przez falę powojennego wzniesienia rewolucyjnego. Kryzys ten jest przedstawiony w skrótovej formie w symbolicznej scenie powrotu Baryki, kiedy mityczne szklane domy ustępują rzeczywistym nędznym zabudowaniom prowincjonalnego miasteczka. Okres powstania *Przedwiośnia* jest okresem szczególnego zaostrzenia się walki klasowej. Z jednej strony rząd Chjeno - Piasta grzebiący reformę rolną, zwiększający podatki,

gwałtownie rosnące bezrobocie, wzrost cen spowodowany zbliżającą się inflacją. Z drugiej — rosnące siły klasy robotniczej, gwałtowny wzrost liczebny KPP, okres strajków i powstania krakowskiego. „Ostrość konfliktów społecznych, wzniesienie się fali rewolucyjnej nie tylko zadecydowały o gwałtowności oskarżenia w powieści, ale również zostały w niej w swoisty sposób odzwierciedlone“.

Jest godnym zastanowienia, iż w *Przedwiośniu*, powieści ostrzegającej przed rewolucją, klasa robotnicza jest właściwie nieobecna. Żeromski nie rozumie bowiem historycznej roli klasy robotniczej. Tak jak wielu utopiści widzi w niej klasę „najbardziej cierpiącą“. Powoduje to w opisach styl wywodzący się z naturalizmu. Bardzo charakterystyczna jest tu scena zebrania komunistycznego. Nędza, choroby, wyniszczenie biologiczne mają z jednej strony obudzić współczucie dla proletariatu, z drugiej — udowodnić, że nie jest on siłą zdolną walczyć o wyzwolenie społeczne. Sprawa chłopstwa najbardziej do radykalnego rozwiązania nie jest przez Żeromskiego należycie postawiona. Wiś w jego oczach pogrążona jest w biernej vegetacji i nierozbudzona społecznie. Część druga *Przedwiośnia* — *Nawłoc* jest uważana za najdoskonalszą artystycznie część powieści. Wpływa na to „silna konkretność“ uzyskana specjalną techniką narracji, „zblizeniami“. *Nawłoc* to satyra na pasożytnictwo dworu, który jest jednak w interpretacji pisarza biernym i opierającym się nie na przemocy klasowej, lecz trwa raczej siłą bezwładną wyzyskiwanych ofiar. Gospodarka ma charakter naturalny, nie kapitalistyczny. Prowadzi to w konsekwencji do stępienia wniosków potępiających i przechodzenia z satyry na pozycje humorystyczne. Żeromski sam często ulega urokom życia wiejskiego dworu, widząc w nim pełnię i urodę życia.

Przedwiośnie nie zawiera prób rozwiązania konfliktów społecznych, które były zawsze słabą stroną Żeromskiego. „...Odpowiedzi na problemy społeczne, które mieszczą się w *Przedwiośniu* explicite, zostały albo odrzucone, albo u podstaw podważone już w samej powieści“. W dotychczasowych utopijnych rozwiązaniach kwestii społecznej chodziło Żeromskiemu nie o pokojowe zlikwidowanie ustroju kapitalistycznego, lecz o jego udoskonalenie a tym samym utrwalenie. (*Dzieje grzechu, Walka z szatanem*). W *Przedwiośniu* Żeromski widzi już nierealność kreślonych dawniej koncepcji, dlatego szklane domy występują w płaszczyźnie fantazji.

Na postaci Gajowca, mającego być przeciwstawieniem wszelkich utopii, Żeromski pokazał proces ewolucji prawicowych pepesowców ku pozycjom formującej się właśnie sanacji i proces ten politycznie aprobował. „Gajowiec nie daje jednak odpowiedzi na pytanie o drogę rozwojową Polski. Jego zwycięstwo w dyskusji z Baryką jest połowiczne. Pytanie Baryki o wielką ideę Polski przeciwstawną komunizmowi pozostaje bez odpowiedzi. Także zwycięstwo nad duszą Baryki zostaje zniweczone. Baryka idzie z pochodem komunistów na Belweder. Scena belwederska miała być w intencji autora ostrzeżeniem przed ohydą rewolucji, w obiektywnej wymowie — „ujawnia“ burżuazyjne, antyludowe oblicze owych „wielkich polskich charakterów“ wielbionych przez Gajowca, dokonaną przez nich zdradę ideałów rewolucyjnych“.

Postawa Żeromskiego wobec rewolucji jest typowo inteligencko-drobnomieszczańska. W rewolucji widzi tylko niszczący żywioł. Stanowisko jego wobec partii bolszewickiej i Rosji Radzieckiej nie odbiega na ogół od stanowiska burżuazyjnego. Musi jednak Żeromski uznać wielkość ideologii socjalistycznej, zestawiając własne koncepcje ustrojowe — z ideałami i osiągnięciami radzieckimi. Nieznajomość faktów i środowiska rewolucyjnego zmusiły Żeromskiego do użycia formy sprawozdawczych skrótów w części pierwszej. Dobór tła lokalnego dla wypadków rewolucyjnych pozwolił na jeszcze mocniejsze zafałszowanie obrazu rewolucji. Rzezie Tatarów i Ormian typowe dla podsycanych przez imperializm antagonizmów narodowych, głód spowodowany przez blokadę miasta — są w przedstawieniu autora rezultatem rewolucji.

Część trzecia powieści ostrzega przed ludźmi, którzy chcieliby powtórzyć przykład rewolucji w Polsce. Żeromskiemu ruch komunistyczny był obcy, pomimo iż śledził

jego rozwój bardzo uważnie. Pomimo jednak wrogiego nastawienia „nie podał w wątpliwość ideowego charakteru ruchu komunistycznego, przeciwnie — aspekt ten świądomie i wielokrotnie uwydatniał. „Nieznajomość środowiska KPP odbija się w książce w słabej, sztucznej scenie zebrania komunistycznego. Postać Lulka, sugerująca, iż KPP była organizacją inteligentów, jest obdarzona szeregiem błędów, które istotnie spotykało się w młodej KPP. Jest to wynikiem tego, iż autor wzorował się na postaciach znanych mu z młodości SDKPiL-owców. Dzieje Cezarego Baryki mają ukazywać proces radykalizacji młodej inteligencji. Podwójna komunizacja Baryki, a także jego miłość do Laury — to przykłady, w jak skomplikowany sposób ideologia wpływa na kształt kompozycyjny powieści.

W zakończeniu referatu, rzutując *Przedwiośnie* na szeroki wachlarz tzw. *opinii publicznej*, określa autor pozycję tego dzieła wśród walk klasowych dwudziestolecia.

Referat Zbigniewa Wasilewskiego (*Powieść proletariacka Leona Kruczkowskiego*) ma szczególnie rozbudowane tło społeczne i literackie. Drobiazgową analizą poszczególnych pozycji literackich spowodowała wyjątkową obszerność pracy. W ostatnim numerze *Twórczości* mamy więc tylko pierwszą część referatu. Jest to obszerna charakterystyka tła społecznego i literackiego oraz omówienie *Kordiana i Chama*.

Po zamachu majowym 1926 r. liberalna inteligencja mieszczańska rozbiła się na dwa zasadnicze obozy. Część zrażona faszystowskim charakterem zamachu oraz reżimem władzy sanacyjnej przechodzi na pozycje lewicy społecznej, druga część zasila antysanacyjną pravicową opozycję endecką. Jest to pierwszy rozłam w łonie liberalnej inteligencji. Drugi następuje w r. 1929 rozpoczęty światowym kryzysem gospodarczym. Rząd sanacyjny w tym okresie wzmacnia przemocą władzę faszystowską.

Ideologia Kruczkowskiego ukształtowała się w drugiej fazie rozwarstwiania. Stanął on na lewym skrzydle radykalnej inteligencji postępowej. Moment rozpoczęcia przełomu ideowego u Kruczkowskiego to r. 1928, kiedy wydaje on tom wierszy pt. *Młoty nad światem*. Autor widzi nadciągającą rewolucję proletariatu, boi się jej, lecz uznaje, choć z lękiem, przyszłość świata kształtowanego przez nową klasę. W tymże roku Kruczkowski zaczyna lekturę klasyków marksizmu, a w r. 1932 wydaje *Kordiana i Chama*. Do chwili wydania tej książki literatura proletariacka miała charakter reportażu. Toteż pozycja Kruczkowskiego była zdecydowanym nowatorstwem i wybitnym krokiem naprzód. Jest to pierwszy wybitniejszy utwór prozy proletariackiej, pełen mocnych tendencji społecznych i zalet pisarskich. *Kordian i Cham* ujawnia klasową prawdę patriotyzmu ziemiaństwa w Królestwie Polskim przed powstaniem listopadowym. Historyczna tematyka okresu powstania służy autorowi do plastycznego ukazania krzywdy i wyzysku na materiale szczególnie czułym na zabiegi ideologa klas wstępujących. Świętość szlachecko-burżuazyjnych mitów przeszłości została przezeń podważona u najbardziej istotnych źródeł: w samym centrum „narodowych tradycji“ przekazanych pokoleniom przez romantycznych wieszczów“.

Jest to rewizja burżuazyjnej wiedzy historycznej, zaatakowanie solidaryzmu narodowego, uświęconego wiekową tradycją. Różne są ojczyzny: chłopska i pańska — tę prawdę stawia Kruczkowski. W r. 1933 ukazuje się poemat Wojciecha Skuzy *Kumac*, który kontynuuje rewizję podjętą przez Kruczkowskiego. Żeromski miał duży wpływ na kształtowanie się świadomości ideologicznej Kruczkowskiego, pomimo to mamy w *Kordianie i Chamie* wiele elementów walki z jego ideologią. *Kordian i Cham* jest w całości polemiką z „państwowo-twórczymi“ określonymi klasowo argumentami Gajowca... przynosi jednak i inne starcie z Żeromskim: literacką walkę z obrazem przeszłości polskiej w *Popiołach*. Postać Karola Derkacza, podobna do żołnierza tułacza Żeromskiego jest świadomym chwytem polemicznym.

Istnieje też pewna zależność stylistyczna Kruczkowskiego od Żeromskiego. Te podobieństwa to: składnia, nadmiar epitetów, trójczłonowe zdania, częste używanie mowy pozornie zależnej „nie są one przypadkowe, ani tylko zewnętrzne. Język jest

narzędziem wyrażania ideologii. Zależności językowe są zależnościami natury ideologicznej. W *Kordianie* i *Chamie* stanowią one przejaw ulegania autora uczuciowości żeromskiego, jego liryczno-nastrojowej postawie pisarskiej i decydują o realistycznym, nieprecyzyjnym, ograniczonym pisarsko... widzeniu rzeczywistości społecznej“.

Kruczkowski nie rozumie należycie znaczenia walki narodowo-wyzwoleńczej wśród plebejskich, postępowych ruchów społecznych. Typowym przykładem jest tu nihilizm narodowy Deczyńskiego, aprobowany przez autora. Nie jest to błąd przypadkowy. Około roku 1930 istniały jeszcze wśród elementów zbliżonych do KPP błędy luxemburgizmu, paczące właściwy charakter nauki marksistowskiej w kwestii narodowej. „Błąd ideologiczny Kruczkowskiego polega więc na niezrozumieniu obiektywnie postępowego charakteru powstania, na niezrozumieniu aktualnego etapu walki klasowej w Królestwie Polskim“.

„Stanowisko to — rezultat solidaryzowania się z nihilistą Deczyńskim — wyraziło się w *Kordianie* i *Chamie* a) fałszywym przedstawieniem genezy powstania listopadowego, b) skrzywionym i niepełnym obrazem społeczeństwa polskiego, c) zatraceniem wielkich możliwości artystycznych leżących w przedstawieniu jedynej fikcyjnej (nie zaczerpniętej ze źródeł historycznych) postaci Derkacza“. Pomimo to jest to powieść, którą musimy ocenić pozytywnie na tle dorobku dwudziestolecia. W rozwoju zaś ideologii autora miała ona cechy laboratorium realistycznego.

Referat Andrzeja Wasilewskiego *Na drogach mieszczańskiego protestu* (o twórczości Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego) posiada wszystkie zalety dobrej prozy marksistowskiej. Pomimo iż sam autor zaznacza, iż praca ta nie jest analizą całości dorobku literackiego obydwójga pisarzy, lecz tylko wybranych zagadnień związanych z tytułem, referat jego posiada cechy wszechstronnie opanowanej całości.

Boguszewska pierwszy etap swojej pracy zaczyna w r. 1928, w którym jako działaczka i publicystka Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet wydaje szereg broszur „tchnących optymizmem budowania nowego lepszego świata“. „sanacji moralnej“. Organizacje te popierane przez obóz Piłsudskiego miały za zadanie leczenie bolączek społecznych przez „prostowanie defektów psychicznych i fizycznych“ dzieci proletariackich. Rząd lansował te metody, ponieważ służyły one do „zamazywania istotnych, klasowych i materialnych źródeł konfliktów i skierowania działalności ograniczonych mieszczańskich postępowców na tory niegroźne dla ustroju“.

Działalność publicystyczna Boguszewskiej zaczyna się i kończy w r. 1928, przerywana kryzysem ideowym autorki. To, co wydaje od 1932—34 r., to *Laski*, *Świat po niewiedomemu*, *Dzieci znikąd*. Widzimy tu wyraźną ucieczkę od niezrozumiałych konfliktów w kraj cichych i odgradzonych od życia zakładów. Rok 1932 przynosi także pierwszy utwór o szerszym zakroju literackim — jest to książka pod tytułem *Ci ludzie*. Wąskoempiryczny naturalizm, oto co daje nam autorka po załamaniu się jej wiedzy społecznikowskiej, w obliczu wzbierającej walki klasowej. Zakres spraw, które podejmuje, ogranicza do zasięgu autopsji. Bezradność ideowa autorki przyczynia się do przeoczenia dynamiki rewolucyjnej proletariatu — motoru rozwoju historycznego. Sprzeczności kapitalizmu sprowadzone zostają do roli przekleństwa lub niepojętego fatum. Rozpad formy powieściowej na rzecz drobnych obrazków, szkiców zatroskanej obserwatorki był wynikiem braku określonego pojmowania procesów społecznych.

Zbiór reportaży *Przedmieście* (1933), *Pieruszy Maja* (1934) to w dalszym ciągu naturalistyczny protest pełen nagromadzonych chaotycznie dokumentów nędzy ludzkiej. Ludzie, którymi się autorka zajmuje, to przeważnie lumpenproletariat — najbardziej skrajny przykład nędzy, który wzrusza mieszczańskiego czytelnika. W latach 1932—34 Kornacki rozwija działalność publicystyczną na łamach *Epoki*. Pismo to było przytułkiem różnych kierunków pseudoradykalnych myśli mieszczańskiej, zrodzonych w procesie mitologizowania rzeczywistości, wyrosłych z rozkładu ideologii burżu-

azyjnej w dobie narastania faszyzmu. Częścią składową tej mitologizacji było odrywanie procesów społecznych od życia gospodarczego, pozwalało to na ujmowanie przedmiotu krytyki bez związku z kapitalizmem. Kornacki w okresie tym głosił postulat apolitycznego pacyfizmu oraz „sięga w sferę podświadomych instynktów jako czynników kształtujących losy ludzkości“. Koncepcje te w wielu miejscach przypominają oportunistyczną ideologię prawicy PPS. Nowela *1 maja* z tomu zbiorowego pod tym samym tytułem (1934) jest wykładnikiem tych poglądów autora. Opowiadanie to atakowało sanację i proletariat widząc w nich ten sam błąd.

W latach trzydziestych literatura protestu społecznego zrodzić mogła trzy typy bohatera:

Ideologia proletariatu stwarzała bohatera świadomego, o jasno zarysowanej linii działania. Jest on bohaterem pozytywnym. Ideologia mieszczańska rodziła bohatera działacza - społecznika, który kończy swój żywot bankructwem. Ideologia faszystowska stwarza typ „pozytywnego działania“, które było właściwie pustą dynamiką i niczym więcej.

Jednakże żaden z tych typów nie był bohaterem pacyfistycznej kapitulacji, która wyrosła ze strachu przed rewolucją i niszczyielskim działaniem kapitalizmu. „Dziwności wewnętrzne“ służyły do wyjaśnienia dynamiki rzeczywistości społecznej. „Konsekwencją artystyczną stała się wyłącznie konstrukcja mowy pozornie zależnej“. Opowiadanie *Noc z policjantem na gałęzi* zbudowane na zasadzie dwóch równoległych wątków, odpowiada tym założeniom. „Klasowo uwarunkowane, światopoglądowe sprzeczności ekspresjonizmu w praktyce artystycznej uwyrażały się w kontraście pomiędzy pretensjami do oddania pełnego kształtu rzeczywistości z eliminacją realnych związków przyczynowych“.

Zespół literacki *Przedmieście* powstaje w roku 1933. W ramach tego zespołu kształtuje się spółka literacka Boguszevska - Kornacki. Piszą oni razem *Jadą wozy z cegłą* (1935), *Wisła* (1936), *Polonez* (4 tomy 1936—39) trzeci tom pisze sam Kornacki, czwarty Boguszevska. Łączyła ich wspólna krytyka kapitalistycznej rzeczywistości, uwarunkowana mieszczańskimi wymiarami ich buntu. Na tej platformie możliwe było połączenie wąskiego naturalizmu Boguszevskiej i ekspresjonistycznego pseudoradykalizmu Kornackiego.

Jadą wozy z cegłą (1935) i *Wisła* (1936) są wyrazem tego ideowego kompromisu. „Ideologia pacyfizmu stuszowała naturalistyczne obrazy nędzy, drobna rzeczowość naturalizmu usunęła mity ekspresjonistycznego protestu“. Reprezentantem mas ludowych zostaje drobnomieszczanin, pełen cnót społecznych, obyczajowych, tęskniący za lepszym jutrem. Dawny działacz społecznikowski przeistacza się w romantycznego mieszczaucha. „Ogólną ramę kompozycyjną, fabułę, losy bohaterów — w *Jadą wozy z cegłą* wyznaczył przypadek. Konsekwencją artystyczną była luźność konstrukcji, będąca odpowiednikiem założeń ideowych“.

„W *Wiśle* nurt przyrodniczy panuje nad wycinkiem rzeczywistości. Zmodyfikowana w duchu naturalistycznym koncepcja człowieka potoku posłużyła... do uzasadnienia biologicznego rytmu życia“.

Rok 1936 przynosi rozbitcie grupy „Przedmieście“. Pisarze przechodzą częściowo na pozycje rewolucyjne, częściowo grzęzną w obozie sanacji. Boguszevska i Kornacki zrywają z kręgiem zagadnień przedmieścia, tworząc dzieło o szerokiej panoramie społecznej *Polonez*. Cztery jego tomy to obraz kapitulacji poszczególnych sił i obozów przed nadchodzącym faszyzmem. Klęski te nazywają autorzy „tragiczną dolą inteligencji polskiej“.

W tomie pierwszym dzieje Salancji Groer nie są oskarżeniem sanacyjnej ideologii, a tylko jej polityki. Fakty czujnie podchwyczone nie są wyjaśnione dogłębnie

„interpretacją klasową“. W tomie drugim autorzy przenoszą akcję do Darninowa, miasteczka na Pomorzu. Tutaj dostrzegli faszyzm — i z pozycji kapitulującego inteligenta przyznali mu rangę motoru dziejów, obserwując ze wzrastającą grozą rozwój jego złej potęgi. Niestety na klasowy obraz faszyzmu darninowskiego nałożona została maska nacjonalistycznego, szowinistycznego mitu „odwiecznego konfliktu z odwiecznym wrogiem“.

Tom trzeci *Poloneza, Wschód* napisany przez Kornackiego był interpretacją do empirycznych stwierdzeń poprzednich tomów. „Tendencje ideowo-artystyczne Kornackiego z lat 1933—34 pogłębiły się jeszcze w nowej sytuacji historycznej. Strzępy realistycznych zarysów, widocznych w opowiadaniu *Pierwszy Maja* wyparła zupełna już makabryczna deformacja, poszukująca magicznej „istoty“ współczesności“. Dało to w rezultacie katastroficzną wizję świata, ujawniło ostateczną bezradność i kapitulację.

Czwarty tom noszący tytuł *Święcona kreda* pisany przez Boguszewską jest zamknięciem cyklu powieściowego, stawia ostateczną zapórę między inteligencją a ludem. Z dawnego humanitarnego zachwytu dla „prostego człowieka“ nie zostało nic. „W ten sposób drogi naturalistycznego i ekspresjonistycznego protestu w procesie postępującego kryzysu bankructwa i kapitulacji zeszły się we wszechstronnie negatywnej ocenie rzeczywistości, rozsadzanej przez groźne i niezrozumiałe dla nich siły“ — kończy autor.

Następnym referatem zjazdowym jest referat opracowany przez zespół polonistów wrocławskich pod kierownictwem Samuela Sandlera pt. *O twórczości Zbigniewa Uniłowskiego*.

Twórczość Uniłowskiego była tematem sporów między krytykami, jedni, jak np. Ważyk, uważali go za naturalistę, inni za realistę (Wyka, Markiewicz, Budrecki). Różnica między tymi określeniami dowodzi, iż spór jest dosyć zasadniczy.

Uniłowski przez okres swej 7-letniej twórczości napisał kilkanaście nowel, powieść *Wspólny pokój* (1931), *Pamiętnik morski*, książkę-reportaż *Żyto w dżungli* (1936) oraz *20 lat życia* pierwszy tom niedokończonej całości powieściowej. *Wspólny pokój*, pierwsza powieść Uniłowskiego, to dzieje młodego poety Lucjana. Autor ogranicza się w swej wiedzy o bohaterach i rzeczywistości do tego, co wiedzą sami bohaterowie. Tym niemniej życie Lucjana i jego przyjaciół jest uwarunkowane społecznie... Uniłowski daje nam konstrukcję biernego losu ludzkiego uwarunkowaną klasową postawą bohaterów i ich twórcy. Postawę taką jak słusznie zauważył Ważyk, wyjaśnia życie w okresie strukturalnego kryzysu kapitalizmu. Koncepcja losu ludzkiego jest więc realistyczna. Na łamach tej książki pojawia się jednak druga koncepcja: „przeciwstawienia artysty społeczeństwu“ kapitalistycznemu. Lucjan wątpi w możliwości znalezienia drogi wyjścia. Nie znajduje go, bo nie potrafi go dostrzec, tak zresztą jak i autor. Komunistów reprezentuje w powieści Mieciek „w odrażającym przedstawieniu tej postaci zawiera się niewątpliwie niechęć autora do ludzi rewolucji“ pomimo, iż Mieciek staje się odszczepieńcem w ruchu komunistycznym. Charakterystyczna jest także postać studenta medycyny, Edwarda, którą uważać można za „pierwszą w literaturze polskiej sylwetkę prefaszysty“. Pomimo istniejącej w książce realistycznej koncepcji losu ludzkiego, jest ona obciążona balastem naturalizmu, który powoduje, iż powieść jest pozycją artystycznie i ideowo martwą.

W następnych latach wydaje autor tom nowel *Człowiek w oknie, Pamiętnik morski* oraz *Żyto w dżungli* — reportaż z życia kolonistów w Paranie. Autor daje tu wnikliwą ocenę i analizę rzeczywistości. Umie określić przyczyny emigracji chłopskiej. Uniłowski potrafi przeprowadzić pewne deformacje artystyczne nawet na tak artystycznie nieodpowiednim terenie, jakim jest reportaż. Przykładem jest tu postać pseudorewolucyjnego działacza społecznego Grzeszczeszyna.

Nowela *Dzień Rekruta* (1934) drukowana w *Wiadomościach Literackich* przedstawia tępotę ducha wojskowego, beznadziejną atmosferę wojskową oraz ograniczoną

zwierzchników. W noweli tej reprezentuje Uniłowski bardzo znamienity podówczas dla warstw drobnomieszczańsko-inteligenckich pacyfizm. Jest on jednak jednocześnie oskarżeniem gnijącej formacji społecznej.

Po pięcioletniej przerwie pisze Uniłowski *20 lat życia*, książkę, która jest wyraźną ewolucją w stronę realizmu. Naturalistyczne opisy ulegają redukcji. Naturalistycznej konstrukcji losu ludzkiego przeciwstawia się prawda realistyczna o zależności tego losu od stosunków społecznych. Zależność ta występuje jaśniej i dobitniej niż we *Wspólnym pokoju*. Historia deklasacji rodziny mieszczańskiej przedstawiona na przykładzie Kamila Kuranta i jego ojca jest tego najlepszym dowodem.

20 lat życia jest właściwie autobiografią młodzieńczą Uniłowskiego. Wiedząc to, zrozumiemy lepiej mieszczańską ciasnotę widzenia autora, który żyjąc na Powiślu od dziecka nie umiał dostrzec i ocenić ruchu robotniczego. Widzi tylko nędzę, nikczemność lub romantyczne nierealne marzenia. Postać świadomego robotnika ukazuje się marginesowo, w nietypowej sytuacji obrony sklepika przed rozgoryczonymi kobietami. Środowisko drobnomieszczańskie umiał Uniłowski ująć głębiej artystycznie i ideologicznie, wykazując całe jego zakłamanie i beznadziejność.

Referat Anieli Łempickiej *Mostowicz pisarz drobnomieszczaństwa* (z zagadnień powieści drugorzędnej) był referatem nowatorskim, dawał bowiem interpretację marksistowską zjawisk literackich, którymi tradycyjna historia literatury nie zajmowała się i których nie umiała zinterpretować.

Literatura drugorzędna okresu omawianego nie posiadała zbyt wielu nazwisk w swym repertuarze. Zarzycka, Marczyński, Dołęga - Mostowicz — oto pisarze, którzy byli głównymi jej przedstawicielami. Była ona literaturą masową, tak ze względu na ilość wydawanych książek, jak i zasięg czytelników, do których docierała. „Literatura ta przeznaczona była dla szerokich dołów społecznych z ambicją zjednania dla siebie również konsumentów proletariackich. Burżuazja, celebując swój własny stół literacki, równocześnie na potrzeby intelektualne spółstwa prowadziła drugą, dobrze zresztą opłacalną, gorszą kuchnię“.

Przykład Mostowicza jest tym bardziej charakterystyczny, że jeśli idzie o wartości artystyczne wybija się on wśród swych konkurentów i cieszy się największą poczytnością. Wydawanie jednak książek o tym charakterze „wytrzymywało kalkulację“ tylko wtedy, jeżeli mogło liczyć na masowy zbyt i na zasilenie rynku jakąś extra nowością. Łączy się z tym masowa produkcja autorów np. Mostowicz od roku 1932—39 wydał 15 powieści, a wiele z nich doczekało się kilku wydań. Ponieważ chodziło tu o dochód, wartość artystyczna książek stała zupełnie na drugim planie. Powieść Mostowicza: „nie ucieka od drastycznych problemów rzeczywistości... poruszając problematykę polityczną, społeczną, obyczajową. Kryzys i bezrobocie, rolnictwo i wielki przemysł, moralność i silna jednostka, tradycyjna i postępową obyczajowość w miłości, emancypacja kobiet, dziedzictwo i wychowanie — żaden z istotnych czy urojonych ale zajmujących uwagę publiczną problemów nie ujdzie czujności pisarza“. Lecz w tych wszystkich poruszanych zagadnieniach stoi Mostowicz na pozycjach burżuazyjnych.

Motyw kryminalny, motyw zawrotnej kariery oraz motyw wyższych sfer — wszystko owiane klwiącą miłością — oto stały repertuar powieści Mostowicza. U Mostowicza widzimy dwie grupy ludzi pozostających w konflikcie z prawem. Pierwsza grupa to tzw. „lepsze sfery“ lub bohaterowie książek, — ludzie, których ręce nigdy nie splamią się krwią, a postępowanie ich zawsze znajdzie wyjaśnienie w dalszej fabule. „Ich przestępstwa... — to oszustwo, fałszerstwo, lub szmugiel, występki — rzecz znamienita dla polskiej kultury prawa — w stosunku do których autor mógł swobodnie liczyć na pełną pobłażliwość opinii publicznej“. Druga grupa to męty społeczne „komuniści, których działalność motywuje autor fanatyzmem dla krwawej doktryny, i Żydzi, przedstawieni jako zbrodniarze dla spekulacji, np. w charakterze handlarzy żywym towa-

rem". Nigdy też oni nie wychodzą na plan pierwszy, trzymani są w ukryciu lub wiemy o nich z aluzji autora. Z tego płynie konsekwencja braku naprawdę typowej konstrukcji kryminalnej z jej nieodłącznymi akcesoriami tropienia, detektywów itp. Jedynym wyjątkiem jest *Pamiętnik pani Hanki*. Bohaterzy bardzo rzadko dostają się pod osąd prawa, a jeśli to się już stanie (*Prokurator Alicja Horn, Znachor*) zostaje wykazane całe niedołęstwo organów sądowych.

Motyw zawrotnej kariery dawno był uznany przez kapitalizm i sprytnie go reklamowano przez literaturę i sztukę, jako ten element, który zacierał istotne, ważne społecznie fakty. Charakterystyczne jest, że wszystkie kariery u Mostowicza powstają cudem (*Trzy serca, Znachor, Złota maska*).

Drobnomieszczanin w swoich marzeniach nie mógł sobie pozwolić na złudzenia wobec rzeczywistości: *Bracia Dalcz i Ska* obrazują jeszcze jedną zasadę życiową Mostowicza, zmienną dla kapitalizmu — trzeba być drapieżnym i bezwzględny, a osiągnie się to, co się chce. Tak więc zasada cudu w wielkiej karierze zostaje uzupełniona kantem. „Cud zachowa się na użytek jałowych marzeń odświętnych, kant pozostanie jako prawo rządzące życiem, zasada zdobywców, konieczność dla tych, co nie chcą wegetować w szeregach tratowanych niedołów... Twarda ta filozofia jest prostą konsekwencją twardych warunków bytu polskiego drobnomieszczństwa“.

Motywy wyższych sfer wyrasta z potrzeb głównego odbiorcy książek Mostowicza — drobnomieszczństwa. Dla nich ideał życia lepszego i piękniejszego leżał „tam“, za barykadą przeskakiwaną drogą zawrotnej kariery i gdzie mieściły się wytworne biurowe i gabinety. Mostowicz wykorzystuje to i książki jego roją się od „wytwornych rozmów i wytwornych opisów“. Autor wypełniając marzenia drobnomieszczństwa, usypia je i odciga od właściwych problemów. Opis snobizmu wielkopańskiego jest u niego ukrytą propagandą szlachecką, jej prymatu nad innymi warstwami, przodującej roli we wszystkich dziedzinach. Charakterystyczne jest, że Mostowicz pisząc dla drobnomieszczństwa nie pisze o nim samym. „Taka taktyka pozwala ukryć jałowość jego diagnoz w atrakcji tematu wyższych sfer“.

Jedna powieść Mostowicza nie podpada pod wyżej wymienione kategorie. Jest to *Kariera Nikodema Dyzmy* (1932) uznana za najlepszą jego książkę. Jest to pamflet polityczny nie wychodzący jednak poza ramy walki grup politycznych burżuazji. Autor nie szuka przyczyn zła w ustroju, nie pojmuje przyczyn przemian gospodarczych podrywających pozycję burżuazji: „Autor widzi złą wolę tam, gdzie była konieczność. Temu nieporozumieniu zawdzięczamy w pamphlecie atak na polską burżuazję“.

Kończąc pisze autorka: „W nowym układzie socjalnym nie będzie miejsca na podwójny adres literacki... Literatura otrzymując jeden ogólnospołeczny adres, jeżeli zachowa rozróżnienie na „pierwszo- i drugorzędną“, to tym razem prawdopodobnie już wyłącznie w znaczeniu klasyfikacji artystycznej“.

Ostatni referat zamieszczony w numerze *Twórczości* — *Psychologizm w prozie dwudziestolecia* — praca zbiorowa Jana Józefa Lipskiego, Janusza Stradeckiego, Janusza Wilheluń, Krzysztofa Zarzeckiego, był podzwonnym tzw. „obiektywizmu naukowego“. Został on na zjeździe poddany gruntownej krytyce. Autorzy nie odpowiedzieli na zasadnicze pytanie: czy psychologizm jest prądem literackim, względnie jaki jest jego stosunek do innych prądów literackich.

Podali oni dwa określenia psychologizmu:

„Przez psychologizm rozumiemy zbiór książek nazwany przez opinię społeczną psychologicznymi“, lub też te, których „główna zasada pragmatyczna opiera się na psychologicznym zrozumieniu rzeczywistości humanistycznej...“.

Określenia te pozwoliły im na wsypanie do jednego worka dziewięciu autorów. *Pamiętnik z okresu dojrzewania Gombrowicza* znajduje się tam obok *Graniczy* Nałkowskiej.

skiej. Zasadniczy błąd metodologiczny pozwolił jednocześnie na rozpatrywanie wszystkich zagadnień bez określenia ich ideologicznego sensu i klasowej postawy, sprowadzając sens pracy do notowania formalnych chwytów. Autorzy w notatce do redakcji uznają zresztą błędność swego stanowiska.

Ostatni numer *Twórczości* daje więc olbrzymi materiał historyczno-literacki, który może być pomocą w pracy nauczycielskiej, dając marksistowskie oświetlenie zjawisk literackich dwudziestolecia.

IRENA KUCHARSKA

DYSKUSJA O POEZJI

Artykuł Czesława Miłosza *O stanie polskiej poezji* (*Kuźnica* nr 3) stał się zaczątkiem długotrwałej i interesującej dyskusji, w której wzięli udział zarówno pisarze, jak i krytycy. Poniższy przegląd głosów dyskusji poprzedzony zreferowaniem artykułu Miłosza niechaj dowiedzie, jak ważną rolę odegrała dyskusja w kształtowaniu świadomości twórczej poetów, w odpowiednim nastawieniu krytyki literackiej.

Miłosz w swoim artykule twierdzi, że wśród współczesnych utworów poetyckich rzuca się w oczy całkowity brak dobrych wierszy. Nie starał się znaleźć wierszy genialnych, ale szukał utworów zaledwie poprawnych, a i takich nie znalazł.

Co zarzuca Miłosz współczesnej poezji? Przede wszystkim niedoskonałość formalną. Młodzi poeci naśladowali Przybosa i Czechowicza oraz starając się nadać swoim utworom charakter realistyczny sięgali po rubaszne, niewybredne i brutalne słownictwo. Efektem tej procedury jest niemal całkowita niezrozumiałość tej poezji.

Ponadto Miłosz zarzuca współczesnym stosunkom literackim brak ciągłej, konstruktywnej krytyki, która byłaby szkołą dla poetów. Pisma literackie zamieszczają dygresje krytyczne dość przypadkowo, lecz nawet w tych dygresjach krytycy jedynie ganią, nie zajmują się zaś wcale utworami dobrymi.

Młodzi poeci (z wyjątkiem Różewicza) mają według Miłosza zbyt łatwe zadanie do spełnienia, ponieważ wystarczy, aby wiersz był napisany na odpowiedni temat i zrozumiały w 50%, aby został przez redakcje pism opublikowany. Miłosz zdecydowanie domaga się poezji zrozumiałej, ponieważ minęły już czasy, kiedy tworzono dla elity i dla szarej publiczności.

Według Miłosza młodzi poeci winni uczyć się zapoznając się z całą dotychczasową twórczością poetycką. Dlatego też bardzo zły jest brak opracowań i antologii z pierwszej połowy XX w.

W tym samym (3) nrze *Kuźnicy* M. Jastrun w artykule *Czytelnicy i autor* pisze o recepcji, z jaką spotyka się poezja współczesna u czytelników. Wnioski, jakie wysnuł Jastrun ze swojego objazdu po prowincjonalnych miejscowościach, są niezwykle charakterystyczne. Czytelnicy domagają się przede wszystkim poezji zrozumiałej. Współczesne wiersze w ogóle nie są czytane, o wiele chętniej zaś czytane są poematy Mickiewicza dlatego, że są zrozumiałe. Czytelnicy pytali autora, dlaczego współczesne wiersze nie wzruszają, podobne są do artykułów wstępnych w dziennikach.

Artykuł Jastruna nie jest głosem w dyskusji o poezji. Wnioski autora są jednak tak godne uwagi i tak często przypominane przez dyskutantów, że należało w sprawozdaniu z dyskusji o poezji przytoczyć treść artykułu Jastruna.

W nrze 5 *Odrodzenia*, a więc w tydzień po ukazaniu się omówionych artykułów Miłosza i Jastruna, Wiktor Woroszyński opublikował artykuł p.t. *Batalia o Majakowskiego*, na który niejednokrotnie powołują się dyskutanci w dalszych licznych wypowiedziach.

W pierwszej części swego artykułu Woroszyński referuje dyskusję na temat poezji Włodzimierza Majakowskiego, która odbyła się w ubiegłym roku na łamach prasy radzieckiej. Przeciwnicy Majakowskiego twierdzili, że wielkość i nowatorstwo poety polegały na wprowadzeniu do poezji nowego słownika rewolucyjnego; kontynuacja tej tradycji niekoniecznie musi objawiać się w formie naśladowania Majakowskiego. Przeważającą większość stanowili zwolennicy Majakowskiego, którzy twierdzili, że należy go uważać za wielkiego nauczyciela, wzorować się na jego genialnych utworach, przyjmując jego metodę pisarską.

Druga część artykułu Woroszyńskiego poświęcona jest współczesnej poezji polskiej. Autor rozważa, jaki wpływ wywarła twórczość Majakowskiego na naszą poezję.

Po wojnie kilku młodych autorów polskich postanowiło kontynuować rewolucyjną tradycję Majakowskiego i ci — według Woroszyńskiego — spotkali się z wrogością świata literackiego. Natomiast publikowano wiersze, które odznaczały się niedojrzałością ideologiczną i artystyczną i skłonnościami do formalizmu. Za zdecydowanych przeciwników Majakowskiego uważa autor Jastruna, Hertza i Jerzego Millera, w artykule swoim zaś szczególnie atakuje poezję Stanisława Wygodzkiego i Leopolda Lewina twierdząc, że utwory ich nie mogą być zaliczone do poezji partyjnej, politycznej, oskarżając ich o niedojrzałość ideologiczną. Np. o Wygodzkim pisze Woroszyński: „Autor cytowanego wiersza nie wie o istnieniu Majakowskiego. Ale nie wie także o otaczającej go rzeczywistości społeczno - politycznej“.

W nrze 6 *Kuźnicy* Grzegorz Lasota (*Falszywy obraz*) polemizuje z Czesławem Miłoszem i Mieczysławem Jastrunem. Lasota widzi wyraźną granicę, która w okresie powojennym zarysowała się między tymi, którzy dążyli do upolitycznienia poezji, tymi „którzy w redakcjach różnych pism literackich uprawiali eklektyczną, czasami świadomie, czasami — nie, klasowo wrogą politykę bojkotu poezji politycznej“. W dalszym ciągu artykułu autor twierdzi, że redakcje pomijały młodych poetów, których utwory były nowatorskie treściowo i formalnie, choć jeszcze artystycznie dalekie od doskonałości, zamieszczały natomiast „bezpłciowe wierszydła miernych talentów“, drukowały wiersze Radka, Millera, Pogonowskiej, Buczkówny. Według Lasoty Miłosz w swoim artykule *O stanie polskiej poezji* uczynił tej poezji zarzut z jej aktualności. Lasota sąd taki uważa za niesłuszny. Kwestionuje również uznanie przez Miłosza jednego tylko młodego poety — Tadeusza Różewicza. „Pisać o współczesnej poezji — czytamy — i widzieć tylko Różewicza — to znaczy być ślepym“.

Pisząc o wypowiedzi Jastruna w nrze 3 *Kuźnicy* (*Czytelnicy i autor*) Lasota krytykuje wniosek, jaki wysnuwa ze słów Jastruna. Wniosek ten dotyczy zarzutów, jakie czytelnik skierowuje przeciw poezji współczesnej, a mianowicie, że „jest publicystyczna“, nieprawdziwa, nie mówi o miłości, ma niski poziom“. Według autora omawianego artykułu zarzuty takie nie mogły być postawione przez proletariackiego odbiorcę.

Podsumowanie wypowiedzi Lasoty jest następujące: Współczesna poezja niewystarczająco oddaje twórczy wysiłek całego społeczeństwa w budowie państwa socjalistycznego i to jest pierwszy i najważniejszy zarzut, jaki można jej postawić. Na drugim planie dopiero należy umieścić zarzuty formalne. Sprawy tej według Lasoty nie docenił ani Miłosz, ani Jastrun.

Lasota zgadza się z sądem Miłosza w sprawie krytyki. Ze swej strony jednak dodaje, że krytyka za mało uwagi poświęca utworom poetyckim o zdecydowanym obliczu ideologicznym.

Ten sam nr 6 *Kuźnicy* przyniósł w ramach dyskusji o poezji artykuł Ryszarda Matuszewskiego *Sprawy poezji współczesnej*, który jest przede wszystkim odpowiedzią Wiktorowi Woroszyńskiemu i Grzegorzowi Lasocie. Matuszewski pisze jako członek komitetu redakcyjnego *Kuźnicy*, przyznaje, że za mało miejsca poświęcano w tym

piśmie krytyce licznych poezji powojennych. Dyskutując z Lasotą uważa za słuszne, że „pierwszym brakiem naszej poezji jest niedostateczne odzwierciedlenie wysiłku całego narodu w budowie nowego społeczeństwa“. Za słuszne również uważa dowodzenie, że walka klasowa w poezji istnieje i trwa do dziś. Matuszewski jednak kategorycznie zaprzecza, jakoby pisma literackie były przeciwne upolitycznieniu poezji podając za przykład artykuły krytyków takich jak Żółkiewski i Kott. Zdaniem Matuszewskiego *Kuźnica* drukowała wiersze młodych, postępowych poetów i to jest świadectwem stosunku pisma do tej poezji, o którą Lasota się dopomina. Jednocześnie jednak stwierdza autor, że niesposób pominąć w grupie poetów walczących o nowe oblicze poezji przedstawicieli starszej generacji, a więc Mieczysława Jastruna, Adama Ważyka, Jerzego Putramenta, czy Juliana Przybosia.

Wypowiedź Czesława Miłosza, która była zaczątkiem niniejszej dyskusji ocenia Matuszewski pozytywnie, ponieważ Miłosz żąda od poezji „zrozumiałości“, potępia wszelkie zwyrodnienie stylistyczne i lansowaną przez młodych przesadną brutalność, nie atakuje zaś — jak to sugeruje Lasota — aktualnej tematyki w utworach poetyckich.

Matuszewski przyznaje, że błędem jest uznawanie przez Miłosza jedynie Różewicza z grona młodych poetów.

Odpowiadając Wiktorowi Woroszyłskiemu Matuszewski przyznaje, że „jeżeli chodzi o *Kuźnicę*, to niewątpliwie jej winą było to, że na łamach pisma przez cały czas jego istnienia, zwłaszcza w latach 1947, 1948, nie ukazywała się dostateczna ilość wierszy i poematów, które by nie tylko w swej tematyce, ale i w swej formie, w zaczepnej sile wyrazu, były poematami na wskroś politycznymi, wskazującymi drogę, prowadzącymi do walki“.

Błędem jednak jest klasyfikowanie przez Woroszyłskiego poezji na polityczną i niepolityczną według kilku zacytowanych wierszy, metoda ta bowiem nie pozwoliła na stworzenie wiernego obrazu naszej współczesnej poezji, trudno więc zgodzić się z atakiem na Wygodzkiego i Lewina, popartym takimi właśnie przypadkowymi cytatami.

Zarówno Woroszyłski, jak Lasota starali się przekonać czytelnika, że ten, czy ów z młodych poetów najbliższy jest Majakowskiemu. Jest to jednak według Matuszewskiego zagadnienie dotychczas nierozstrzygnięte. Rzeczą oczywistą zaś jest, że poeci tacy, jak Jastrun, czy Wygodzki, których krytykują obaj przedmówcy Matuszewskiego, byli jednymi z inicjatorów walki o nową, socjalistyczną poezję i w tym sensie są oni spadkobiercami Majakowskiego.

Jan Śpiewak w cytowanym (6) nrze *Kuźnicy* (*Słów kilka o metodzie krytyki poetyckiej*) atakując Woroszyłskiego pisze: „Woroszyłski jednostronnie referując dyskusję z braku podstawowej znajomości literatury radzieckiej i nieprawidłowo stawiając zagadnienie, fałszuje jej prawdziwy obraz“. W Związku Radzieckim nikt nie wyznaczał poetom jednej drogi artystycznej, przeciwnie — żądano od artystów szczerości i prawdy. „Poetów radzieckich tak zindywidualizowanych — pisze dalej Śpiewak — w ich twórczości łączy głęboka ideowość, patriotyzm i twórcze zrozumienie zasad socjalistycznego realizmu“.

Szczególnie ostro atakuje Śpiewak drugą część artykułu Woroszyłskiego traktującą o współczesnej poezji polskiej. Wypowiedź tę uważa autor za „niespotykaną dotychczas zbieraninę głupstw i insynuacji“. Podobnie jak Matuszewski kwestionuje metodę Woroszyłskiego polegającą na zbyt gwałtownej ocenie poetów. Śpiewak staje w obronie Wygodzkiego i Lewina określając sposób, w jaki rozprawił się z nimi Woroszyłski za „chwyt niedozwolony“. Na zakończenie artykułu Śpiewak krytykuje utwory Woroszyłskiego stwierdzając ciężące niemal na każdym jego wierszu wpływy innych poetów, od Przybosia aż po Majakowskiego.

Ciekawym głosem w dyskusji jest wzmianka Leszka Bakuły *Słowo z ubocza* (*Kuźnica* nr 6), jest bowiem przykładem tego, w jaki sposób czytelnik prowincjonalny odniósł się do artykułu Miłosza. Autor uważa, że na podstawie tego artykułu łatwo wyrobić sobie o polskiej poezji współczesnej zdanie całkowicie mylne, tym bardziej, że *Kuźnica* uważana jest na prowincji za pismo autorytatywne. Według Bakuły na podstawie wypowiedzi Miłosza należy wysnuć wniosek, że nasza poezja nie przedstawia żadnych wartości. Autor twierdzi, że Miłosz zbyt uogólnił swoją charakterystykę poezji i domaga się artykułu bardziej szczegółowego, omawiającego rzeczywisty stan poezji współczesnej.

W cytowanym już kilkakrotnie 6 nrze *Kuźnicy* Janina Preger (*O doświadczeniu poetyckim*) pisze o żądaniach, jakie stawiają poetom czytelnicy oraz o sposobach w jaki poeci czynią zadość tym żądaniom. „Czytelnikom wydaje się — czytamy — że niektórzy młodzi i utalentowani poeci, w najlepszej wierze, piszą poezje z przeczytanych dzienników, a nie z własnego doświadczenia życiowego. Jest to nieporozumienie“. Jak uniknąć tego nieporozumienia? Janina Preger uważa, że poeci winni przekazywać w nowym ujęciu to, o czym w formie informacji piszą dziennikarze. Jeśli chodzi o lirykę, to musi ona odpowiadać nowemu, codziennemu życiu, jej tematyka musi być zaczerpnięta z prawdziwych przeżyć i doświadczeń. W ten sposób stanie się zrozumiała dla tego czytelnika, do którego była adresowana.

Odpowiedzią Wiktorowi Woroszyłskiemu jest również artykuł Jacka Bocheńskiego *Rozmyślenia nad Mickiewiczem i Majakowskim* (*Odrodzenie* nr 7). Bocheński wyraża uznanie dla Woroszyłskiego, że zajął się trudną sprawą ustalenia właściwego oblicza poezji. Zagadnienie to jest według Bocheńskiego istotne, ponieważ wciąż poezja współczesna jest dla czytelnika proletariackiego niezrozumiała i niechętnie przez niego czytana.

Nie brak jednak w artykule Bocheńskiego zarzutów pod adresem Woroszyłskiego, który „rozpoczyna analizę współczesnej poezji polskiej i jakkolwiek nigdzie nie formułuje całkiem otwarcie swej tezy, w praktyce jednak przez dobór cytowanych utworów i komentarze usiłuje dowieść, że tylko ta poezja spełnia leninowski postulat partyjności w literaturze, która konsekwentnie stosuje formalne środki Majakowskiego“. Błąd w rozumowaniu Woroszyłskiego polega więc na tym, że: 1) struktura formalna nie może stanowić o wartości ideowej wiersza; 2) nie można uznawać jednego tylko kierunku poetyckiego, a mianowicie naśladownictwo Majakowskiego, ponieważ artysta ma prawo wyboru środków artystycznych. Sam fakt wzorowania się na formie Majakowskiego nie może pozbawić niejednego utworu piętna niepartyjności.

Nr 8 *Kuźnicy* przynosi jeszcze dwa głosy do omawianej dyskusji Arnolda Słuckiego (*O właściwą linię podziału*) i Zbigniewa Bieńkowskiego (*Do poetów — o poezji*).

Słucki twierdzi, że Woroszyłski referując dyskusję w Związku Radzieckim nad Majakowskim przedstawił ją błędnie jako konflikt pokoleń. „Kierunek uderzenia został przez Woroszyłskiego fałszywie obrany — pisze Słucki. — Wychodząc z błędnej koncepcji walki pokoleń (choć otwarcie nie sformułowanej) godzi on właśnie w tych przedstawicieli współczesnej poezji polskiej, których twórczość jest najbardziej upartyjniona, oszczędzając i osłaniając te zjawiska literackie i tych twórców, którzy pod płaszczykiem współczesnej rzekomo formy poetyckiej przemycają filisterstwo lub drobnomieszczański, pseudorewolucyjny grymas“. Według Słuckiego przebieg dyskusji ujawnił, że są jeszcze w poezji pozostałości drobnomieszczańskie, które należy zwalczać. Należy również „przestrzegać zasad jawnej krytyki“ dla dobra rozwoju życia literackiego.

Bieńkowski w swojej wypowiedzi twierdzi, że w dyskusji postawiono jako zagadnienie całą sprawę poezji, nareszcie zapominając o tradycji drobnych sporów formalnych. Potępia Miłosz za chęć wskrzeszenia tej tradycji przez podnoszenie problemu

słuszności jednej z poetyk dwudziestolecia. W dalszym ciągu Bieńkowski pisze, że nie wystarczy „odsunąć jak zły sen formalnych trosk“, aby poezja spełniła stawiane jej wymagania. Bieńkowski domaga się od poezji naiwności, bezpośredniości wyrażania twierdząc, że „wielkie wzruszenie umie się przedrzeć przez nienajlepsze nawet techniki i systemy obrazowania. Majakowski także przedarł się przez futuryzm. Ważyk przedarł się przez apollinaryzm. Trzeba się przedzierać przez siebie. Bo warto“.

10 nr *Odrodzenia* przytoczył głosy uczniów Gimnazjum im. Staszica w Warszawie, którzy na podstawie zestawienia autorów: Brzęczkowskiego, Czechowicza, Wierzyńskiego, Gałczyńskiego, Majakowskiego oraz ucznia Gimn. Staszica R. Kapuścińskiego mieli za zadanie odpowiedzieć na pytanie: czy i jak przyszły badacz literatury na podstawie treści i formy tych wierszy mógłby zakwalifikować ich autorów do określonych epok historycznych?

Pierwszy z dyskutantów, Krzysztof Dębowski za podstawę do podziału wymienionych poetów na określone grupy uważa ich stosunek do otaczającej rzeczywistości historyczno - społecznej. Eugeniusz Czaplinski do przyjętej przez poprzednika zasady podziału dołącza „monet ustrojowo - ekonomiczny“. Andrzej Piotrowski zajmuje się zestawieniem utworów: Kapuścińskiego i Majakowskiego twierdząc, że błędy początkującego poety polegają: 1) na postawie obserwatora wobec otaczającego życia, 2) na używaniu symbolu. Z. Kwiatkowski wypowiedział się negatywnie w stosunku do istniejącej współcześnie poezji twierdząc, że nie odzwierciedla „życia narodu kroczącego do socjalizmu“. Cytuję dosłownie fragment wypowiedzi młodego dyskutanta: „Dla nas prawdziwa poezja to ta, która bezpośrednimi środkami poetyckimi przemawia do nowego odbiorcy, to poezja, która dostrzega klasowy sens naszej walki, rewolucyjny charakter naszych przemian ustrojowych, to poezja, która mówi o proletariacie, o walce o pokój — poezja socjalistyczna“.

Seweryn Pollak w ramach dyskusji o poezji ogłosił w nrze 9 *Kuźnicy* artykuł *O słuszną drogę w sporze*, w którym obok polemiki z Miłoszem i Woroszylskim wiele miejsca poświęca ocenie stosunku *Kuźnicy* do poezji współczesnej. „Miłosz dostrzegł jedynie objawy kliniczne — pisze Pollak — stwierdził chorobę, ale stwierdzenia jego mają charakter cząstkowy, wyłącznie formalny. Nie dostrzega on źródeł społecznych, nie wyciąga ze swych obserwacji żadnych wniosków ogólnych, ani społecznych, ani tym bardziej, politycznych“. Według Pollaka braki naszej poezji zakreślają krąg bardzo szeroki; wpływają na nie nie tylko nieudolność techniczna i formalne niedociągnięcia u twórców, ale także błędy polityczne tak u poetów, jak w gronie krytyków, niedostateczna czujność pism literackich. Autor pisząc o błędach politycznych *Kuźnicy* stwierdza, że ich konsekwencją był niewłaściwy stosunek do młodych poetów. Stosunek ten ocenia Pollak podobnie jak Matuszewski *Kuźnica* nr 6). Artykuł Woroszylskiego, jak i inni dyskutanci gani Pollak za bezkompromisową postawę. Woroszylski bowiem niesłusznie przekreśla całą tradycję postępowej poezji uznając za konieczne stosowanie metody pisarskiej Majakowskiego. Pollak uznaje za całkowicie słuszne ustosunkowanie się Jana Śpiewaka (*Kuźnica* nr 6) do wypowiedzi Woroszylskiego.

W dalszym ciągu artykułu autor kwestionuje zdanie, jakoby spór o pozję był konfliktem starych z młodymi, twierdzi bowiem, że poeci wciąż uważani za młodych są już sformowanymi twórcami mającymi za sobą wydanie co najmniej jednego tomu wierszy. „Dobrze się stało — pisze Pollak — że tocząca się obecnie dyskusja o poezji odbywa się w trybie krytyki i samokrytyki. Krytyka i samokrytyka obnaża sprzeczności wewnętrzne tkwiące w pisarzu, ujawnia pierwiastki obce socjalizmowi, pozwala je zwalczyć“. „Młodzież literacka, zdolna młodzież powinna zawsze znaleźć pomoc i poparcie ze strony starszych pisarzy. Powinna być wciągana do redakcji pism literackich, powinna mieć ułatwiony start poetycki, surową ale życzliwą krytykę. A wtedy nie będzie mowy ani o starych i młodych, ani o kryzysie w poezji“.

W nrze 10 *Kuźnicy* redakcja zamieściła artykuł Adama Ważyka *O właściwe stanowisko*, który jest pewnego rodzaju zamknięciem dyskusji.

Literaci nie nadążali za szybkim rozwojem świadomości socjalistycznej społeczeństwa, pozostawali w tyle w swej twórczości w stosunku do wydarzeń takich, jak Kongres Zjednoczeniowy, czy trzecie Plenum KC PZPR. Dyskusja o poezji i prozie jest spóźnionym odzewem świata literackiego na trzecie Plenum KC PZPR. Dyskusja ta rozszerzyła się na zagadnienia krytyki literackiej, na sprawę postawy ideologicznej pism literackich oraz na inne stosunki w literackim świecie.

Nawiązując do samokrytycznych momentów w artykułach Matuszewskiego i Polaka — jako członków redakcji *Kuźnicy*, pisze Ważyk, że *Kuźnica* w niedostatecznej mierze pomagała pisarzom pozbyć się balastu burżuazyjnych metod artystycznych, za mało miejsca poświęciła krytyce literackiej, która tak ważną rolę spełnia w kształtowaniu świadomości twórczej pisarzy. „Dyskusja nie dała gruntownej analizy poezji i krytyki literackiej — pisze Ważyk — Ukazanie się w *Odrodzeniu* artykułu Wiktora Woroszyńskiego — mimo, że artykuł ten zawierał zdrowe ziarno protestu przeciw estetyzmowi — groziło zapchnięciem dyskusji na błędny tor. Młody poeta partyjny, pozostawiony bez opieki i umacniany w nieprzemyślanych poglądach, wpadł w błędne rozumowanie. Szafował przy tym poważnymi określeniami politycznymi, bez uzasadnienia, bez argumentacji“. Zbijając tezy Woroszyńskiego twierdzi Ważyk, że należy uczyć się od Majakowskiego, nie wolno jednak odbierać poetom różnorodnych możliwości, wśród których wzorowanie się na wielkim rewolucyjnym twórcy jest tylko jedną z wielu innych.

W dalszym ciągu Ważyk poddaje ocenie twórczość poetycką Bratnego. „Roman Bratny — pisze Ważyk — potrafi jasno wyłożyć swoją myśl w artykułach, ale kiedy bierze do ręki pióro poety, bodajże nic, co napisze, nie ma pożyteczności społecznej, bo nie jest podobne do ludzkiej mowy“.

W utworach poetów takich, jak Braun, Kubiak, Gruszczyński, Woroszyński — widzi Ważyk wiele cech dodatnich; wiele jednak jeszcze z ich wierszy odznacza się niedojrzałości ideowo - polityczną.

Pisząc o wypowiedzi Miłosza, podobnie jak Pollak twierdzi Ważyk, że rozpoczynając dyskusję Miłosz dostrzegł jedynie zły stan współczesnej poezji, nie wysnuł jednak żadnych wniosków. Natomiast słusznie według Ważyka domaga się Bienkowski prostoty i bezpośredniości w poezji.

W trakcie dyskusji słusznie według Ważyka wskazano Woroszyńskiemu jego błędy. Słusznie również Arnold Słucki wykazał szkodliwość poglądów o istnieniu walki pokoleń. Artykuł Woroszyńskiego jest jednak dowodem, że fałszywy stosunek pisarzy starszych do młodszych jest niejednokrotnie przyczyną formowania się niepotrzebnych, wręcz szkodliwych grup wśród literatów.

„Wypowiedzi pisarzy — reasumuje Ważyk — dyskusja o poezji i krytyce świadczy, że zrodził się zdrowy pęd do krytycznej i samokrytycznej oceny pracy literackiej. Dyskusja wykazała jednocześnie, jak wielkie jest opóźnienie dojrzewania ideowego i politycznego w środowisku pisarskim. Klimat jest zanieczyszczony wyniosłym mentorstwem albo zarozumiałością, co zniekształca istotę krytyki i samokrytyki. Istnieją objawy grupowości i kumoterstwa. Konieczna jest codzienna walka z tymi objawami, oczyszczenie atmosfery, podniesienie ideowości i moralności. Konieczna jest rozbudowa krytyki literackiej kształtującej świadomość pisarzy, krytyki opartej na założeniach ideowych marksizmu - leninizmu, która w ogniu praktyki wyostrzy swoje narzędzia, krytyki surowej ideowo, życzliwej dla pisarzy, troszczącej się o rozwój literatury socjalistycznej. Konieczne jest, doprawdy konieczne — głębsze przyswojenie sobie doświadczeń ideowo - artystycznych Związku Radzieckiego“.

NOWY „PAMIĘTNIK LITERACKI“

I zeszyt (rocznik XLI) „nowego“ *Pamiętnika Literackiego* — czasopisma poświęconego historii i krytyce literatury polskiej ukazał się jako wspólny organ Instytutu Badań Literackich i Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Reorganizacja zespołu redakcyjnego przyczyniła się do tego, że *Pamiętnik Literacki* jest rzeczywiście nowym pismem.

Redaktorami są: prof. Julian Krzyżanowski i prof. Tadeusz Mikulski. Komitet Redakcyjny tworzą: prof. Kazimierz Budzyk, prof. Jan Kott, dr Maria Renata Mayenowa i prof. Stefan Żółkiewski.

Ze względu na brak miejsca nasze omówienie zeszytu i jego znaczenia podamy w następnych numerach *Polonistyki*, tu ograniczymy się do podania treści. Stefan Żółkiewski pisze: *O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperializmu w Polsce*, Wacław Kubacki o Mickiewiczu i Puszkynie w szkicu pt. *Palmira i Babilon*, Julian Krzyżanowski o *Motywach baśniowych u Słowackiego*, Kazimierz Wyka o *Dramacie o kontrrewolucji (Agezylausz Słowackiego)*.

Dział poświęcony zagadnieniom języka artystycznego zawiera artykuły: M. R. Mayenowej *U progu nowych badań nad historią polskiego języka artystycznego*, Zenona Klemensiewicza *Historia składni języka poetyckiego* i Anatola Mirowicza *Uwagi w sprawie badań nad składnią języka artystycznego*.

W dziale „Nauka a szkolnictwo“ Jan Zygmunt Jakubowski mówi o *Zadaniach polonistyki wobec nowych programów języka polskiego w szkole*.

„Materiały i notatki“ dają wypowiedzi Juliana Krzyżanowskiego *W sprawie materiałów historycznoliterackich* i Ksawerego Świerkowskiego o stanie rękopisów w bibliotekach polskich po zniszczeniach wojennych.

W dziale recenzji i przeglądów Henryk Markiewicz omawia wydane po wojnie książki o pozytywizmie i pisarzach pozytywistycznych, M. R. Mayenowa *Zarys językoznawstwa ogólnego, cz. I—II*, Tadeusza Mikulskiego, Maria Janion radziecką monografię Płotkina o Pisarewie, Rachmiel Brandwajn prace Radzieckiej Akademii Nauk o Saint-Simonie, Grzegorz Sinko monografię Dickensa angielskiego marksisty T. A. Jacksona, wreszcie M. R. Mayenowa i Alina Brodzka dają przegląd czasopism radzieckich i czeskich a Jerzy Ziomek sprawozdanie z IV Zjazdu Kół Polonistycznych.

ZJAZD POLONISTÓW

W dniach 8—12 maja br. obradował w Warszawie ogólnopolski Zjazd Polonistów. Na wstępie niniejszego numeru *Polonistyki* omawiamy przełomowe znaczenie Zjazdu. Na tym miejscu podajemy spis referatów, które zostały wygłoszone i przedyskutowane w ciągu owych pięciu dni.

Na obradach plenarnych wygłoszono i omówiono następujące referaty (podajemy je w kolejności chronologicznej):

Reforma uniwersyteckich studiów polonistycznych — E. Krassowska.

Naukowe podstawy programu historii literatury na stopniu licealnym — J. Z. Jakubowski.

Znaczenie wychowawcze nauczania literatury w dobie budowania podstaw socjalizmu — Z. Libera.

Aktualny etap walki o marksistowską wiedzę o literaturze w Polsce — S. Żółkiewski.

Planowanie badań polonistycznych — S. Żółkiewski.

Podstawowe postulaty organizacji pracy w dziedzinie nauki o literaturze polskiej — J. Krzyżanowski.

Stan badań i potrzeby nauki o literaturze pozytywizmu — J. Kulezycka, J. Baculewski.

Stan badań i potrzeby nauki o literaturze okresu imperializmu — K. Wyka.

Periodyzacja historii literatury polskiej — R. Pollak.

Koreferat — J. Z. Jakubowski.

Na obradach sekcyjnych wygłoszono i przedyskutowano następujące referaty:

1. Sekcja Organizacji Badań Polonistycznych.

Stan badań i potrzeby dokumentacji historyczno-literackiej — A. Bar.

Stan i potrzeby wydawnicze z zakresu slawistyki i polonistyki — S. Wierczyński, J. Baculewski, J. Kulezycka.

2. Sekcja Historii Literatury.

Stan badań i potrzeby nauki o literaturze średniowiecznej i renesansowej — J. Krzyżanowski.

Stan badań nad zagadnieniami literatury reformacji w Polsce — Ł. Kułybacha.

Stan badań i potrzeby nauki o literaturze okresu kontrreformacji — J. Durr, K. Budzyk.

Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku oświecenia — T. Miłulski.

Stan badań i potrzeby nauki o literaturze romantyzmu polskiego — K. Wyka.

Stan badań i potrzeby nauki w zakresie teatrologii polskiej — B. Korzeniewski.

3. Sekcja Teorii Literatury.

Stan badań i potrzeby teorii literatury — M. R. Mayenowa.

Stan badań i potrzeby nauki o wierszu polskim — M. Dłuska.

Dynamika przełomu literackiego — J. Kott.

Stan badań nad teorią gatunków literackich — S. Skwareczyńska

Problemy stylistyki współczesnej — T. Milewski.

Składniowa interpretacja stylu — Z. Klemensiewicz.

4. Sekcja Dydaktyki Języka Polskiego w Szkole.

Metody realizacji nowego programu języka polskiego na stopniu podstawowym — J. Dembowska.

Metody realizacji nowego programu historii literatury polskiej na stopniu licealnym — E. Sawrymowicz.

Przypodobienie do czytelnictwa w szkolnictwie i oświacie dorosłych — K. Wojciechowski.

V ZJAZD PISARZY

W dniach 24—27 czerwca obradował w Warszawie V Zjazd delegatów Związku Literatów Polskich. Dwa zasadnicze referaty na Zjeździe wygłosili: Adam Ważyk — *O perspektywach rozwojowych literatury współczesnej*, oraz Stefan Żółkiewski — *O stanie badań literackich*.

„W chwili — mówił Ważyk (cytujemy wg *Nowej kultury* nr 14 rb.) — kiedy odbywa się Zjazd Delegatów Związku Literatów w Odrodzonej Polsce, masowy ruch obrony pokoju ogarnia wszystkie kraje. Polska klasa robotnicza, masy pracujące — cały naród pochłonięty jest intensywną pracą nad realizacją planu sześcioletniego. Te dwa historyczne zadania — obrona pokoju przed podpalaczami świata i przekształcenie oblicza naszego kraju, jego gospodarki i kultury, powinny kierować myślą literacką na naszym Zjeździe. I nie tylko na naszym Zjeździe. Powinny wyznaczać kierunek codziennej pracy pisarzowi polskiemu, jeśli chce sprostać zadaniom swoich czasów“.

Zgodnie z tym zasadniczym postulatem toczyły się dyskusje na Zjeździe. Obrady odznaczały się konkretnością, przewijała się w nich troska o to, aby pisarz w nowej Polsce służył istotnie masom pracującym. W związku z tym stwierdzono, jak ważne znaczenie dla pisarza posiada opanowanie ideologii marksizmu-leninizmu, jak decydującą rolę w walce o nową literaturę odgrywa ideologiczna dojrzałość pisarza.

Perspektywy rozwojowe literatury polskiej zostały następująco sformułowane w referacie Ważyka: „Zmiana orientacji na rzecz realizmu socjalistycznego ogarnia coraz szersze kręgi literatów. Jest to proces nieodwracalny zespolony ściśle z kierunkiem rozwojowym Polski Ludowej. Napływ nowych sił literackich wrażliwych na nowe przejawy życia, działa ożywczo na problematykę literacką. W miarę wzrastania awansu społecznego mas robotniczych i chłopskich, w miarę coraz nowego przyływu sił proces ten będzie się wzmacniał i pogłębiał. Dojrzewanie literatury realizmu socjalistycznego uzależnione jest od dokładnej znajomości życia i od poziomu ideowego literatów. Podjęta w tym roku akcja związania literatów z terenem była pierwszą planową próbą zbliżenia ich do dzisiejszych zagadnień rozwoju społecznego. Podniesienie poziomu ideowego stanowi nieodzowny warunek rozwoju realistycznego warsztatu pisarskiego. Wymaga to intensywnej pracy ideologicznej na terenie Związku Literatów, przekształcenia organizacji literackiej w samodzielny ośrodek twórczy pisarzy. Czerpanie nauki z doświadczenia radzieckiego, oparcie się na krytycznie ujętej postępowej tradycji narodowej, wzmocnienie ideowej postawy literatów, uściślenie ich więzi z postępowym nurtem życia — przyspieszy dojrzewanie literatury realizmu socjalistycznego w Polsce, metody literackiej, która buduje życie i stanowi najlepszą metodę walki o pokój“.

Ściślej niż dotychczas zwiążanie literatury z życiem narodu budującego socjalizm — oto naczelné postanowienie Zjazdu Pisarzy. Na łamach *Polonistyki* witamy to postanowienie z radością. Właśnie szkoła i nauczyciel oczekują najgoręcej na literaturę, która ukaże najgłębszą prawdę o ludziach budujących w Polsce socjalizm.

W Zjeździe wzięli udział pisarze różnych narodów, m. in. pisarze radzieccy, francuscy, niemieccy i in. Zjazd warszawski był piękną manifestacją braterstwa literatury polskiej z postępowymi pisarzami innych narodów, w szczególności z pisarzami radzieckimi, którzy w specjalnym liście do literatów polskich pisali m. in.: „Z uwaga i szczerą sympatią obserwują ludzie radzieccy rozwój nowej literatury polskiej“.

Na czele nowego Związku Literatów Polskich stanął Leon Kruczkowski. Sekretarzem generalnym został wybrany Jerzy Putrament.

NAGRODY LITERACKIE

PAŃSTWOWE NAGRODY LITERACKIE

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 29 lipca 1950 roku.

W uznaniu wybitnych osiągnięć i zasług w tworzeniu kultury i sztuki Polski Ludowej — Prezydium Rządu na wniosek Komitetu Państwowych Nagród Artystycznych uchwaliło przyznać Państwowe Nagrody Artystyczne na rok 1950 następującym osobom:

w dziedzinie literatury:

1. Trzy nagrody I stopnia:

Władysławowi BRONIEWSKIEMU — za całokształt twórczości;

Mieczysławowi JASTRUNOWI — za powieść biograficzną pt. *Adam Mickiewicz*;

Leonowi KRUCZKOWSKIEMU — za utwór dramatyczny pt. *Niemcy*;

2. Trzy nagrody II stopnia:

Kazimierzowi BRANDYSOWI — za cykl powieściowy pt. *Między wojnami*;

Mirosławowi KOWALEWSKIEMU — za powieść pt. *Kampania znaczy walka*;

Leonowi PRZEMSKIEMU — za opowiadania biograficzne pt. *Henryk Kamiński*;

3. Dziewięć nagród III stopnia:

Tadeuszowi BOROWSKIEMU — za zbiór nowel i reportaży;

Marianowi BRANDYSOWI — za zbiór reportaży literackich pt. *Spotkania włoskie*;

Krzysztofowi GRUSZCZYŃSKIEMU — za sztukę pt. *Dobry człowiek*;

Bogdanowi HAMERZE — za powieść pt. *Na przykład Plewa*;

Tadeuszowi KONWICKIEMU — za reportaż literacki pt. *Przy budowie*;

Igorowi NEVERLY — za powieść pt. *Archipelag ludzi odzyskanych*;

Janowi WILCZKOWI — za powieść pt. *Nr 16 produkuje*;

Wiktorowi WOROSZYLSKIEMU — za poemat *O generale Świerczewskim* i tom wierszy pt. *Śmierci nie ma*;

Witoldowi ZALEWSKIEMU — za zbiór reportaży literackich pt. *Traktory zdobędą wiosnę*;

NAGRODA LITERACKA MIASTA WARSZAWY

Nagrodę literacką stolicy za rok 1950 otrzymał Stanisław Ryszard DOBROWOLSKI za całokształt twórczości w szczególności w sposób związanej z Warszawą.

Nagrody Związku Literatów otrzymali: w dziale krytyki — Melania K i e r c z y Ń s k a, w dziale literatury młodzieżowej — J a n i n a P o r a z i ń s k a, w dziale poezji — T a d e u s z K u b i a k.

NAGRODA ZA DZIAŁALNOŚĆ PRZEKŁADOWĄ

Doroczną nagrodę Pen Clubu Polski za najlepszy przekład z literatury obcej na język polski otrzymał A d a m W a ż y k za całokształt swojej pracy przekładowej (w szczególności za przekłady *Eugeniusza Oniegina*, poezji Rimbauda, Apollinaire'a i Majakowskiego).

ZGON KSAWEREGO PRUSZYŃSKIEGO

13 czerwca br. zginął tragiczną śmiercią w katastrofie samochodowej wybitny pisarz Ksawery Pruszyński, ostatnio minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny RP. w Hadze. Śmierć przerwała drogę pisarza będącego w pełni sił twórczych (Pruszyński urodził się w roku 1907). Ksawery Pruszyński ogłosił przed wojną m. in. następujące książki - reportaże: *Palestyna po raz trzeci* (1936), *W czerwonej Hiszpanii* (1937), *Podróż po Polsce* (1937). W szczególności reportaże z Hiszpanii walczącej z rodzimym i obcym faszyzmem uderzały trafnością obserwacji i śmiałością postępowych myśli. Po wojnie wydał Pruszyński m. in. następujące książki: *Droga wiodła przez Narvik*, *Trzynaście opowieści*, *Karabela z Meschedu*.

Piękne wspomnienia o Ksawerym Pruszyńskim zamieścił w *Nowej Kulturze* (nr 13 br.) Ryszard Matuszewski (*Droga tragicznie przerwana*). Pruszyński rozpoczął swoją twórczość pisarską na łamach pism konserwatywnych, „mocarstwowych”. Słynne reportaże z czerwonej Hiszpanii ukazały jednak, że Pruszyński zerwał z reakcyjnym środowiskiem z czasów swojej młodości. „Długą i trudną ewolucję, połączoną z koniecznością pokonania wielu wewnętrznych sprzeczności własnego światopoglądu musiał przeżyć Ksawery Pruszyński jako człowiek i jako pisarz wychodzący z środowiska, od którego proste drogi wiodły do rodzimego faszyzmu, a o wiele węższe i krętsze ścieżki do demokracji i prawie żadne do socjalizmu. Ksawery Pruszyński poszedł śmiało tymi wąskimi ścieżkami. Ścieżkami uczciwej, krytycznej oceny polskiej rzeczywistości lat przedwojennych, i potem — lat wojny, ścieżkami czujnego obywatelskiego i pisarskiego sumienia, głębokiej, patriotycznej troski, szczerego umiłowania wolności i sprawiedliwości. Drogą wiodącą od odważnego i uczciwego stanowiska w sprawie wojny domowej w Hiszpanii oraz wobec problemu narastających przed drugą wojną światową postępów faszycacji własnego kraju poprzez wszystkie kolejne etapy zawitych losów i trudnych decyzji w latach emigracji. Decyzji pójścia jako jeden z pierwszych w szeregi walczącego na emigracji wojska polskiego. Rezygnacji z wygodnych i frapujących propozycji pracy politycznej w sztabie przy Sikorskim lub w wojskowych formacjach oświatowych i decyzji pójścia jako zwykły plutonowy podchorąży na front pod Narvikiem. Drogą odważnej krytyki emigracyjnych stosunków wojskowych po odbytej kampanii. Wreszcie — po roku spędzonym w roli attaché prasowego polskiego rządu emigracyjnego w Związku Radzieckim — drogą najodważniejszej, osobistym doświadczeniem zdobytej decyzji: pełnego opowiedzenia się po stronie jedynie słusznej, jedynie demokratycznej polityki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Decyzji zerwania z awanturniczą kliką polityków emigracyjnych. Decyzji narażania się na bezprzytomny, wściekły, koncentryczny atak całej zjednoczonej zgrai londyńskich bankrutów politycznych“.

KLASA I

- M. Falski. *Elementarz* (wyd. 1949 i 1950) — PZWS.
 Br. Wieczorkiewicz. *Mowa polska*. Ćwiczenia gramatyczne i słownikowe — PZWS.

KLASA II

- St. Aleksandrzak, Z. Kwiecińska. *Za progiem*. Czytanka dla kl. II — N. K.
 M. Stuszkiewiczowa. *Ćwiczenia ortograficzne* dla kl. II — PZWS.
 Br. Wieczorkiewicz. *Mowa polska*. Ćwiczenia gramat. i słownikowe, kl. II. — PZWS.

KLASA III

- Sz. Aleksandrzak, H. Koszutska, Z. Kwiecińska. *Nasza klasa*. Czytanki — N. K.
 Br. Wieczorkiewicz. *Pisownia polska w ćwiczeniach*, kl. III — PZWS.
 Br. Wieczorkiewicz. *Mowa polska*. Ćwiczenia gramatyczne i słownikowe, kl. III — PZWS.

KLASA IV

- St. Aleksandrzak, Z. Kwiecińska. *Na szerokiej drodze* — N. K.
 Br. Wieczorkiewicz. *Pisownia polska w ćwiczeniach*, kl. IV — PZWS.
 Br. Wieczorkiewicz. *Mowa polska*. Ćwiczenia gramatyczne, kl. IV — PZWS.

KLASA V

- G. Pauszer-Klonowska. *Dzień dzisiejszy*. Wypisy — N. K.
 Br. Wieczorkiewicz. *Pisownia polska w ćwiczeniach*, kl. V — PZWS.
 Z. Klemensiewicz, J. Żłabowa. *Nasz język*. Podręcznik gramatyki — PZWS.
 M. Pęcherski. *Gramatyka polska*, kl. V — N. K.

KLASA VI

- J. Dembowski, H. Rudnicka. *Dom i świat*. Wypisy — PZWS.
 Br. Wieczorkiewicz. *Pisownia polska w ćwiczeniach*, kl. VI — PZWS.
 Z. Klemensiewicz, J. Żłabowa. *Nasz język*. Podręcznik gram. — PZWS.
 M. Pęcherski. *Gramatyka polska*, kl. VI — N. K.

KLASA VII

- J. Dembowska, H. Rudnicka, T. Wojeński. *Na drodze przemian*. Wypisy na kl. VII — PZWS.
 Br. Wieczorkiewicz. *Pisownia polska w ćwiczeniach*, kl. VII — PZWS.
 Z. Klemensiewicz, J. Żłabowa. *Nasz język*. Podręcznik gramatyki — PZWS.
 M. Pęcherski. *Gramatyka polska* dla kl. VII — N. K.

KLASA VIII

- J. Dembowska, Z. Klingerowa, E. Sawrymowicz, M. Żmigrodzka. *Wypisy polskie*, kl. VIII — PZWS.

KLASA IX

- E. Budzyk, J. Dürr-Durski, J. Z. Jakubowski, Z. Libera, J. Pietrusiewiczowa. *Literatura polska*, kl. IX — PZWS.

KLASA X

- K. Budzyk, J. Z. Jakubowski. *Materiały do nauczania historii literatury polskiej*. Wybór artykułów, t. I — PZWS.

KLASA XI

- K. Budzyk, J. Z. Jakubowski. *Materiały do nauczania historii literatury polskiej*. Wybór artykułów, t. II — PZWS.

Pomocnicze książki

- Br. Wieczorkiewicz. *Mały słowniczek ortograficzny* — PZWS.
 W. Doroszewski. *Kryteria poprawności językowej* — PZWS.